

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok I

LIPIEC—SIERPIEŃ 1929

Nr. 7—8

Od Redakcji i Administracji.

Kolegów Sędziów i Prokuratorów, władających językiem angielskim lub włoskim, a życzących sobie współpracować w dziale bibliograficznym „Głosu Sądownictwa”, uprzejmie prosimy o zgłoszenie się do Redakcji (Mokotowska 51 m. 19) celem porozumienia się osobiście pomiędzy 9—13 lub telefonicznie przez Nr. 539-09.

O wszelkich zmianach adresów lub przydziałów prosimy niezwłocznie powiadomić Administrację.

Podajemy do wiadomości, że PP. Sędziom i Prokuratorom Sądu Najwyższego, Trybunału Administracyjnego, Sądu Apelacyjnego oraz Okręgowego w Warszawie doręczamy numery „Głosu Sądownictwa” pod adresem tych instytucyj i ze wszelkimi reklamacjami na nieotrzymanie należy się zwracać przedewszystkiem do odnośnych sekretarjatów.

„Kiereńszczyzna” Sądowa

Gdy we wszystkich naszych czasopismach sądowych raz wraz ukazują się artykuły, poświęcone omawianiu norm obowiązującego prawa materialnego i procesowego, to tak rzadko, niestety, poruszane są tam kwestje, wiążące się z zagadnieniami ustroju sądowego, — tego kręgosłupa, na którym opiera się całe nasze sądownictwo, przytem przeważnie w sposób fragmentaryczny, bez docierania do głębi zagadnień ustrojowych, bez chęci wejścia in medias res. Do rzadkich wyjątków w tym względzie należy artykuł p. Stanisława Paciorkowskiego pod tytułem „Dokoła wymiaru sprawiedliwości”, umieszczony w Nr. 4 (za rok 1929) miesięcznika „Droga”. W artykule tym, poświęconym całkowicie tematowi i bolączkom ustrojowym, autor porusza tyle zasadniczych kwestyj, obchodzących jaknajżywiej świat prawniczy wogóle, naszą zaś sądowniczą rodzinę w szczególności, że nie sposób przejść nad pracą p. Paciorkowskiego do porządku dziennego, a to tembardziej, że w sposób ostry i bezwzględny wypowiada on na walkę najwięcej utartym poglądom w dziedzinie naszego ustroju sądowego.

Sytuację naszą pod tym względem maluje autor w kolorach niezmiernie ciemnych, prawie beznadziejnych.

Oto okazuje się, że po za 444 suwerennymi prawodawcami posłami posiadamy „około 3 tysięcy suwerenów sędziów, faktycznie za nic i przed nikim nieodpowiedzialnych”. Swoboda urzędowa postępowania tych panów przekształciła się w zwykłą, pospolitą swawolę. Taki sędzia-suweren, w oświetleniu artykułu p. P., czyni wszystko, co mu się tylko podoba. Jeżeli chce, to wyznaczy sesję na godzinę 9-tą, a przyjdzie do sądu o 1-szej, jak chce to ogłosi wyrok zaraz, a jeżeli nie chce, każe przyjść stronom później, za kilka dni, lub nawet tygodni; jeden głosi publicznie, że nie uznaje instytutu zabezpieczenia powództwa, a drugi daje zabezpieczenie w każdej sprawie, pozwalając na tę szczodrobliwłość z cudzej kieszeni. Wyroków (w sprawach cywilnych) panowie sędziowie z reguły nie ogłaszają po poszczególnym przewodzie sądowym, lecz czynią to w sposób ryczałtowy, — sumaryczny, bo tak jest im wygodniej, aczkolwiek sprzeciwia się to rażąco obowiązującej ustawie.

Niezawisłość sędziego-suwerena, zdaniem p. Paciorkowskiego, przekształciła się w najzupełniejszą jego nieodpowiedzialność. Niema zupełnie kontroli wyższej instancji nad niższą. Po za skargą instancyjną nikt nie śmie kwestjonować suwerennego wyroku sędziego. Absolutny brak nadzoru państwowego nad sądami i sędziami. Minister Sprawiedliwości przy ustawowo zastrzeżonej bierności w dziedzinie nadzoru nad sądownictwem, jest tylko administratorem swego resortu.

Jeżeli do tego wszystkiego dodać jeszcze obieralność na stanowiska sędziowskie w drodze „dobierania” sobie sędziów, kontradiktoryjność procesu sądowego, niedostępność jego dla szerszych mas ludności wskutek pobierania opłat z góry oraz kasacyjny charakter ostatecznego spraw rozstrzygnięcia, to otrzymamy ustrój sądowy w Polsce, nazwany dobitnie przez p. P. „organizacyjną Kiereńszczyzną wymiaru sprawiedliwości”.

Lecz pomimo to wszystko, jak przyznaje sam p. P., nie jest tak źle w rzeczywistości w tem naszym polskim sądownictwie, lecz dzieje się to ma dzięki wyłącznie wysokim walorom personalnym tego sądownictwa, dzięki wysokiemu napięciu uczuć patriotycznych naszej magistratury sądowej.

I chociaż żywilibyśmy najwięcej rodzinnego sentymentu dla kolegów sędziów, trudno byłoby zgodzić się w tem miejscu z p. P., jak-żebowiem mówić można o obywatelskich uczuciach i patriotyzmie takiego sędziego burbona, samowładcy, który zawodowo i nagminnie rozpoczyna z kilkogodzinnem opóźnieniem posiedzenia sądowe, który każe czekać stronom kilka tygodni na ogłoszenie wyroku osądzonej sprawy, który kieruje się wyłącznie ślepą fantazją przy decydowaniu ubezpieczenia powództwa... A takich sędziów jest widocznie u nas znakomita większość, inaczej cały artykuł p. P. straciłby swoje znaczenie.

W rzeczywistości inaczej się wszystko w naszej Rzeczypospolitej przedstawia, niż to się p. P. wydaje. Niezawisłość sędziowska nie jest bynajmniej pojmowana u nas jako nieusuwalność tylko osoby sędziego oraz niedopuszczalność nadzoru nad działalnością sędziego i sądu. Sędzia w Polsce nie wyrasta w najmniejszym nawet stopniu po nad swoje otoczenie. Ginie on poprostu wśród szarej masy funkcyjnarju-

szy państwowych, wśród ogółu polskiej inteligencji. Nigdy nie był i nie jest żadnym suwerenem. Ironją prawdziwą tchnie to określenie w stosunku do cichego, źle wynagradzanego, nisko w hierarchji państwowej postawionego sędziego. Odpowiedzialność na każdym kroku i najzupełniejsza — przed własnym sumieniem, przed prawem, przed państwowymi władzami sądowymi. Kontrola ze strony bezpośredniej władzy nadzorczej, która przeprowadza stale rewizje i wizytacje; pod względem pieniężnym ingerencja Najwyższej Izby Kontroli Państwa, zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami ustrojowymi — możliwość udzielania uwag przez wyższą instancję niższej. Prawo Ministra Sprawiedliwości do rewidowania instytucji sądowych przez organa jemu podwładne. Prawo każdego zainteresowanego obywatela do zwrócenia się ze skargą nie tylko w drodze instancyjnej, lecz także w drodze nadzoru służbowego. Każda skarga powoduje dochodzenie, wyniki którego mogą spowodować wytoczenie sędziemu sprawy dyscyplinarnej przed Sądem Dyscyplinarnym, nawet oddanie sędziego pod Sąd Karny. Tak się sprawa odpowiedzialności sędziowskiej przedstawia nie tylko prawnie, formalnie, ale i faktycznie, i o tem wszystkim nie może nie być wiadomo p. P., który, jako prawnik i członek naszej palectry, bliżej się tych rzeczy dotyka.

Jeżeli skarg na czynności sędziów naszych jest tak mało, a Sądy Dyscyplinarne tak względnie rzadko tego rodzaju sprawy rozpoznają, to świadczy to wszystko o tem tylko, że p. P. zbyt zgęścił barwy w swym artykule, zbyt wiele kwestyj przejawskrawił, zgeneralizował.

Kontrola nad sądami i sędziami, kontrola prawna i faktyczna, nie jest bynajmniej słabsza, niż nad innymi funkcjonarjuszami i instytucjami państwowymi. I tu i tam trafić się mogą poszczególne wypadki nadużyć, które nie dochodzą do wiadomości czynników miarodajnych. To zdarzyć się może przy najdokładniejszej kontroli państwowej, przy najgęściejszej sieci służbowego nadzoru przy istnieniu nawet specjalnych prokuratorów cywilnych, ustanowienia których jako stałych nadzorców, kontrolerów i aniołów stróży naszych instytucji sądowych domaga się w sposób kategoryczny artykuł p. P-go. W każdym razie możemy zapewnić autora z całą stanowczością, że jeżeli ujawni on osoby tych sędziów-suwerenów, o nieodpowiedzialnych czynnościach których tyle pisze, będą oni pociągnięci bezwzględnie do odpowiedzialności i w razie ustalenia winy poniosą zasłużoną karę.

Po za wspomnianemi wyżej prokuratorami nie znajdujemy w artykule p. P. żadnych wniosków, żadnych remedjów, któreby, jak jasne promienie słoneczne, rozjaśniły tę naszą czarną rzeczywistość, któreby pozwoliły przystąpić do zapoczątkowania gruntownej zmiany naszej wadliwej organizacji sądowej.

A wad tych w maszynie sądowej i nie tylko naszej jest według p. P. tak wiele, przytem wad natury podstawowej, zasadniczej.

P. P. jest bez wątpienia żarliwym przeciwnikiem wszelkiej autonomji sądowej, nawet jeżeli dotyczy to najwyższych instytucji sądowych. O Najwyższym naszym Trybunale Administracyjnym, o Sądzie Najwyższym jest zdania, że mają one tendencje rządzenia się na wzór uniwersytetów i akademij, bez wszelkiego oglądania się na stro-

nę państwową, że kierują się wyłącznie zadaniami nauki, a nie również polityki państwowej.

Nic dziwnego, że oburza pana P. system wyborczy kandydatów na stanowiska sędziowskie i w tem „dobieraniu” sobie sędziów widzi jeden z objawów naszej sądowej Kiereńszczyzny. Zapomina jednak na chwilę, że system ten stosowany już był z mniejszymi lub większymi odchyleniami znacznie wcześniej, niż działał Kiereński, jak w despotycznej Rosji, tak i w całym szeregu praworządnych demokratycznych państw Zachodu. A i u nas, po II letniem przeszło doświadczeniu, ogólnopaństwowa ustawa ustrojowa przyjęła z pewnymi zresztą ograniczeniami system wybierania kandydatów przez zgromadzenia sędziowskie, jako zasadę nominacyjną, słusznie uważając, że przy sumiennem wypełnieniu przez sędziów swych obowiązków wyborczych system ten gwarantować będzie w stopniu możliwie najwyższym wybór jakdoskonalszych pod względem etycznym i fachowym sędziów, a to wobec możności jawnego omawiania kandydatur i ograniczenia do minimum protekcjonizmu. Omyłki zawsze zdarzyć się mogą, to rzecz każdego dzieła ludzkiego, lecz przy danym systemie należeć one będą do nielicznych bardzo wyjątków. Dowód najlepszy: do jakiej kategorii należą sędziowie, usuwani obecnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości w okresie organizacyjnym na podstawie art. 282 Prawa o sądach powszechnych — wobec defektów natury etycznej i zawodowej? Nie mamy ich wyboru na swoim sumieniu. Są to wszyscy, lub prawie wszyscy nominaci ze swobodnego uznania władz ministerjalnych.

Do „organizacyjnej Kiereńszczyzny” zalicza p. P. i kontradiktoryjność procesu sądowego, uważanego za aksjomat prawny nowoczesnej kulturalnej myśli politycznej.

Intresując się w swym artykule szczególnie brakami cywilnej praworządności i bolejąc nad drobnymi, ale tysiącznymi krzywdami prywatnymi w zakresie sądownictwa cywilnego, p. P. oburza się na „małpowanie” przez nas „narodów niemających analfabetyzmu i mogących pozwolić sobie na to, by strony pilnowały swych interesów cywilnych” słowem — na pewien *laissez-fairizm* państwowej polityki wymiaru sprawiedliwości.

Jedyna rada, sądzić należy, zdaniem autora: skasować lub ograniczyć do minimum kontradiktoryjny system procesu sądowego, no i przedewszystkiem, ma się rozumieć, wprowadzić cywilnych prokuratorów, jako reprezentantów nie tylko władzy państwowej, ale także interesów materialnych osób prywatnych.

Wątpliwości nie ulega, że tylko troska o dobro Państwa, troska o dobro najszerzych mas społecznych, stykających się z wymiarem sprawiedliwości, skłoniła p. P. do wystąpienia w jaknajlepszej wierze przeciwko podstawowej naszej organizacji sądowej. Uderzywszy jednak w surmy bojowe a bijąc na alarm z powodu rzekomego braku odpowiedniego nadzoru państwowego nad sądownictwem, oraz braku ingerencji Państwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, p. P. przecoczył najzupełniej fakt oczywisty, że prawidłowa organizacja tego ostatniego leży przedewszystkiem w interesie Państwa. Tylko oparte o zasadę niezawisłości sądy gwarantować mogą obywatelowi zupełne bezpieczeństwo prawne będące fundamentem mocy i potęgi Państwa.

Nikt chyba więcej, niż sędziowie polscy, nie przeniknięty jest głęboko poczuciem państwowem, lecz dlatego właśnie nie mogą oni uznać za możliwe podporządkowanie wymiaru sprawiedliwości przejściowym nieraz interesom działających w imię Państwa władz rządowych, przekształcenie przybytków Temidy na komisjarjaty policyjne i urzędy starościńskie.

Punkt ciężkości niedomagań wszelkich naszej organizacji sądowej — wbrew poglądom p. P. — w innej zupełnie leży płaszczyźnie.

Powtarzamy codziennie każdemu obywatelowi z osobna i wszystkim razem, że nikt nieznanomością prawa tłómaczyć się nie może a jednocześnie nie zatroszczyliśmy się dotąd, aby przy zasadzie powszechnego nauczania wprowadzić do szkół naukę podstawowych wiadomości z dziedziny obowiązującego prawa. Przepisy prawne nie są popularyzowane. Panuje najzupełniejsza obcość pomiędzy prawem a społeczeństwem. Laikowi łatwo wydać się może, że specjalnie zależy komuś na tem, by wydawane ustawy były jak najobszerniejsze, jak najwięcej skomplikowane, jak najmniej dla szerszego ogółu obywateli dostępne.

Machina sądowa jest zbyt złożona, gmach wymiaru sprawiedliwości zbyt rozbudowany. Nadmiar instancyj sądowych, powolność postępowania sądowego. Obawa stała przed radykalną reformą sądownictwa, przed zasadniczem jego uproszczeniem.

Ustawy winne być krótkie, jasne, dla każdego zrozumiałe, a jednocześnie zawierać w sobie nie minimum a możliwe maximum moralności.

Do stosowania tych ustaw powołać należy nie przeciętnych poprawnych fachowców, rutynowanych techników sądowych, lecz sędziów w całym znaczeniu tego słowa: ludzi oddanych całą duszą, na życie całej służbie wymiaru sprawiedliwości, ludzi idei, ludzi, traktujących ten zawód jako kapłaństwo.

Tym ludziom — zmniejszonemu znacznie ich gronu — śmiało powierzyć można będzie władzę sądową w najszerszym jej zakresie, dać bez obawy swobodę orzekania przy najwięcej nawet ramowym ustaw charakterze...

Kwestje natury formalnej, wykonawczej należeć winny do dobrze zorganizowanych kancelaryj i sekretarjatów sądowych.

Muzyka przyszłości — powiecie...

A tymczasem idzie wszystko naogół utartym szlakiem, dawnym owiane duchem, z rzemieślniczą starannością i poprawnością.

Toczy się spokojnie, powoli dobrze nakręcona maszyna wymiaru sprawiedliwości. Starczy marazm raczej, nigdy — „Kiereńszczyzna”.

Kazimierz Fleszyński

Sąd Najwyższy o uprawnieniach sędziego rejestrowego

W dniu 16 listopada 1928 r. Sąd Najwyższy w pełnym składzie Izby Pierwszej rozpoznawał skargę kasacyjną pełnomocnika Banku Darmsztackiego i Narodowego, spółka komandytowo akcyjna, na decyzję Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 29 lipca 1927 r.

w sprawie wykreślenia z rejestru handlowego spółki pod firmą J. O. i S-ka S. A.

Na podstawie uchwały walnego zgromadzenia akcjonariuszów J. O. i S-ka Sp. Akc. z dn. 17 lipca 1926 r. wciągnięty został do rejestru handlowego wpis o otwarciu likwidacji tejże spółki. W dn. 16 września 1926 r. zgłoszony został przez pełnomocnika tejże, specjalnie do tego upoważnionego przez walne zebranie akcjonariuszów, wniosek o wykreślenie spółki rejestru handlowego, poparty protokołem walnego zgromadzenia z dnia 14 września 1926 r., które stwierdziwszy, że wszystkie aktywa spółki zostały zrealizowane a passywa zapłacone, postanowiło uznać likwidację spółki za ukończoną i spółkę za rozwiązaną. Sędzia rejestrowy decyzją z dnia 23 września 1926 r. nakazał wciągnięcie do rejestru wpisu ukończenia likwidacji oraz podkreślenie wszystkich poprzednich wpisów czerwonym atramentem. Ogłoszenie o powyższym wpisie zostało zamieszczone w N. 101 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 18 grudnia 1926 r.

W dniu 19 listopada 1926 r. Bank Darmsztacki i Narodowy Sp. kom. akc. oddział w Hamburgu wniósł skargę incydentalną na przytoczoną decyzję sędziego rejestrowego, powołując się na to, że spółka wymieniona wyżej nie zaspokoili przypadającej Bankowi należności z weksli protestowanych, przyjętych przez spółkę, skarżący Bank żądał uchylenia rzeczony decyzji oraz wykreślenia z rejestru wpisu wciągniętego na tej podstawie, z zasady, że wpis ten oparty został na świadomie niezgodnym z prawdą oświadczeniu dłużnika, iż wszystkie jego długi zostały zapłacone.

Decyzją z dn. 29 lipca 1927 r. Sąd Apelacyjny oddalił powyższą skargę incydentalną z założenia, że przedmiotem skargi od decyzji sędziego rejestrowego mogą być tylko uchybienia sędziego w granicach jego kompetencji, ograniczonej z mocy ustawy do władzy homologacyjnej wykluczającej roztrzyganie sporów; kwestjonować przeto uchwałę walnego zgromadzenia akcjonariuszów zlikwidowanej spółki Bank skarżący może jedynie w drodze powództwa, a sprzeciwić się wciągnięciu spornego wpisu do rejestru byłby władny tylko w razie uzyskania stosownego postanowienia sądowego.

W skardze kasacyjnej żąda Bank uchylenia decyzji Sądu Apelacyjnego, wskazując na obrażę art. 11 i 793 UPC oraz art. 6 dekretu o rejestrze handlowym w związku z błędnym oznaczeniem przez Sąd Apelacyjny zakresu kompetencji Sądu II instancji w postępowaniu rejestrowym, skutkiem czego Sąd Apelacyjny niewłaściwie uchylił się od merytorycznego rozważenia zarzutów, podniesionych w skardze incydentalnej, 2) art. 4 ust. 2 tegoż dekretu przez odesłanie skarżącego na drogę procesu, które w przypadku nie może mieć zastosowania, gdyż uprawomocnienie się decyzji o wykreśleniu spółki z rejestru handlowego przecięłoby skarżącemu, wobec zgaśnięcia podmiotu zobowiązania, możność pozwania wykreślonej spółki celem odzyskania swej należności, 3) art. 339, 712 i 777 UPC z powodu nierozważenia, iż gołosłowne oświadczenie dłużnika o uregulowaniu wszystkich jego zobowiązań pozostaje w sprzeczności ze złożonymi przez skarżącego dowodami jego wierzytelności i wreszcie art. 8 UPC przez niewzięcie

pod uwagę, że oświadczenia i uchwały, objęte protokołem walnego zgromadzenia z dnia 14 września 1926 r. stanowią przestępstwo, ulegające ściganiu z urzędu.

Po wysłuchaniu w całym składzie Izby Pierwszej sprawozdania sędziego referenta, głosów rzeczników stron oraz wniosków podprokuratora

z w a ż y w s z y :

że o zakresie uprawnień i obowiązków sędziego rejestrowego i stosunku do sprawdzenia prawidłowości zgłoszeń dokonywanych celem wciągnięcia wpisów do rejestru handlowego, roztrzyga art. 6 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 164), stanowiący, iż sędzia rejestrowy bada, czy dane zgłoszone do rejestru odpowiadają co do istoty, treści, wymaganiom art. 2 dekretu oraz czy czynność lub oświadczenie, zgłoszone jako podstawa do wciągnięcia wpisu do rejestru (art. 7 dekretu) zostały dokonane z zachowaniem wszystkich przepisów formalnych, ustawionych dla przypadku przez prawo;

że pozatem w przypadkach, wyraźnie w ustawach wymienionych (art. 30 i 66 powołanego dekretu, art. 19 dekretu z dn. 8 lutego 1919 r. o spadkach z ograniczoną odpowiedzialnością Dz. P. R. Nr. 15 poz. 20 i, art. 73 p. 3 i 4 ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach, Dz. Ust. Nr. 111 poz. 733 i in.), sędzia rejestrowy obowiązany jest ponadto zbadać, czy wciągnięcie do rejestru projektowanego wpisu nie będzie uwłaczało prawom wskazanych w tych przepisach osób trzecich;

że przeto sędzia rejestrowy ma prawo, ale również powinien odmówić wciągnięcia wpisu do rejestru jedynie w razie, jeżeli zgłoszone dane nie odpowiadają danym wyżej wyłuszczonej;

że natomiast, poza przypadkami, wyraźnie w ustawach wymienionymi, nie należy do sędziego rejestrowego badanie, czy nie zachodzi obraza praw trzeciego; wszelkie przeto spory osób trzecich zarówno w stosunku do czynności, stanowiących podstawę zgłoszenia, jak i co do samego wciągnięcia wpisu mogą ulegać rozpoznaniu jedynie w drodze właściwego powództwa (art. 1 UPC.);

że jednak, jeżeli sprzeciw lub skarga, zgłoszone przez trzeciego, wykazującego, że czynność względnie wpis, obraża jego prawo lub interes prawny, mieszczą w sobie zarzuty co do prawidłowości zgłoszenia, przekazanej przez ustawę badaniu sędziego rejestrowego i stanowiącej istotny warunek zgodnego z prawem wciągnięcia wpisu do rejestru, to taki sprzeciw lub skarga mogą i winny ulec rozpoznaniu w postępowaniu rejestrowem w zakresie roztrzygnięcia pytania, czy nie zachodzi w świetle art. 6 Dekretu o rej. handl. przeszkoda prawna do wciągnięcia wpisu do rejestru;

że przeto spór co do ważności lub skuteczności względem trzecich uchwały walnego zgromadzenia akcjonariuszów o uznaniu likwidacji spółki akcyjnej za ukończoną i samej spółki za rozwiązaną, nie może podlegać rozpoznaniu w postępowaniu rejestrowem, lecz winien być wytoczony w drodze powództwa, przyczem stan sprawy niniejszej nie wymaga rozważania przeciwko komu winno byłoby być zwrócone takie powództwo;

że natomiast w razie zgłoszenia wniosku o wciągnięcie do rejestru handlowego wniosku o ukończeniu likwidacji spółki akcyjnej, sędzia rejestrowy stosownie do art. 6 Dekretu o rej. handl. nie tylko ma prawo, lecz obowiązany jest sprawdzić, czy przy przeprowadzeniu likwidacji, zostały wszystkie przepisy zachowane, zawarte bądź w ustawie bądź w statucie spółki, a dotyczące koniecznych w tym względzie formalności (przedewszystkiem w postaci ogłoszeń i wezwań wierzycieli i t. p.); obowiązek taki ciąży sędziego rejestrowego nawet przy braku sprzeciwu ze strony osób trzecich;

że przeto w przypadku, że jak wynika ze stanu sprawy, sędzia rejestrowy sądu okręgowego wbrew nakazowi ustawy, nie sprawdził prawidłowości zgłoszenia w zakresie zachowania przy likwidacji spółki akcyjnej wspomnianych formalności przepisów statutu tejże spółki, to sąd apelacyjny na skutek skargi trzeciego, legitymującego się jako wierzyciel spółki i zarzucającego nieprawidłowe przeprowadzenie likwidacji, nie mógł, jako II instancja w postępowaniu rejestrowym, uchylić się od takiego sprawdzenia;

że zatem zarzuty skargi kasacyjnej są o tyle słuszne, iż przesłanka, na podstawie której Sąd Apelacyjny oddalił skargę Banku, nie znajduje oparcia w prawie, wobec czego decyzja zaskarżona, jako zawierająca istotną obrazę art. 711 UPC, nie może być utrzymana w mocy;

Z tych zasad Sąd Najwyższy decyzję Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 29 lipca 1927 r. z powodu obrazu art. 711 UPC, uchyła i sprawę temuż sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie sędziów przekazuje.

Orzeczenie powyższe posiada zasadnicze znaczenie dla instytucji naszego rejestru handlowego, wyjaśniając istotę władzy sędziego rejestrowego. Główny zarzut skargi kasacyjnej stanowiło twierdzenie, że Sąd Apelacyjny wbrew art. 11 UPC, i wbrew wyjaśnieniom Sądu Najwyższemu w sprawie Marka Bielera (zb. orz. S. N. Nr. 22/1923) nie rozpoznał sprawy co do istoty, ograniczając się jedynie do sprawdzenia formalnej prawidłowości czynności sędziego rejestrowego, a więc wykonywując właściwie funkcje instancji kasacyjnej. Zarzut ten w znacznej mierze został uwzględniony.

Z istoty likwidacji, której niewłaściwe — zdaniem skarżącego — przeprowadzenie stanowi tło orzeczenia, wynika, że likwidatorowie winni spieniężyć aktywa, zaspokoić passywa, a nadwyżkę rozdzielić pomiędzy akcjonariuszów. Zwykle statuty spółek przewidują tryb likwidacji, w szczególności konieczność ogłoszenia o tym w oznaczonych pismach. Ale, czy niezgłaszający się w terminie wierzyciel powinien stracić swą wierzytelność przez przekroczenie terminu? Bynajmniej, z ksiąg spółki widocznym jest, że posiada ona zobowiązania i wtedy likwidatorowie winni albo się zgłosić do wierzycieli, albo zdeponować ich należności i mogą wtedy dopiero zakończyć likwidację spółki.

Skarżący bank zarzucał nieprawidłowe przeprowadzenie likwidacji, polegające na tem, że likwidatorzy, znając jego osobę, wykorzystali jego nieświadomość o toczącej się likwidacji i w sprawozdaniu, złożonem walnemu zgromadzeniu likwidacyjnemu oświadczyli niezgodnie z rzeczywistością, że wszystkie passywa zostały zapłacone. Sąd Najwyższy, pisząc w motywach, że sędzia rejestrowy, wbrew nakazowi ustawy, nie sprawdził, czy zachowano formalności związane z likwidacją i na tej zasadzie uchylając zaskarżone orzeczenie niewątpliwie miał na myśli obowiązek sprawdzenia przez sędziego rejestrowego, czy likwidatorowie

swoje powyższe z istoty likwidacji płynące obowiązki wykonali. Sąd Najwyższy uznając, że sędzia rejestrowy posiada jedynie władze homologacyjną, na tle konkretnej sprawy, pozwolił mu na odmówienie wciągnięcia do rejestru handlowego wpisu o likwidacji spółki, ilekroć złożone zostaną przez trzeciego dowody, stwierdzające, że w toku postępowania likwidacyjnego likwidatorowie uchybili prawom trzeciego i to chociażby uchybienia te nie wynikały — jak w danej sprawie — bezpośrednio z dokumentów i oświadczeń składanych przez likwidatorów sędziemu rejestrowemu. W tem stwierdzeniu leży doniosłość orzeczenia.

Szkoda tylko, że Sąd Najwyższy, roztrzygając powyższe zagadnienia nie wypowiedział się co do tego, kogo ma pozwać poszkodowany wierzyciel, jeżeli dopiero po uprawomocnieniu się decyzji sędziego rejestrowego, nakazującej wpis o zlikwidowaniu, dowie się o zakończonej likwidacji. Czy pozywać wtedy likwidatorów z tytułu nierzetelności ich oświadczeń i strat stąd wynikłych, czy też tych, którzy — być może w dobrej wierze — pozostały majątek pomiędzy siebie rozdzielili?

Stanisław Breiter.

Przywrócenie praw i zatarcie skazania

według przepisów Kod. Post. Karn. i Ustawy z dnia 4 maja 1920

Kod. Post. Karn. przepisy o przywróceniu praw i zatarciu skazania zawiera w czterech artykułach Rozdziału III księgi IX, a mianowicie w art. 614—617 K. P. K.

Art. 614 K. P. K. stanowi, że podania skazanych o przywrócenie praw lub o zatarcie skazania rozpoznaje sąd okręgowy, który wydał wyrok w pierwszej instancji lub w którego okręgu sąd grodzki wydał wyrok.

Nowy więc K. P. K. zrywa z zasadą, wyrażoną w art. 975¹, b. rosyjskiej U. P. K., że do rozpoznawania tych podań jest właściwy sąd okręgowy według miejsca zamieszkania skazanych.

Godzi się też zaznaczyć, że K. P. K. nie wypowiada się w materji, dokąd winny być składane podania skazanych o przywrócenie praw: czy bezpośrednio do właściwego sądu, czy też do prokuratora tego sądu. Odnośny wyraźny przepis zawierała obowiązująca u nas U. P. K., której artykuł 975² głosi, że skazani podania o przywrócenie do praw składają do prokuratora właściwego sądu.

Art. 615 K. P. K. mieści przepis fakultatywny, iż przed wydaniem postanowienia w przedmiocie przywrócenia praw lub zatarcia skazania sąd okręgowy może się zwrócić do prokuratora o przeprowadzenie dochodzenia w celu zebrania informacji o zachowaniu się skazanego po wyroku.

Brzmienie tego artykułu dowodzi, że to sąd właściwy do przywrócenia praw i zatarcia skazania zasadniczo sam zbiera informacje o wyroku, którym skazanego pozbawiono praw, o późniejszych osądzeniach skazanego, a także o sprawowaniu się skazanego zarówno podczas odbywania kary jak i po jej odbyciu, sprawdzając okoliczności faktyczne stosownie do art. 48 K. P. K., czy to przez delegowanego sędziego sądu okręgowego, czy też miejscowo właściwego sędziego grodzkiego.

Dochodzenie w materji zachowania się skazanego po wyroku może przeprowadzić prokurator, lecz tylko w wypadkach, kiedy sąd tego zażąda; jaki prokurator — ustawa tego ściśle nie precyzuje.

Zanalizowanie zatem treści artykułów 614 i 615 K. P. K. raczej wskazuje, że podania skazanych o przywrócenie praw winny być składane do właściwego sądu okręgowego bezpośrednio, a nie do prokuratora tego sądu.

Art. 616 K. P. K. w § 1 stanowi, że podanie o przywrócenie praw lub o zatarcie skazania rozpoznaje sąd na posiedzeniu niejawnem, a w § 2 artykuł ten mieści przepis, że na postanowienie sądu w tym przedmiocie służy zażalenie.

Na zasadzie motywów prawodawczych do art. 615 K. P. K. (str. 746 w opracowaniu profesorów Mogilnickiego i Rappaporta, tom II) przyjść należy do przekonania, że zależy od sądu właściwego do wydania postanowienia o przywróceniu praw, czy będzie on wysłuchiwał wyjaśnień skazanego, czy też nie. Natomiast o ile sąd wezwie już skazanego na posiedzenie, niewiadomo na zasadzie K. P. K., czy jego niestawiennictwo wstrzymuje rozpoznanie sprawy, czy też nie. Należy też stwierdzić, że rozstrzygnięcie sądu w omawianej kwestji winno być poprzedzone, stosownie do ogólnych zasad K. P. K., wyrażonych w § 3 art. 47 K. P. K., złożeniem wniosku prokuratorskiego bądź ustnego bądź też pisemnego, który nie ma znaczenia wiążącego dla sądu, podobnie jak inne wnioski prokuratorskie, składane na posiedzeniu niejawnem sądu.

§ 2 art. 616 K. P. K. postanawia krótko, że na postanowienie sądu w przedmiocie przywrócenia praw lub zatarcia skazania służy zażalenie. Chociaż sam ten tekst ustawy mieści pozornie szereg niedomówień, to jednak, szukając odpowiedzi na pytania, komu służy zażalenie, jaki sąd jest właściwy do jego rozstrzygnięcia, w jakim trybie, i jaki jest termin do składania zażaleń, czy one są ostateczne czy nie — znajdujemy wyjaśnienia częściowe § 2 art. 616 K. P. K. i w innych artykułach Ustawy. W szczególności na zasadzie art. 22 i 455 K. P. K. musimy dojść do przekonania, że te zażalenia rozpoznaje sąd apelacyjny na posiedzeniu niejawnem, gdyż sąd ten rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów okręgowych, o ile ustawa inaczej nie stanowi.

Art. 449 K. P. K. mieści ogólną zasadę składania zasadniczo zażaleń jedynie do jednej instancji sądowej, a więc i zażalenia na postanowienia w materji przywrócenia praw i zatarcia skazania, składane do sądu apelacyjnego, są ostateczne. Stosownie do § 1 art. 452 K. P. K. zażalenia na postanowienia odnośnie przywrócenia praw i zatarcia skazania w myśl ogólnej zasady wnoszą się bezpośrednio do sądu, który wydał zaskarżone postanowienie.

Ponieważ § 1 art. 453 K. P. K. stanowi, że jeżeli sąd, któremu złożono zażalenie, uzna je za zasadne, to sam się do niego przychyła, dojść należy do przekonania, że postanowienia sądu, dotyczące przywrócenia praw i zatarcia skazania, mogą być naskutek zażalenia zrewidowane bezpośrednio przez sąd, który postanowienie wydał.

Art. 220 K. P. K. w § 1 mieści ogólną zasadę, że termin do zażaleń wynosi 7 dni i jest zawity, a więc i zażalenia o których mówimy

winy być w tym terminie składane, przyczem liczy się on od daty wydania postanowienia, gdyż Ustawa nie nakazuje doręczania odpisów takich postanowień (art. 221 K. P. K.).

Zażalenie każde, z wyjątkiem dotyczących aresztowania, a więc też zażalenie na postanowienie sądu okręgowego w materji przywrócenia praw i zatarcia skazania, przesyła się stosownie do brzmienia art. 453 § 2 K. P. K., wraz z odpisem zaskarżonego postanowienia do sądu apelacyjnego w ciągu trzech dni.

Jak widzimy więc § 2 art. 616 K. P. K. znajduje niemal całkowite wyjaśnienie w innych artykułach ustawy.

Nie znajdujemy jednak odpowiedzi wyraźnej na pytanie, komu służy zażalenie na postanowienie w przedmiocie przywrócenia praw lub zatarcia skazania, czy służy ono też po śmierci skazanego i jakim jego spadkobiercom, czy służy też prokuratorowi.

Art. 617 K. P. K. w swej treści nie nasuwa żadnych uwag. Mieści on postanowienie, że o przywróceniu praw lub o zatarciu skazania sąd, który wydał postanowienie, zawiadamia niezwłocznie władze, prowadzące rejestry karne.

Na powyższym art. 617 w K. P. K. kończą się normy prawne o przywróceniu praw i zatarciu skazania. Nie zawierają one przepisu, czy skazany ma prawo ponownie wystąpić i kiedy, w razie oddalenia jego podania o przywrócenie praw i zatarcie skazania, i czy jest on skrępowany jakim ścisłym terminem od daty zapadnięcia decyzji odmownej, czy też nie, co ma zasadnicze znaczenie ze względu chociażby na brzmienie części 2 art. 31 K. K. rosyjskiego z 1903 r. Dotychczas obowiązująca w naszej dzielnicy b. rosyjska U. P. K. posiadała przepis, że takie podania mogą być ponawiane po upływie dwóch lat od daty zapadnięcia decyzji odmownej, z wyjątkiem wypadków, kiedy wcześniej upłyną wskazane w części 1 art. 31 K. K. ros. terminy obowiązkowego przywrócenia skazanemu praw, niezależnie od jego sprawowania.

Wobec tego, że K. P. K. w zacytowanych artykułach reguluje tylko kwestję przywrócenia praw, utraconych z mocy wyroków sądów polskich, jest nadal aktualną i posiada moc prawną Ustawa z dnia 4 maja 1920 r. (Dz. Ust. 39 poz. 230), która dotyczy przywrócenia praw, utraconych wskutek przestępstw politycznych i wojskowych, tym obywatelom Polski, którzy byli skazani przez sądy byłych państw zaborczych za tak zwane przestępstwa polityczne, względnie wojskowe, z wyjątkiem czynów, których pobudką była nienawiść do narodu polskiego. Rzeczona ustawa nie jest uchylona przez przepisy wprowadzające Kod. Post. Kar. zawarte w rozporządzeniu Prez. Rzecz. Polskiej z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. Ust. 33 poz. 314).

Ustawa ta przywraca obywatelom Polski, skazanym przez sądy byłych państw zaborczych za tak zwane przestępstwa polityczne względnie wojskowe, wszelkie prawa, w szczególności majątkowe, oraz zdolność piastowania urzędów, których byli pozbawieni.

Stanowi ona swego rodzaju *lex specialis* i sięga głęboko w dziedzinę stosunków prywatno-prawnych skoro mieści przepis w swym art. 3, że obowiązany do zwrotu majątku jest ten, kto po skazanym majątek uzyskał, tudzież dalszy nabywca tegoż tytułem spadku lub darowizny. Majątek należy zwrócić w stanie w jakim się znajduje

w czasie, kiedy zwrotu żądał, wraz z pożytkami, znajdującymi się w tymże czasie w majątku zobowiązanego. Za majątek i pożytki, które przestały być jego własnością obowiązany do zwrotu odpowiada do wysokości ówczesnej wartości, o ile ona znajduje się w jego majątku w chwili zażądania zwrotu. Obowiązek zwrotu, zgodnie z ogólną zasadą prawa cywilnego, odnosi się jedynie do majątku utraconego w ciągu ostatnich lat 30, licząc wstecz od czasu, kiedy zwrotu na podstawie Ustawy z dnia 4 maja 1920 r. zażądano, jak stanowi art. 4 tej Ustawy. To ograniczenie czasowe stopniowo będzie czyniło samą Ustawę mniej aktualną o ile chodzi o majątki utracone skutkiem skazania przez sądy zaborcze za przestępstwa polityczne i wojskowe; upływ czasu niezadługo uczyni samą ustawę w materji zwrotu majątków utraconych bezprzedmiotową. Ustawa cytowana wprowadza w art. 6 znamienne ograniczenie, że prawa osób trzecich pozostają nienaruszone bez względu na to, czy chodzi o prawa prywatne, czy publiczne, o ile inaczej w art. 3 nie postanowiono, zatem godzi ona jedynie w prawa tych, którzy bezpośrednio po skazanych majątki uzyskali, tudzież nabywców tych majątków, ale tylko w drodze spadku lub darowizny, a zatem np. nie nabywców w drodze umowy kupna — sprzedaży. Art. 7 Ustawy stanowi, że osoby, których prawa z mocy niniejszej ustawy są przywrócone, uważane będą za sędownie nie poszlakowane. Przywrócenie praw należy uwidocznic w aktach sądowych, o ile one są dostępne, tudzież w rejestrach władz posiadających dane o ukaraniu sądowym.

Orzeczenie w przedmiocie przywrócenia praw nastąpi na wniosek skazanego, jego małżonka, krewnych wstępnych lub zstępnych, osób które swe prawa od skazanego wywodzą, opiekuna, kuratora lub nawet prokuratora. Wniosek uczyniony być może też po wykonaniu kary i po śmierci skazanego.

Art. 9 powołanej Ustawy postanawia, że jeżeli wyrok wydał sąd cywilny, a więc nie wojskowy jednego z państw zaborczych, właściwym będzie do przywrócenia praw ten sąd okręgowy polski, który wstąpił w miejsce sądu wyrokującego, a w innych wypadkach sąd okręgowy miejsca zamieszkania lub pobytu skazanego, co należy rozumieć, że sąd ten wówczas będzie właściwy, gdy wyrokował w sprawie sąd cywilny miejscowości nie należącej obecnie do Państwa Polskiego, a leżącej w swoim czasie na terenie państw zaborczych, bądź też sąd wojskowy zaborczy. Ustawa stanowi też, że, gdyby właściwość sądu polskiego nie dała się ustalić w sposób powyższy, właściwym będzie Sąd Okręgowy w Warszawie.

Co do trybu postępowania przy przywracaniu praw, ustawa odsyła do odpowiednich ustaw dzielnicowych, które właśnie zastąpione zostaną z dniem 1 lipca 1929 r. przez wyżej omówione artykuły 614—617 K. P. K. Oczywiście, będą się one musiały liczyć ze specjalną strukturą Ustawy z dnia 4 maja 1920 r.: np. art. 9-y tej Ustawy będzie inaczej normował właściwość przedmiotową sądu w materji przywracania praw, niż art. 614 K. P. K., który dotyczy też sądów przywracających prawa i zacierających skazanie, ale sądów polskich.

Wobec powyższego przyjść należy do przekonania, że w tych

wypadkach zarówno art. 9 Ustawy z dnia 4 maja 1920 r., jak i art. 614 K. P. K. będą obowiązywały równocześnie i niezależnie jeden od drugiego.

Zygmunt Słobinowski.

O racjonalizację pracy sądowej

Wszelkie znaki na niebie i ziemi stwierdzają, iż żyjemy obecnie w okresie „wyścigu pracy”. Fakt ten okazuje się na szczęście silniejszy, niż głosy niewiary i pesymizmu. Nie wolno jednak zapominać o tem, iż podstawowym warunkiem urzeczywistnienia tego hasła jest racjonalizacja, czyli — mówiąc inaczej — naukowa organizacja pracy wszystkich zawodów. Oczywiście w sądownictwie, ze względu na jego specjalne zadania, nie może być mowy o wprowadzaniu taylorizmu, posuniętego tak daleko, jak to bywa np. w przemyśle; niemniej jednak pewne minimum racjonalizacji jest konieczne również i w wymiarze sprawiedliwości. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż pod tym względem sądownictwo pozostało niezmiernie w tyle za wszystkimi prawie dziedzinami życia społecznego, przynajmniej w naszym kraju i że na tem polu jest jeszcze wiele do zrobienia.

Zagadnienie, o którym mówimy, poruszone zostało niedawno w szeregu artykułów, które ukazały się w „Przeglądzie Organizacji”, miesięczniku wydawanym przez Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie. Pierwszy z tych artykułów p. t. „O racjonalizację pracy prawniczej” napisany został przez D-ra M. Szytkolda z Łodzi (Nr. 10, 1928); dwa następne wyszły z pod pióra młodego adwokata warszawskiego, D-ra E. Muszalskiego. („Rejestry prawne” — Nr. 3/29 i „Rozprawy sądowe” — Nr. 4/29). Artykuły te zasługują na baczną uwagę szerokich kół sądowych.

Artykuł D-ra Szytkolda posiada charakter ogólny i syntetyczny. Nie wchodząc naogół w szczegóły, autor stawia sobie, jako zadanie, jedynie „postawienie problemu” wobec sfer zainteresowanych. Na wstępie stwierdza on, iż system pracy, jaki stosują sądy, zarzucony został oddawna przez najmniejsze nawet przedsiębiorstwa. „Nieracjonalna organizacja pracy” powoduje nadmierne przeciąganie się biegu spraw; „szybki wymiar sprawiedliwości przestaje być obowiązkiem, a staje się grzecznością”. Ma to wpływ ujemny zwłaszcza na prawidłowy rozwój kredytu, co z kolei odbija się szkodliwie na życiu gospodarczem. Niemniej ważny jest moment społeczno - wychowawczy: sprężysta działalność sądów pozyskuje w znacznie wyższym stopniu zaufanie ludności i jest zarazem zasługującym na naśladowictwo wzorem.

Autor wskazuje cztery zasadnicze kierunki racjonalizacji wymiaru sprawiedliwości: 1) należyty rozkład zajęć; 2) odpowiedni podział pracy; 3) usunięcie zbytecznych czynności i 4) wprowadzenie racjonalnych urządzeń technicznych. Jeżeli chodzi o pierwszą z poruszonych spraw, autor wysuwa, jako naczelny postulat, aby sądy „szanowały czas własny”, a także czas osób, wzywanych na rozprawy.

W obecnym stanie rzeczy „tak sędzia, jak i adwokat nabierają zwyczaju marnowania czasu na rozmowach z kolegami i coraz rzadziej zaglądną do ustawy lub zbioru orzeczeń”. Autor wylicza przykładowo kilka środków zaradczych, a mianowicie: punktualne rozpoczynanie sesji, uregulowanie kwestji przerw (vide artykuł H. C. w „Kurjerze Warszawskim” z przed paru lat na ten sam temat) i wreszcie — last not least — mniej mechaniczne, a bardziej planowe układanie wokandy.

Przechodząc do drugiego z rzędu problemu, autor porusza m. in. kwestję specjalizacji sędziów i właściwego wykorzystania pracy aplikantów. Co się tyczy sprawy specjalizacji, artykuł słusznie podkreśla, iż dotychczas sędziowie pokoju w b. zaborze rosyjskim musieli być pewnego rodzaju „omnibusami”; dokonywana obecnie przemiana sądów pokoju w wielo - osobowe sądy grodzkie znacznie ułatwia poprawę stosunków w tym względzie. Sprawa aplikantów, ich stanowiska i tego, czem powinni się oni zajmować — wymaga dłuższej dyskusji, na którą w ramach niniejszych uwag niema miejsca; zagadnienie to poruszaliśmy na innem miejscu (patrz Gł. Sądownictwa Nr. 5 „z kularów sądowych”) oraz omówił sędzia J. Bekerman w „Palestrze”. Tu nadmienimy tylko z obowiązku sprawozdawczego, iż Dr. Szytykgold stoi na stanowisku, iż aplikacja winna być płatna („tylko płatna praca jest wydajna”) i że „aplikant winien być pomocnikiem sędziego, a nie sekretarzem, powinien pisać motywy do wyroków, a nie numerować stronicę”.

W trzeciej grupie wymienione są exempli gratia: zbyteczne wypisywanie t. zw. „komparycji” na wszystkich protokołach, decyzjach i t. p., dalej często spotykana nadmierna „gadaliwość motywów” i wreszcie zbyt małe używanie drukowanych formularzy. W czwartym dziale autor zaleca większe rozpowszechnienie maszyn do pisania i wprowadzenie systemu kartotek. Nokoniec mówi on, iż żadne reformy nie mogą dać pożądanego wyniku, dopóki uposażenie sędziów będzie pozostawało nadal w tak rażącej dysproporcji do zarobków innych zawodów prawniczych, jak dotychczas, gdyż „przeprowadzenie racjonalnej organizacji ...jest możliwe tylko przy doborowym materiale ludzkim”. Należy w tem miejscu zaznaczyć, iż nietylko uposażenie sądownictwa jest zbyt niskie, ale i liczba etatów jest niewystarczająca; ogromna większość sędziów jest przeciążona pracą, co odbijać się musi szkodliwie na wydawanych przez nich orzeczeniach.

O ile Dr. Szytykgold usiłował naszkicować całokształt zagadnienia, to zgłębiły charakter mają artykuły adw. Muszalskiego. Dotyczą one spraw zupełnie konkretnych i stanowią wskutek tego logiczne rozwinięcie pierwszego z omawianych przez nas artykułów; są one, o ile nam wiadomo, początkiem większego cyklu, poświęconego racjonalizacji pracy sądownictwa.

Pierwszy z nich omawia instytucję rejestrów prawnych i jej znaczenie społeczne. Autor dzieli wszystkie rejestry na dwie zasadnicze kategorie: publiczno — i prywatno - prawne, poczem omawia szerzej ten ostatni rodzaj, zastanawiając się specjalnie nad właściwym systemem terytorjalnego rozmieszczenia niektórych rejestrów. Następnie mowa

jest o normalizacji formularzy, usuwaniu zbędnych tekstów, odpowiednich urządzeniach higienicznych i t. p.

Znacznie ciekawszy, choć również dosyć specjalny, jest drugi artykuł adw. Muszalskiego; autor analizuje w nim szczegółowo technikę rozpraw sądowych, wysuwając przytem pro futuro szereg postulatów, mających na celu oszczędność czasu, ekonomję pracy sędziów i protokolanta, wygodę stron i wreszcie... zapewnienie wymiarowi sprawiedliwości należytej powagi. Nie ze wszystkimi propozycjami możemy się zgodzić, część ich winna być jeszcze obszernie przedyskutowana, jednakże większość należy zaaprobować bez zastrzeżeń. Niektóre — oby się ziściły jaknajprędzej, np. zasada 8-godzinnego dnia pracy. Zbytecznym byłoby przypomnienie, że urzędnicy innych Ministerstw pracują naogół po 7 godzin dziennie!

Niech nam wolno będzie jeszcze przytoczyć od siebie parę przykładów nieprodukcyjnej pracy sądowej, przykładów, opartych na codziennej obserwacji. Przedewszystkiem — zmora niektórych śledztw, osławione „protokoły oględzin”, które nowa procedura utrzymuje w całej rozciągłości (art. 123, 152 i 228 p. c. K. P. K.). Jest rzeczą oczywistą, iż protokoły oględzin mają swoje znaczenie procesowe i o znaczeniu ich niema naturalnie mowy, jednakże bardzo często wyradzają się one w czężą formalność i zbędną pisaninę. Znane są wypadki „ogłędzin” broszurki przestępnej, polegającej na dosłownem przepisaniu jej kilkunasto — lub kilkudziesięciu - stronicowej treści, po których następuje... załączenie tej samej broszurki do akt sprawy. Kiedyindziej zdarzają się „ogłędziny” akt innej sprawy, o bardzo pokaźnej nieraz objętości, polegające również wyłącznie na przepisywaniu pewnej ilości stronic, co nie wyklucza zresztą w większości wypadków ponownego badania świadków na te same okoliczności. Pewnego razu jeden sędzia śledczy miał dokonać „ogłędzin” akt sprawy 15-tomowej: biedna musiała być zaiste jego kancelarja ! Wydaje nam się zgodne z intencją prawa, aby protokoł zawierał jedynie essentialia rzeczy „ogładanej”. Odpowiednia instrukcja lub okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości winny, naszym zdaniem, tę kwestję odpowiednio unormować.

Przykład drugi — to niektóre kategorie spraw karno - skarbowych. Pomiędzy temi sprawami spotykają się nagminnie pewne kategorie przestępstw zagrożonych jedynie niewysoką karą pieniężną, które albo nie powinny sądu oglądać, albo już w najlepszym wypadku winny być rozpoznawane przez sąd grodzki. Otóż w myśl ustawy karno - skarbowej każdą taką sprawą (z b. nielicznymi wyjątkami) musi zajmować się, oprócz urzędników skarbowych, conajmniej 5-ciu prawników z wyższem wykształceniem, a mianowicie: 3-ch sędziów (koniecznie — okręgowych!), podprokurator i aplikant. Stan ten można bez trudu zmienić na lepsze, gdyż w myśl art. 211 ustawy k. sk. Minister Sprawiedliwości ma prawo w drodze rozporządzenia przekazać rozpoznawanie pewnych kategorii spraw — sądom grodzkim. Z upoważnienia tego korzystano do tej pory więcej, niż oględnie.

Niewątpliwie każdy sędownik mógłby tego rodzaju przykładów przytoczyć bez liku. Nawiasem mówiąc, należałoby zacząć gromadzić systematycznie materiały w tym przedmiocie dla odpowiedniego ich

wykorzystania. Do tego jednak konieczne jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na poruszony powyżej problem. Sprawozdanie niniejsze niczego więcej nie miało na celu.

J. Firstenberg.

Kilka uwag o projekcie kodyfikacji wykroczeń

W zeszytcie 4, tom IV wydawnictwa urzędowego Komisji Kodyfikacyjnej ukazał się „Projekt wstępny ustawy o wykroczeniach”. Z podtytułu wynika, iż opracował go referent prof. E. S. Rappaport „na podstawie opinij biegłych sędziów Konrada Berezowskiego i Józefa Rosenzweiga”. Dla ścisłości tylko należy zaznaczyć że z dalszego tekstu zeszytu wynika, iż „biegli” złożyli nietylko swoje *opinie* (str. 19—27), ale także opracowali *konkretne projekty* artykułowane z obszernymi uzasadnieniami (str. 57—312), i że czynność referenta w gruncie rzeczy ograniczyła się do strony redakcyjnej (z wyjątkiem dwóch samodzielnie dodanych artykułów 7 i 8, skądinąd zresztą, jak się później przekonamy, zbędnych).

Jakkolwiek bądź, sam fakt, iż do opracowania rzeczonoego projektu zostali zaangażowani zawodowi sędziowie z poza Kom. Kod. — w tem nawet jeden sędzia *grodzki* — fakt ten, powtarzamy, jest niezwykle charakterystyczny i pocieszający. Jak wiadomo bowiem, dotąd Komisja Kodyf. wszelkie projekty ustaw opracowywała we własnym gronie, ograniczając swój kontakt z sądownictwem do sporadycznego rozsyłania gotowych opracowań niektórym sądom do „zaopiniowania”. W zasadzie taki nawet kontakt mógłby wystarczyć, gdyby nie ta okoliczność, iż w zespole członków Kom. Kod. czynnik sędziowski jest b. nieliczny i jednostronnie reprezentowany. Przeglądając ostatni urzędowy spis osobowy Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 24 stycznia r. b. (tom I, zeszyt II), widzimy, iż na 41 członków było zaledwie *czterech* sędowników (Mogilnicki, Mrozowski, Rappaport i Siwiński); zresztą, to przeważnie adwokaci i profesorowie. Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę, że pierwszy z wymienionych sędowników od niedawna nie należy już do sądownictwa, drugi przebywa stale w Paryżu i udziału w pracach Kom. Kod. nie bierze, pozostali zaś weszli do Sądu Najwyższego wprost z adwokatury czy też katedry uniwersyteckiej, to przekonamy się, że sądownictwo instancyjne niższe (sądy apelacyjne okręgowe, nie mówiąc nawet o grodzkich) w Komisji Kodyfikacyjnej reprezentowane nie jest. Z tego wynika, że ci, którzy *bezpośrednio* stykają się z życiem prawnym, którzy *przede wszystkim* będą stosowali nowe normy prawne w praktyce, i którzy *najwięcej* może mieliby do powiedzenia w materji potrzeby i celowości takich czy innych przepisów, — ci wszyscy są odsunięci od warsztatu, w którym tworzą się projekty nowych ustaw.

Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, jakoby udział teoretyków prawa oraz przedstawicieli adwokatury w Komisji Kodyf. nie był potrzebny. Sądzimy tylko, że — choćby dla równowagi — udział sędziów — praktyków przy układaniu nowych ustaw mógłby wyjść

jednak na dobre dziełu kodyfikacji polskiej, które, jak wiemy, grzeszy nieraz nieliczeniem się z życiem lub warunkami pracy sądów. Tak np. przepisy art. 348 § 2 i 376 § 2 nowego K. P. K. zdolne będą zatruć życie sędziom grodzkim. Pierwszy z nich stanowi, że w razie odroczenia rozprawy przewod sądowy musi rozpoczynać się od początku nawet o ile skład sądu nie uległ zmianie, i w ten sposób daje wyborny oręż w ręce tych wszystkich, którym nieraz zależy na przewlekaniu często nawet błahej sprawy... Drugi — wprowadza instytucję „zapowiadania” apelacji przez stronę niezadowoloną z wyroku w ciągu trzech dni od ogłoszenia sentencji, a to pod rygorem utracenia prawa do apelacji. Oczywiście, że w tych warunkach w każdej, nawet najbliższej, sprawie będzie zgłoszone „zapowiedzenie”, boć ono strony do niczego nie zobowiązuje i zaszkodzić jej nie może. Ale sędzia będzie wtedy musiał pisać motywy i to szczegółowe (art. 377), kancelarja będzie traciła czas na masowe sporządzanie odpisów wyroków, policja będzie ustalała adresy tych skazanych, którzy, zgłosiwszy zapowiedzenie, wyprowadzą się gdzieindziej, a którym odpis musi być doręczony, gdyż inaczej wyrok będzie nieprawomocny. Słowem, znowu przepis nieliczący się z życiem, przepis tem niefortunniejszy, że jak wynika z odnośnych motywów Komisji Kodyf., miał on na celu — *risum teneatis* — odciążenie sędziów i sądów...

Oto dlaczego powitać należy z zadowoleniem fakt powierzenia opracowania wykroczeń sędziom — praktykom. Atoli sam pomysł tworzenia odrębnej „ustawy o wykroczeniach”, która w najlepszym razie ma być doczepiona do właściwego Kodeksu Karnego, ale nie może z nim stanowić jednolitej całości, jest z gruntu, naszym zdaniem, chybiony i, co najważniejsza, żadnym poważnym argumentem nie uzasadniony. Prof. Rappaport usiłuje wprowadzić obronę ten plan poglądem, iż rzekomo „większa płynność przepisów dotyczących wykroczeń w stosunku do na dłuższą metę obliczonych i bardziej *trwałych* ustaleń w kodeksie karnym treści zbrodni i występków, przemawiały raczej za wydzieleniem tego zbioru kilkudziesięciu stosunkowo drobnych czynów karalnych w odrębną ustawę przy *kodeksie karnym*”. Dalej twierdzi prof. Rappaport, że „ten właśnie pogląd podzielili pp. biegli w swych opiniach artykułowanych i referent w niniejszym projekcie”.

To ostatnie twierdzenie jest cokolwiek nieściste. P. p. „biegli nigdzie wyraźnie nie wypowiedzieli się za koniecznością usunięcia wykroczeń z ogólnego Kodeksu Karnego. Z tego zaś, że w swych „opiniach artykułowanych”, czyli raczej projektach, opracowali tylko wykroczenia, nie wynika przecie, aby uważali, iż wykroczenia muszą być koniecznie ujęte w formę odrębnej ustawy. Gdyby np. inny jakiś biegły opracował dział o zbrodniach na zamówienie Kom. Kod., to z tego również nie wynikałoby, że pragnie on tem samem wyeliminować z kodeksu zbrodnie. W danym zaś wypadku, wprost przeciwnie, z właściwych opinii pp. biegłych wynika, iż byli oni raczej odmiennego zdania. P. sędzia Berezowski twierdzi bowiem: „Przestępstwa, o ile nie są lub nie będą przez specjalne przepisy przewidziane, *powinny stanowić treść jednego kodeksu karnego ich całokształt obejmującego*. W przeciwnym razie z równą racją można byłoby ułożyć odrębne kodeksy dla zbrodni i występków” (str. 20). Drugi biegły, p. prok.

Czerwiński, jeszcze dobitniej wyraża swój pogląd: „Mniemam, że niema *żadnej potrzeby* ani z punktu widzenia teorii prawa, ani praktyki sądowej do wyłonienia działu o wykroczeniach w odrębnym kodeksie” (str. 22); opowiada się on dalej za utrzymaniem systemu Kodeksu Karnego z 1903 r. Trzeci biegły, p. sędzia Rosenzweig, uważa wprawdzie tę kwestję za czysto formalną (str. 24), aczkolwiek, jak się zdaje, jest również zwolennikiem systemu, przyjętego w kodeksie rosyjskim (str. 25); w każdym razie jest on zdania, że „część o wykroczeniach *powinna znaleźć się w samym kodeksie karnym*” (str. 316). Widzimy stąd, że za wydzieleniem wykroczeń „w odrębną ustawę przy kodeksie karnym” jest wyłącznie sam referent projektu.

Atoli jego wyżej przytoczony argument, polegający na dopatrywaniu się jakiejś specyficznej „płynności” wykroczeń w odróżnieniu od rzekomej „trwałości” zbrodni i występków, nikogo przekonać nie potrafi. P. sędzia Berezowski dał na to odpowiedź, stwierdzając, że „dział, obejmujący zbrodnie i występki, również ulega fluktuacji, np. przestępstwa polityczne, przestępstwa religijne, samobójstwo i t. d.” (str. 316). P. sędzia Rosenzweig ponadto podniósł, że nawet w opracowanym przez Kom. Kod. projekcie kodeksu zbrodni i występków, te ostatnie „fluktuują” ku wykroczeniom. „Trzeba bowiem — powiada on — zwrócić uwagę na fakt, że cały szereg przestępstw, które nawet w projekcie czechosłowackiego kodeksu karnego uważane są za wykroczenia, pomieszczone zostały w projektowanym polskim kodeksie karnym jako występki”... Dalej wylicza on przykłady tych fluktuacji i mówi o „szansach powrotu” niektórych „występków” do działu wykroczeń (str. 25). Jeżeli więc „płynnością” dotknięte są mietylko wykroczenia, ale i inne przestępstwa (a tak zresztą być musi, boć i życie samo jest płynne), to upada jedyny, można rzec, argument, przemawiający za wygnaniem wykroczeń z Kodeksu Karnego, względnie za doczepianiem ich przy Kodeksie w postaci „odrębnej ustawy”, z odrębną częścią ogólną i t. d. Jedynie racjonalnem wyjściem z sytuacji byłoby, naszym zdaniem, przyjęcie systemu K. K. z 1903 r., to znaczy podział *logiczny* kodeksu na rozdziały podług *gatunków przestępstw* (przeciwko porządkowi, moralności, wolności, — mieniu i t. d.), a nie *mechaniczny* na zbrodnie, występki i wykroczenia. Wyszukiwanie zaś innych podziałów, czy to na trzy „księgi” — wzorem projektów germańskich, czy na dwie z dodatkiem — wzorem projektu czechosłowackiego jest, naszym zdaniem, zbędną scholastyką, opóźniającą tylko i bez tego leniwie postępującą pracę nad naszym Kodeksem Karnym.

Przechodzimy teraz do omówienia niektórych usterek projektu. Art. 7 (wprowadzony przez referenta) przewiduje recydywę wykroczeń i w związku z tem obostrzenie kary „o połowę od najwyższego wymiaru”. Wobec tego, że projekt ustanawia słusznie dość szeroką skalę kar i, co za tem idzie, daje sędziemu możliwość wyboru słabszej lub silniejszej represji, w zależności od konkretnego wypadku, uważamy, iż przepis ten, jest zupełnie zbędny, tembardziej, że jak to autorowi tego przepisu zapewne wiadomo, sądy nie prowadzi rejestracji osób, skazanych za wykroczenia. Normalnie zresztą sąd nigdy prawie nie wymierza „najwyższego wymiaru” kary (w projekcie — 4 miesiące aresztu

lub 5.000 zł. grzywny, albo obie kary łącznie), stosując zwykle grzywnę w wysokości kilku, kilkudziesięciu, a najwyżej kilkuset złotych.

Jeżeli tedy sąd będzie miał do czynienia z niepoprawnym „recydywistą”, to może przecież zastosować większą grzywnę lub areszt bezwzględny (i to zresztą niezawsze, gdyż owa „recydywa” dotyczy zazwyczaj wypadków błahych i dlatego właśnie najczęstszych).

Art. 8 przewiduje, iż co do recydywistów — pijaków „sąd może zarządzić, by sprawcę *pozbawiono* wstępu do zakładów sprzedaży napojów wyskokowych na przeciąg jednego roku”, przyzem „zarządzenie” takie „ulega odnotowaniu w dowodzie osobistym sprawcy”. Przedewszystkiem terminologia jest tu nieścisła. W myśl art. 45 K.P.K. „zarządzenia” wydaje nie sąd, lecz prezes sądu, przewodniczący wydziału, lub sędzia grodzki; są one albo natury proceduralnej (art. 89, 284, 285, 291 i in.), albo administracyjnej, o czem mówi prawo o ustroju sądów powszechnych. Interesujące nas „zarządzenie” jest *sui generis*. Być może, iż chodzi tu o *postanowienie* sądu, lub poprostu o część sentencji wyroku (art. 368 K. P. K.). Zachodzi tylko kwestja, kto ma sprawcę „pozbawiać wstępu” i jak ma to robić. Wzmianka o adnotacji w paszporcie (o ile go skazany ma, boć przecie przymusu w tym względzie dotąd niema) wskazywałaby, że trzebaby o takich wyrokach zawiadamiać urzędy meldunkowe, policję i t. p. Rezultat zaś byłby taki, iż sądy musiałyby uprawiać zbędną korespondencję, a groźne słowa pozostałyby mimo wszystko na papierze. Sądzimy więc, że i ten przepis jest conajmniej zbędny.

Art. 10 stanowi: „Kto wykroczy przeciwko ustawie lub rozporządzeniu obowiązującemu, a w związku z tem dokona bez pozwolenia czynności, wymagającej pozwolenia władzy”... Przepis ten jest stylistycznie wadliwie sformułowany. Każde rozporządzenie jest „obowiązujące”, w przeciwnym razie wogóle niema „rozporządzenia”. Terminologia ta, wzięta żywcem z art. 138 K. K. ros., jest powtórzeniem rusycyzmu, pokutującego w dotychczasowych tłumaczeniach. Następnie, wyrażenie „w związku z tem” niewiadomo co ma oznaczać (czy: „a mianowicie”, czy też „albo”); ponadto „wykracza” wszakże przeciw ustawie lub rozporządzeniu nietylko ten, kto „dokona” zabronionej czynności, lecz i ten, kto „nie dokona” nakazanej. Najlepiej przeto byłoby dyspozycji rzeczonego przepisu nadać brzmienie krótsze i jaśniejsze: „kto wykroczy przeciwko ustawie lub rozporządzeniu”...

Art. 11 proj. stanowi: „kto sprzeciwi się zarządzeniu lub żądaniu uprawnionemu *władzy państwowej, samorządowej lub instytucji użyteczności publicznej*”... Zrównanie owych „instytucyj użyteczności publicznej” z „władzą” państwową i samorządową uznać należy za pomysł ryzykowny. Łatwo bowiem wyobrazić sobie jakie to „zarządzenia” zaczęłyby wydawać pod wpływem tego srogiego przepisu różne gazownie, elektrownie, wodociągi, kasy chorych i t. p. mniej lub więcej „użyteczne” instytucje! Moznaby wprowadzić tu odpowiedzieć, że przecie sądy w wypadku bezprawności lub niedoręczności odnośnych „zarządzeń” czy „żądań” będą uniewinniały oskarżonych. Słaba to jednak, naszym zdaniem, pociecha i satysfakcja dla delikwentów i znów zupełnie niepotrzebny powód do zawałania sądów bezzasadnemi protokołami. Jak wynika z pracowitego ustawienia analogicznych projekto-

wanemu przepisowi ustaw (sędzia Rosenzweig), *żaden* kodeks współczesny nie zna podobnego przepisu. Sądzimy przeto, że lepiej będzie, gdy i my narazie zrezygnujemy z niefortunnej inowacji.

To samo dotyczy art. 13 proj., który przewiduje karę za „nieposzanowanie” instytucji użyteczności publicznej. W tem miejscu należy pozbawienie nadmienić, że sankcja art. 13 (dwa miesiące aresztu lub grzywna do 3.000 zł.) jest za niska w porównaniu z sankcją art. 11 (cztery miesiące lub 5.000 zł.). Sądzimy bowiem, że nieposzanowanie władzy jest przecie cięższem wykroczeniem od nieposłuszeństwa władzy.

Art. 18 brzmi: „Kto wywołuje niebezpieczeństwo ognia”... Chodzi tu chyba o niebezpieczeństwo „pożaru”, boć przecie nie każde wzniesienie ognia (np. zapalenie zapalki) jest czynem karalnym.

Art. 30 § 1 p. 2 brzmi „(kto) uprawiając jałmużnę, zachowuje się w sposób zuchwały, lub posiada przy sobie środki, wystarczające dla wyżywienia dziennego”. Pominawszy błędy językowe (uprawia się *zebraniem*, nie „jałmużnę”; środki są *do* czego, a nie *dla* czego), należy tu krótko zauważyć, że zdanie drugie (od słów: „lub posiada”) wiąże się logicznie z punktem I-szym, mówiącym właśnie o środkach do życia, a nie z punktem 2-gim, mówiącym o zuchwalstwie.

Ponadto należy jeszcze zaznaczyć, że niektóre przepisy są tak do przesady lakoniczne, że graniczą z niezrozumiałością (18, 21, 32), oraz, że terminologja projektu niezawsze jest zgodna z terminologją K. P. K. O jednym wypadku tej niezgodności mówiliśmy wyżej (art. 8). Obecnie chcemy zwrócić uwagę, że projekt niewłaściwie używa wyrażenia: „ściganie na wniosek pokrzywdzonego” zamiast: „z oskarżenia prywatnego”. K. P. K. odróżnia bowiem 1) „przestępstwa ścigane z urzędu” (art. 53); 2) „przestępstwa, których dochodzenie i ściganie są zależne od wniosku pokrzywdzonego” i które „stają się z chwilą złożenia wniosku przestępstwami ściganymi z urzędu” (art. 54) i 3) „przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego” (art. 60). K. P. K. jest już ogłoszony od roku zgorą — terminologję zatem można było doń przystosować; wprowadzanie zaś nowej obecnie jest niewskazane.

Na zakończenie słów kilka o chwiejności przepisów o zamianie grzywny na areszt.

Zasadniczo projekt przyjmuje, jako najwyższy wymiar grzywny 5.000 zł. i aresztu — 4 miesiące. Takie przyjęcie dwóch niewspółmiernych cyfr (5 i 4) nie pozwala mu konsekwentnie przeprowadzić niższej gradacji kar. Tak więc 1.000 zł. zamienia na 1 miesiąc (art. 12, 17, 18 i in.); ale 3.000 zł. ulegają już zamianie na 2 miesiące (art. 13, 15, 27 i in.). Gdyby projekt przyjął, jako najwyższy wymiar, 6 miesięcy aresztu i 6 tysięcy zł. grzywny, zagadnienie zostałoby łatwo i konsekwentnie rozwiązane.

Abstrahując jednak od wymienionych usterek, należy stwierdzić, że projekt stoi na wysokości zadania i przynosi prawdziwy zaszczyt wszystkim swym autorom.

Zygmunt Sitnicki.

Badanie świadków w sądzie grodzkim,

obecnie, według zasad K. P. K. — i przed 100 laty w Polsce

Jedną z najważniejszych czynności przewodu sądowego jest badanie świadków.

Wymagania nowego K. P. K. — co do tej czynności są kategoryczne, i zajmują sporo miejsca w — Kodeksie — (art. 98 — 122).

Każda osoba, wezwana przez sąd na świadka, winna stawić się w miejscu, dniu i godzinie, wskazanych w wezwaniu, i pozostawać aż do zwolnienia.

Gdzie świadek ma się znajdować cały ten czas — nie powiedziano w ustawie. W sądach okręgowych są osobne pokoje dla świadków, natomiast w sądach grodzkich świadek najczęściej bywa za... drzwiami, czasem w kancelarji, lub na korytarzu.. Oczywiście, iż jest to bardzo uciążliwem, a nawet byłoby wręcz niedopuszczalnem, gdyby świadek np. mógł słyszeć przebieg rozprawy i to, co mówią inni świadkowie, lub strony.

Świadek bowiem, w myśl zasad ustawy (art. 336: „każdy świadek wzywa się osobno na salę i przesłuchuje w nieobecności innych świadków”) — winien być *izolowany*. Niestety, wiele sądów grodzkich ze względu na szczupłe lokale pozostawia pod tym względem dużo do życzenia, czasami bywa, iż świadek, znajdujący się na podwórzu — przez okno otwarte — wszystko słyszy...

Niewolno przesłuchiwać jakło świadka — duchownego co do faktów, o których dowiedział się na spowiedzi — (a nawet jest wątpliwem, czy można zadać pytanie, czy spowiedź u świadka miała miejsce?), — oraz obrońcy oskarżonego, co do faktów, o których się od niego dowiedział przy udzielaniu porady prawnej, lub prowadzeniu sprawy (art. 101).

Natomiast, jak się zdaje, obrońca może być zapytany, czy porada miała miejsce, czy zgodził się być obrońcą, lub zrezygnował z obrony?

Mają prawo odmówić zeznań — o czem sędzia winien te osoby uprzedzić:

1) Małżonek oskarżonego, — 2) krewny i powinowaty w linii prostej, — 3) krewny oskarżonego w linii bocznej, — aż do stopnia między dziećmi — rodzeństwa, — 4) brat i siostra małżonka oskarżonego, — 5) osoba związana z oskarżonym z tytułu przysposobienia.

Wszystkie te osoby mogą się wyłączyć od świadczenia, gdy jednak chcą złożyć zeznania — posiadają nader ważny przywilej — oświadczenia, już po złożeniu zeznań, iż chcą z prawa odmowy skorzystać.

Wówczas poprzednio złożone zeznanie traci znaczenie i siłę dowodu, nie może być odczytane, ani odtworzone, słowem winno być zakreślone, acz cokolwiek trudno — wykreślić je — z pamięci! (art. 105). Świadek ma prawo nie odpowiadać na pytania, co do okoliczności, których ujawnienie mogłoby narazić na odpowiedzialność za przestępstwo jego samego, lub jego krewnych.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania, należy przede wszystkim zapytać świadka — o imię, nazwisko,

wiek, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron — (art. 107) po czym świadek winien być zaprzysiężony, chyba że strony — zwolnią świadka od przysięgi, a sąd nie uważa jej za potrzebną.

Rozumie się, że gdy stawia się jedna tylko strona, zezwolenie *jednej tylko strony* nie wystarcza do zwolnienia od przysięgi — gdyż tylko o b i e strony mogą zwolnić, a nie jedna.

W praktyce dotychczasowej zdarzały się wypadki, iż świadek odmawiał przysięgi, czy to dla względów uczuciowych, subiektywnej natury — („nie złożę przysięgi, o człowieka będę przysięgał, o psa — nie będę” — (sprawa z art. 138 K. K. — o niewiązanie psa) — czy to ze względów formalnych — nie mogą przysięgi złożyć z powodu s z a b a s u, — *albo*; — „jestem żołnierzem, przysięgałem na służbę wojskową wierną — innej przysięgi nie wykonam” — *albo* — jestem bezwyznaniowy — nie uznaję przysięgi, czy też: „jestem *baptystą* — zawsze mówię prawdę, przysięgi nie uznaję” — czy też — „złożę przysięgę, ale w kościele, przed kapłanem, nie przed sędzią”. — Jestem *mahometaninem*, przysięgam na *Koran*, a tu go niema i t. d.¹⁾).

Kodeks postępowania wszelkie te wątpliwości rozstrzyga krótko — w razie *nieusprawiedliwionej* odmowy złożenia zeznań, lub przysięgi — sąd skazuje świadka na grzywnę do tysiąca złotych — z zamianą w razie niemożności ściągnięcia na areszt do jednego miesiąca.

Niezależnie od tych kar grzywien, sąd może nakazać niezwłoczne aresztowanie świadka, odmawiającego zeznań, lub przysięgi na czas do 1 miesiąca (względem wojskowego wskazanem jest odesłanie tegoż do władzy przełożonej celem aresztowania). Jeżeli jednak świadek złoży zeznania, względnie przysięgę, lub jeżeli sprawę w danej instancji ukończono, — areszt uchyla się (art. 118).

Prócz tego świadkowie ponoszą solidarnie koszta rozprawy, jeżeli ich niestawiennictwo, odmowa zeznań, lub przysięgi, stały się powodem odroczenia rozprawy.

*A więc, wobec tych wszystkich okoliczności, zeznania świadków stają się jeszcze bardziej cennymi, niż były dotąd, (gdyż Kodeks poczynił możliwie ustępstwa, zwalniając tych, których sumienie może jakkolwiek czynić trudność w złożeniu zeznań, jak np. krewni żony oskarżonego — (choć należałoby może coś wspomnieć o tak cenionych *kumach* — rodzaj powinowactwa czysto duchowego, lub ojcach chrześtnych — którzy są również jakby *przysposobionymi* ojcami).*

Otóż rzecz bardzo ważna, jak te zeznania świadków będą zapisane do protokołu?

Oczywiście, iż co do każdego zeznania należy najpierw oznaczyć kim jest świadek? gdzie mieszka? ile ma lat? czem się zajmuje?

1) Osobne Rozporządzenie Pana Prezydenta określi formę zapewnienia, że zeznaje prawdę dla poszczególnych kategorii świadków — (art. 112). Przykłady nasze nie wyczerpały tych kategorii, mogą np. być starowiery, buddyści, sztundyści, marjawici i t. d. persowie, sartowie, chińczycy, karaici, ormianie. Mieszkając na terenie Rzeczypospolitej zewnętrznie mało się różnią od innych mieszkańców. Np. mahometanka „Helena” okazała się Halimą, a „Szymon” — Selimem.

jakiego jest wyznania, czy zaprzysiężony i pouczony, a uprzedzony o odpowiedzialność za fałszywe zeznanie?

Następnie winno być oznaczone, co świadkowi wiadomo o sprawie, co odpowiadał na pytania kolejne stron, wreszcie, czy strony pytań nie mają, — zaznaczyć, iż protokół był odczytany i uwag nie nastęrczył, gdyby nastęrczył — zapisać te uwagi, — poczem następuje podpis świadka „lub adnotacja, iż jest *niepiśmienny*, i że protokół zakończony.

W praktyce zazwyczaj te wszystkie rubryki w większej części bywały pomijane.

Zazwyczaj zapisywano je w taki sposób:

(W sprawie z art. 633 K. K. o wypasanie koni), świadkowie, obcy stronom, po zaprzysiężeniu zeznali: a) *Jan Antoniuł*: oskarżony wypasał konia na łące uszkodowanego. Podpis.

b) *Filip Wiesiuł* — k r y t y c z n e g o dnia oskarżony jeździł do lasu. *Niepiśmienny*”.

* * *

Zeznania zapisane w tej formie mają nader wątpliwą wartość.

Dla oceny zeznań świadka, musielibyśmy wiedzieć, kim są ci *Antoniuł* i *Wiesiuł*, w jakim stosunku do stron, czy są sąsiadami, pastuchami, czy gajowymi. Pierwszy świadek nie mówi nic o tem, skąd wie, że oskarżony wypasał konia? Czy sam widział — gdzie i kiedy — czy też dowiedział się o tem od kogo? o jakiej porze wypas miał miejsce, w dzień, czy w nocy, czy koń był spętany? Czy łąka graniczy może z posiadłością oskarżonego?

Wyrażenie się drugiego świadka — „k r y t y c z n e j n o c y” wydaje się narzuconem. Czy świadek istotnie tak mógł się wyrazić? A wreszcie cały ów wypas — kiedyż miał miejsce? Przeglądamy akta: w skardze pierwotnej powiedziano, iż „w czerwcu”, w protokule rozpraw zapisano pokrótce. — Oskarżony popierał oskarżenie, (jakie, o co?) — oskarżony nie przyznał się do winy (do jakiej winy?). Wina wcale nie została przez sędziego sprecyzowana.

Cały ten protokół, gdyby przez nieuwagę był podszyty do jakich innych akt — w których ciż sami świadkowie byli badani, nie zrobiłoby to różnicy, a jeżeli w blankietach nie oznaczono nazwy sądu, (blankiety takie zdarzają się) łatwo może zająć i pomyłka sądowa.

Jednakże takie właśnie protokółowanie zeznań spotyka się nie rzadko. Sędziowie sami prowadzą protokoły — z powodu nawału pracy w pośpiechu zapisują zeznania świadków lakonicznie, zbyt lakonicznie, często — niedbale!

Na formę protokołu bardzo rzadko zwraca się uwagę... Cóż dopiero mówić o protokółach w sprawach karno - skarbowych! Czasami całe arkusze zapisane, zbadany dziesiątek świadków i dopiero w sądzie okręgowym (w 2-iej instancji) wyjaśnia się, iż mierząc przestrzeń ogrodu, nie zapisano, ile mianowicie metrów zajmował uprawiany nielegalnie tytoń, — zmierzono zaś... cały ogród... Obecnie świadkowie już zapomnieli co i jak mierzono i cała sprawa wobec tego nigdy już wyjaśnioną nie zostanie. A przecież kardynalną sprawą było wymie-

zenie przestrzeni zamowanej przez tytoń.. a nie zajmuje nas wcale jak wielkim jest ogród.

Również protokoły w sprawach leśnych, kolejowych, drogowych często zupełnie pomijają tłumaczenie się oskarżonego¹⁾.

Załatwiając na żądanie różnych sądów dzielnicowych (małopolskich, pomorskich i poznańskich) rekwizycje dotyczące zbadania świadków — przekonałem się, iż pod wpływem procedury austryjackiej i niemieckiej — urobiły się pewne wprost nieznośne szablony. W Małopolsce nawet w pomniejszych sprawach protokół zameldowania, czy skargi, dzieli się na mnóstwo punktów i odpowiednio do tego sędzia, badający świadka, musi zapisać, co świadek zeznał: *ad — A, ad — C, ad — R*, a potem znowu następują krzyżowe pytania — *ad — A i ad — F, ad — E i ad — C i t. d.*

Świadek badany bez przysięgi, a dopiero gdy protokół już przesłany do sądu głównego, sąd po oznajomieniu się z protokołem, odsyła go *powtórnie* celem zaprzysiężenia świadka na ów *protokół*, lub też celem uzupełnienia protokołu. Procedura bardzo kłopotliwa i uciążliwa i właśnie dopiero po obznajmieniu się z takimi wymaganiami, uprzytomnić sobie można, jak wielką reformą jest wprowadzenie jednolitego *kodeksu* postępowania karnego do wszystkich dzielnic Polski!

Być może byłoby nie bez korzyści — zaznajomienie się na przykładzie — jak badano świadków w Polsce przed stu laty, podług rutyny sądownictwa polskiego. Oto mały protokół z roku 1832..

* * *

Działo się w *Białym* na Audjencji Sądu Pokoju Powiatu *Białskiego*, Wydziału Spornego, dnia 15 Września 1832 roku o godzinie 9-ej zrana.

W interesie przyjęcia Aktu Legitymacyjnego Sukcesorów po *Katarzynie z Wężyków Michałowskiej*. *Sąd Pokoju Powiatu Białskiego, Wydział Sporny*.

Będąc przez Trybunał Cywilny Pierwszej Instancji Województwa Podlaskiego, wyrokiem daty 3-go Września r. b., zapadłym do tej czynności delegowanym, za zgłoszeniem się do Sądu w dniu dzisiejszym i iako terminie oznaczonym — *W-go Xiędza Ignacego Mielnickiego*, powoda i złożeniem przez tegoż wyroku Illacyjnego, wyżej z daty powołanego, tudzież zapozwu oryginalnego po świadków, dnia 13 Września r. b. onym doręczonego, obeymującego w sobie fakta następujące:

1) Często bardzo w wyroku lub sentencji spotykamy się z uwagą, iż zeznania takiego świadka, lub nawet całej grupy sąd uznał za niewiarogodne i nie nadaje im znaczenia, lecz nie wspomniane, dlaczego? Wydaje się nam, iż taka ocena zeznań winna opierać się na jakichkolwiek danych, uwidocznionych w protokule, jak np. a) zachowanie się świadka na rozprawie. Świadek ogląda się, porozumiewa oczami ze stroną, świadkowi podpowiadają, b) świadek sam mówi o swoim zainteresowaniu — poszkodowany przyobiecał mu dać zajęcie, c) zeznanie świadka jest jawnie nielogicznym. Świadek twierdzi z całą pewnością.

Iako po *Katarzynie z Wężyków Michałowskiej* więcej nie pozostało sukcesorów z *Feliქsem* i tąż *Katarzyną Michałowską* małżonkami spółdzonych, iak tylko *Emanuel, Ludwik* — synowie — oraz *Teofila* córka”.

Wobec żądającego *Inkwizycji* W-go Xiędza Mielnickiego — p r z y s t ą p i ł do słuchania świadków i tak..

Pierwszy świadek złożywszy kopią zapozwu dnia 13 Września sobie doręczoną²⁾, na uczynione zapytania oświadczył:

ad generalia

Nazywam się *Marek Wediuk*, lat mam 45, katolik, stanu gminnego, mieszkam we wsi Bardziłówce na gospodarstwie, stronie Interessowanej nie iestem krewnym, powinowatym, ani też Domownikiem, pisać i czytać nie umiem.

W tem mieyscu świadek na rzetelność złożyć się mającego zeznania przysięgę wykonał — będąc zapytany na fakta Wyrokiem *a quo* objęte z e z n a ł:

ad causam.

Wiem, dostatecznie, z własnego przekonania, albowiem mieszkam od urodzenia w tej samej wsi, gdzie i *Michałowscy*, że po *Katarzynie z Wężyków Michałowskiej* więcej nie po zostało sukcesorów, z *Felixem* y tąż *Katarzyną Michałowską* małżonkami spółdzonych, iak tylko *Emanuel* y *Ludwik*, synowie, oraz *Teofila* córka. Na tym zeznaniu moje kończę, po odczytaniu którego oświadczam, iż nic dodać, ni uiąć, lub odmienić nie mając, we wszystkim one potwierdzam, za *stawność* wynagrodzenia nie żądam, pisać nie umiem, dlaczego protokół ten tylko przez Sąd podpisany został.

(podpisano — *Różycki* podsędek, *Iwanowski* — podpisarz).

Następnie stawil się drugi świadek, który również okazawszy kopią zapozwu sobie na dniu 13 bieżącego miesiąca doręczoną — na uczynione zapytania oświadczam:

ad generalia.

Nazywam się *Wojciech Michaluk*, mam lat 52, katolik, stanu gminnego, mieszkam we wsi Bardziłówce, na gospodarstwie. Stronie interessowanej nie iestem krewnym, powinowatym, ani też Domownikiem, pisać i czytać nie umiem. W tem mieyscu świadek na to, że prawdę powie, o co będzie przez Sąd zapytany, przysięgę w obrządku sobie właściwym wykonał, i będąc zapytany, stosownie do faktów, wyrokiem *a quo* objętych z e z n a ł:

iż oskarżony był w domu 17 sierpnia 1928 r., zaś na pytanie jaki dzień dziś mamy, nie unie dać odpowiedzi.

Przy badaniu nieletnich ogromne znaczenie ma sposób badania. Stojąc na posadzce pomiędzy wrogimi stronami — zapytywany przez sędziego, siedzącego na podjum — świadek onieśmielony — milczy — gdy go sędzia zaprosi „do siebie” — obejmie jedną ręką. ośmieli, zapyta łaskawie, ile ma lat? odzyskuje śmiałość, mówi rezolutnie.

2) Co za ostrożność! Przecież zamiast świadka może stawic się ktoś inny i złożył zeznanie. Dla zapobieżenia temu świadek okazuje wezwanie (zapozew) mu doręczone.

Wiem dostatecznie, z własnego przekonania, albowiem od urodzenia mieszkam w tej samej wsi, gdzie i Michałowscy, że po Katarzynie z Wężyków Michałowskiej więcej nie pozostało successorów, iak tylko Emanuel y Ludwik, synowie, oraz *Teofila*, córka.

Na tym zeznaniu moje kończę, po odczytaniu którego, oświadczam, iż nic dodać uiać, lub odmienić nie mając, one we wszystkim potwierdzam, za *stawność* wynagrodzenia nie żądam, pisać nie umiem, dlaczego protokół ten tylko przez Sąd podpisany został.

(podpisano Różycki — podsędek, Iwanowski — podpisarz).

Po wysłuchaniu powyższych świadków, cały protokół został odczytany obecnemu Xiędzu Mielnickiemu, który gdy żadnych wniosków nie czynił, zamknięty i tak przez Sąd iako i stronę interessowaną, W-go Xiędza Mielnickiego, podpisany został, z tą wszakże wzmianką, iż formalności przepisane artykułami 261, 262, 269, 270, 271, 273, 274, Kodeksu postanowienia sądowego zachowanemi zostały.

(podpisano Xiądz Ignacy Mielnicki. *Różycki* podsędek — Iwanowski podpisarz — (L. S.).

* * *

Nie udało się mi znaleźć protokołu w sprawie karnej, mimo to nazwyczajna staranność, opracowanie protokołu niniejszego, czynią dziś po wielu latach, tak miłe wrażenie, że w porównaniu z chaotyczną często formą protokółów dzisiejszych, protokół powyższy wprost imponuje i zdaje mi się, niema co żałować czasu straconego na jego przepisanie i... odczytanie!

Prócz strony prawnej, jakże miłym jest język protokołu, np. wyrażenie się „*stawność*” — zamiast stawiennictwo, albo „protokół *zamknięty*” (zamiast zakończony). Świadkowie stanu gminnego, wyrażają się o dziedzicach „Michałowscy” a nie, „państwo Michałowscy”, wyjątek uczyniono dla xiędza, nazywając go „Wielmożnym”. Bada świadków „podsędek”, protokołuje „podpisarz” — mimo to protokół odznacza się dosyć wysoką kulturą.

Jan Mioduszewski.

Z kularów sądowych

Na jednej z kart swego pamiętnika sędzieja Kara - Peńalkiewicz pisze: „Krótkotrwałe pozbawienie wolności jest bezwątpienia najszkodliwszą formą kary: poniża, kosztuje, nie może nikogo poprawić”.

Aforyzm ten umieściłbym w nowym Kodeksie Karnym, jako jedną z zasad ogólnych, obowiązujących wszelkie sądy conajmniej na równi z art 53 K. K. Gdybyśmy sprawdzili dane statystyczne, który z artykułów Kodeksu Karnego najczęściej jest w wyrokach wymieniany, to na pierwszym planie napewno znaleźlibyśmy ów wszechpotężny art. 53. A z drugiej strony przekonany jestem, że przynajmniej połowa

sędziów nie pamięta wogóle o istnieniu art. 32 a. K. K. Ten zapomniany artykuł brzmi jak następuje:

„Gdy przestępstwo spełnione zostało w celu zysku, sąd może wymierzyć obok kary pozbawienia wolności za zbrodnię lub występki grzywnę do wysokości 10.000 zł.; gdyby grzywna nie mogła być ściągnięta, zamiast niej należy powiększyć karę pozbawienia wolności. Powiększana w ten sposób kara nie może jednak przekraczać najwyższego jej zakresu, przewidzianego w ustawie za dane przestępstwo”.

Artykuł nieszkodliwy zresztą, a jednak nigdy się z zastosowaniem jego nie spotkałem, bo sądy nasze mają większą predylekcję do łagodzenia kar, niż do stosowania ich w wysokości przewidzianej w sankcji karnej danego artykułu.

Przyczyna zjawiska tak częstego stosowania kar w ich najniższym rozmiarze tkwi mojem zdaniem w mylnym poglądzie na sam wymiar sprawiedliwości. Wyrokując w poszczególnej sprawie sąd jak gdyby zapomina, że jest przedstawicielem karzącej ręki państwa, że jest jakby emanacją Temidy, dzierżącej oprócz wagi i — miecz. Główną osią około której okręca się cały przewód sądowy jest osoba oskarżonego, natomiast krzywda czy to jednostki, czy społeczna przez czyn przestępcy wyrządzona odpada na plan dalszy. A przecież, jeśli władza sądowa jest przejawem władzy państwowej, narówni z władzą wykonawczą i ustawodawczą, to przedewszystkiem musi mieć ona na widoku państwo, dobro poszkodowanych i skrzywdzonych, a mniej krzywdzieli. Dla osądzenia czynu przestępczego, dla zrozumienia jego przyczynowości — niezbędnem jest głębokie analizowanie psychiki oskarżonego, lecz to sądownie duszy przestępcy nie może zastąpić jego czynu i skutków jego działania.

„Czy komukolwiek bądź z pośród nas przyjdzie do głowy rozgrzeszać czyn zbrodniczy dla tego jeno, że znajduje on zupełne wytłomaczenie w psychologii danego człowieka? Oczywiście, że nie. Sprzeciwia się temu i prawo pisane i prawo moralne” (Adw. M. Niedzielski. Sprawa Karmickiego - Smoleńskiego). „Nie można powiedzieć, ażeby wyrokowanie odbywało się w warunkach normalnych wtedy, gdy istota rzeczy została zaciemniona nagromadzeniem materiału zbędnego. Nie należy więc wnikać w krainę warunków życiowych, wyciąganych na jaw nie dla wyjaśnienia danego przestępstwa, a jedynie z powodu tego czynu przestępczego. Droga ta prowadzi z konieczności do skazania perspektywy karnej, dzięki czemu na plan pierwszy wysuwają się — miast przestępstwa — subtelności prywatnego życia osób mało związanych z przestępstwem. Sam winowajca wówczas schodzi jakby na drugi plan, ustępując miejsca abstrakcyjnym pojęciom”. (Koni. Przemówienie w b. Senacie w sprawie Palem).

W tej samej sprawie Olgi Palem w r. 1894 Koni niezmiernie słusznie ujął kwestję poczytalności, żądając albo pełnej odpowiedzialności oskarżonych uznanych przez biegłych psychiatrów za zdrowych na umyśle, albo leczenia uznanych za chorych.

„W każdym człowieku, bez względu na jego rozwój duchowy — siedzi zwierzę rwące się przy pewnym rozdrażnieniu, czy przy wzmożonej pobudliwości — do szarpania, gryzienia, do zadośćuczynienia swym pożądaniami. Gdy człowiek opanowuje to zwierzę, wówczas

jest on normalnym w stosunku do ludzi i społeczeństwa; gdy zaś świadomie pozwala zwierzęciu rządzić sobą i nie chce z nim walczyć — wtedy spełnia przestępstwo. Ale kiedy jest on bezsilnym, aby walczyć świadomie — wówczas jest on człowiekiem chorym: Pierwszego stawiając za przykład, karzcie drugiego, ale leczcie trzeciego”.

A więc Koni nie uznawał żadnej t. zw. zmniejszonej poczytalności i — co zatem idzie zmniejszonej odpowiedzialności, co widzimy coraz częściej w wyrokach sądowych. Są dwie tylko alternatywy — albo pełna odpowiedzialność, albo zastosowanie art. 39 K. K.

Stosując art. 53 K. K. sąd wyrokujący niejednokrotnie powołuje się w motywach na „młody wiek” przestępcy i jego „dotychczasową niekaralność”.

Jeżeli chodzi o „młody wiek” to ani K. K. ani dawna U. P. K. nie znają podobnego określenia. Art. 40 K. K. mówi o „małoletnich”, którzy nie ukończyli lat 10; art. 41 K. K. wprowadza pojęcie „nieletnich od lat 10 do 17”. Określenie „młody wiek” nie jest więc pojęciem uznanem przez obowiązujące kodeksy i jako pojęcie abstrakcyjne jest niezmiernie rozciągliwym i nie podlega sprawdzeniu czy to drogą metryki, czy ekspertyzy lekarskiej. Zdawać by się mogło, że łącząc pojęcie pełnej odpowiedzialności karno - sądowej (lat 17) z pojęciem pełnoletności cywilnej, (lat 21) pod „młodym wiekiem” można by rozumieć okres lat 17—21; jednakże sądy naogół pod miano to podciągają podsądnych mających lat 22, 24 lub nawet więcej. Jeżeli zwrócimy uwagę, że właśnie ten okres życia każdego człowieka jest pełnym rozkwitem sił duchowych i fizycznych, umożliwiających z jednej strony zarobkowanie, a z drugiej silniejszą odporność na wzruszenia duchowe i „większe opanowanie zwierzęcia” jak mówi Koni, wówczas jedynie słusznem zdawałoby się winno uznanie popełnienia przestępstwa przez podsądnego o pełni rozwoju swych sił życiowych za okoliczność obciążającą, a nigdy łagodzącą.

„Dotychczasowa niekaralność” jest również pojęciem nic nie mówiącym. Kodeks karny a priori stoi na stanowisku dotychczasowej niekaralności podsądnych, skoro w odpowiednich artykułach wyznacza wyższą karę za recydywę; uznanie więc dotychczasowej niekaralności za okoliczność łagodzącą jest właściwie niezgodne z duchem Kodeksu Karnego.

Rzadziej bezwątpienia spotykamy w wyrokach sądowych stosowanie art. 19 P. P. do K. K., lecz i ten artykuł niejednokrotnie mylnie jest komentowany. Sąd Najwyższy w orzeczeniu Nr. 140/25 wyjaśnił, że zawieszenie kary, jako „wyjątkowy pozaustawowy środek” uzależnione jest od ustalenia „alternatywnie, lecz wyraźnie komutatywnie stawianych warunków”: 1) dotychczasowej niekaralności 2) skazanie go w danej sprawie na karę nie wyższą, niż 6 m. więzienia, lub aresztu, 3) przekonania sądu, że podsądny w przyszłości będzie się dobrze sprawował, 4) małoletności skazanego. „Tylko tytułem wyjątku nadzwyczajnego przewiduje się możliwość stosowania go też do skazanych dorosłych”. Na to orzeczenie Sądu Najwyższego pragnę zwrócić uwagę.

Zbyt szeroko również komentują sądy część IV art. 581 K. K. i III art. 591 K. K. Ten kodeksowy nakaz łagodzenia kary mówi

o osobie winowajcy, który sam „przed ogłoszeniem wyroku, sentencji, lub orzeczeniem o winie dobrowolnie zwróci zabrane mienie, lub w inny sposób zaspokoi poszkodowanego”. Prawodawca wyraźnie mówi o winowajcy, który sam zwrócił skradzione mienie, lub zaspokoił poszkodowanego, a więc chodzi o dobrą wolę winowajcy do powetowania straty. Rozciąganie tego przepisu na wypadek pokrycia straty przez rodzinę czy przyjaciół sprawcy nie może wpływać na zmniejszenie winy, a tem samem i kary, a ma znaczenie jedynie dla powództwa cywilnego. Analogję tu znajdziemy w odebraniu rzeczy skradzionych przez pokrzywdzonego, czy też przez organy władzy, co, jak już dawno wyjaśnił Sąd Najwyższy, nie wpływa na łagodzenie kary. Pomimo tak wyraźnego brzmienia części IV art. 581 K. K. o dobrowolnym zwrocie, — sądy niejednokrotnie stosują część IV, gdy zwrot strat nastąpił poza wolą i nawet wiedzą oskarżonego. Sam fakt zameldowania przed sądem ze strony poszkodowanego, że straty już zostały wyrównane — wystarczy często do zmiany kwalifikacji z części I czy III na IV. Tego rodzaju rozszerzanie norm części IV art. 581 K. K. uważam za niesłuszne i podlegające uchyleniu czy to w drodze apelacji czy nawet kasacji.

Drugą zasadą, którą sądy wyrokujące powinny mieć na widoku — jest konieczność liczenia się z całokształtem sytuacji, w jakiej państwo się znajduje. Państwa, których potęga jest zagwarantowa nazewnątrż, a stan wewnętrzny opiera się na ogólnym dobrobycie i unormowanych stosunkach mogą sobie pozwolić na pewien szeroki gięst łaskawości i przebaczenia w stosunku do jednostek wyłamujących się z norm prawem przepisanych. Z tego poczucia bezpieczeństwa państwowego zrodziła się idea amnestji. Gdy państwo przeżywa jakiś moment przełomowy, wykazujący ugruntowanie się jego bezpieczeństwa zewnętrznego, czy wewnętrznego, np. zakończenie zwycięskiej wojny, lub rocznicę powstania praworządnej władzy, wówczas łączy ten moment z darowaniem kary pewnym kategorjom przestępców, jako nie mogących w danych warunkach zagrażać bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Jest tu jakby analogja do wyasygnowania pewnych sum na cele społeczne i kulturalne przez walne zgromadzenie towarzystwa akcyjnego po dokonaniu bilansu i ustaleniu, że dochody przewyższają rozchody. Dawanie zapomogi przy bilansie ujemnym byłoby conajmniej nierozwagą. Taką samą nierozwagą nazwać muszę szafowanie dobrodziejstwem zbytniego łagodzenia kary przestępcom, gdy stan bezpieczeństwa państwa nató nie pozwala. Sąd redukujący w każdej niemal sprawie karę do minimum — jest podobnym do urzędu skarbowego, który zamiast analizowania według zasad księgowości sytuacji finansowej płatnika — polega na jego zapewnieniach o ciężkich warunkach materialnych, zmniejszając nałożony na niego podatek do ostatecznych granic. Zasada to słuszna, gdy chodzi o interes jednostek; niesłuszna gdy idzie o los państwa.

Trzecią zasadą, która do pewnego stopnia również musi mieć wpływ na sądy, jest ogólna psychika narodu i jego ustosunkowanie się do wymiaru sprawiedliwości. Na kwestję tę zwracałem już uwagę, mówiąc o reagowaniu społeczeństwa na wymiar sprawiedliwości: wysoka kara jest zawsze postrachem — niska wytwarza poczucie pewnej

bezkarności i tworzy naśladowania. Jeżeli uważnie rozważymy różne przejawy życia, to musi nas uderzyć fakt, że samo społeczeństwo silnie i bezwzględnie reaguje na przestępstwa. Liczne wypadki samobójstwa są niejednokrotnie spowodowane dobrowolnym, choć może podświadomym co do przyczyn skazaniem się na śmierć za popełniony czyn występny. Bardziej uwidacznia się to w tak częstych wypadkach samobójstwa po dokonaniu zabójstwa. Zabójca, zazwyczaj pod wpływem zawodu miłosnego karzący osobę niewierną śmiercią — następnie sam sobie „wymierza sprawiedliwość” za odebranie życia innej osobie, za pomocą samobójstwa. Przykłady znajdujemy również w postaci samosądów: dawniej gdy koniokradsztwo było bardzo rozpowszechnione — złapanego na gorącym uczynku sprawcę ludność wiejska zazwyczaj zamęczała na śmierć; obecnie samosądy te choć w formie bezwzględnie łagodniejszej widzimy przy złapaniu złodzieja. Dalszym przykładem bezwzględnego reagowania na przestępstwa są m. in. tak zwane *dintajra*, t. j. rodzaj samosądów w sferze mętów społecznych za wyłamanie się z obowiązujących wzajemnie zwyczajów za zdradę, za oszukanie przy podziale łupów; jedna tylko kara bywa tu stosowana — a jest nią kara śmierci. Przykłady te przytaczam, jako zło, ale wynikające może z braku zaufania do zbyt łagodnie karzącej ręki sprawiedliwości, z wrodzonego (czy nabytego w czasie niewoli i czasu wojny) ostrego reagowania na przestępstwa. Póki społeczeństwo całe nie zmieni się, póki nie dojdzie do wyższego stopnia kultury, póty i sądy muszą ostrzej reagować, gdyż w przeciwnym razie życie może przejść po nad niemi. Gdy społeczeństwo całe jest chore, wtedy i środki leczenia muszą być bardziej radykalne. Pragnąłbym, aby ta chwila, gdy społeczeństwo całe podniesie się kulturalnie, gdy stan wewnętrznego ładu wzmocni się i ustabilizuje, aby ta chwila przyszła jaknajprędzej; wówczas surowy miecz *Temidy* może stępić swe ostrze. Tymczasem jednak wołać będę: *Caveant consules!*

* * *

W dzisiejszym numerze *Głosu Sądownictwa* zamieszczamy przemówienie mecenasa Jana Nowodworskiego, którem zagaił on wieczór dyskusyjny na temat: „Magistratura i Adwokatura”.

Prelegentowi należą się bezwzględnie słowa uznania za poruszenie tego niezmiernie żywotnego tematu, oraz za jego głębokie ujęcie, zmierzające do „przywrócenia w stosunkach magistratury i adwokatury atmosfery wzajemnego zaufania”, mającego się przyczynić „do bujnego rozkwitu podniosłej służby publicznej — prawidłowego wymiaru sprawiedliwości”.

Niektóre jednak ustępy tego przemówienia muszą się spotkać z pewnym zastrzeżeniem, na które pragnę choć w paru słowach zwrócić uwagę.

Zupełnie jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że w r. 1917 i paru następnych stosunek między adwokaturą i magistraturą był bardzo bliski i serdeczny, skoro oba te ugrupowania wyszły w swej większości ze wspólnego środowiska — z Koła Prawników Polskich. Rozluźnienie tych stosunków w latach późniejszych spowodowane było z jednej

strony napływem do magistratury osób zajmujących stanowiska w b. sądownictwie rosyjskiem, z dawną palestrą warszawską niczem nie związanych, z drugiej zaś strony — wstąpieniem do adwokatury bardzo licznej rzeszy dotychczasowych aplikantów, nie związanych jeszcze nicą tradycji ze starszem pokoleniem członków koła Pr. Pol. To znaczne zasilenie obu obozów nowemi siłami musiało osłabić dotychczasowe bliskie stosunki koleżeńskie „jednej rodziny prawniczej”.

Jeżeli przejdziemy do zanalizowania przyczyny pewnych „starć przyczyniających się do odniżenia powagi sądu polskiego”, to i tu nie możemy zgodzić się z wywodami prelegenta. Wiemy doskonale, że warunki materialne, w jakich znajdują się przedstawiciele magistratury są opłakane i anormalne. Ten tragiczny stan rzeczy, gdy sędzia „skazany jest na wegetację, więcej niż skromną i troskę o byt rodziny i o jej chleb powszedni”, — nawet „podświadomie” nie budził uczucia „zawiści, czy wprost poczucia pewnej niesprawiedliwości” na widok „kolegi adwokata, żyjącego w dostatku”. Tej nawet podświadomości nie było i być nie mogło, gdyż każdy sędziowski miał możność porzucenia swego stanowiska dla zawodu bardziej lukratywnego. Widzieliśmy szeregi wypadków, gdy jednostki czy to mniej przywiązane do swego zawodu sędziowskiego, czy też zbyt już znękanymi ciężkimi warunkami materialnymi — rzuciły sądownictwo i przechodziły do palestry. A jednak były to wypadki poszczególne — ogół pozostał, choć miał te same dane do przejścia do adwokatury. Zazdrość — musiałaby wywołać pewną reakcję, pewien czyn w formie zamiany podjum sędziowskiego na ławę obrończą. Ciężkie warunki materialne nie odstraszyły jednak ogółu, bo ogół miał pewien równoważnik w postaci stworzenia sobie idealnych stosunków opartych na wzajemnem zaufaniu i wzajemnem podtrzymywaniu się moralnem tej nowej rodziny — sędziowskiej. Gdyby w łonie samego sądownictwa była wielka różnica skali uposażenia, wtedy mogła by powstać obawa o pewną wzajemną „podświadomą zawiść” skoro jednak tego nie było, skoro wszyscy sędziownicy jednako upośledzeni byli materialnie, wtedy o zawiści w stosunku do byłych kolegów, lecz już członków innej rodziny — nie mogło być mowy. Jeżeli chodzi o stan pewnej „newrozy, pewnego nieopanowania ducha i nieodporności psychicznej”, to spostrzeżenie to jest słusznem. Poza „przeżyciami wojennymi i rewolucyjnymi” na tę nadmierną wrażliwość wpływa w znacznej mierze przepracowanie. I tu znów zachodzi różnica, w stosunkach panujących w magistraturze i adwokaturze. Sędziownik, pragnący uczciwie i rzetelnie wywiązywać się z powierzonych sobie obowiązków — czy chce, czy nie chce — musi wykonać tę ilość pracy, jaka na jego barki spada. Tego wymaga uczucie odpowiedzialności i pewien nakaz wewnętrzny, dający tylko wtedy zadowolenie ze swej pracy, gdy się ją rzetelnie wykonało. Inaczej się rzecz ma z palestrą. Adwokat ma prawo i możność wyboru rodzaju i ilości spraw, które mu powierzają, przemęczenie więc nie jest skutkiem a priori narzuconych obowiązków, a jedynie dobrowolną zgodą na przyjęcie takiego ciężaru, któremu podołać jest w stanie.

Pomimo jednak nadmiernej wrażliwości, spowodowanej wyżej wskazanemi przyczynami, naogół stwierdzić musimy, że ta nieodporność

psychiczna nie daje się uwidaczniać nazewnątrz. Zapewne, że bywają wypadki reagowania ze strony sądu czasem może w formie zbyt ostrej, któremi przedstawiciele palestry słusznie czują się dotknięci, lecz naogół są to wypadki bardzo rzadkie, a powtóre należałoby gruntownie zanalizować te fakty poszczególne, aby móc wydać opinię, czy te nawet rzadkie wybuchy nie były conajmniej uzasadnione. Jeśli w toku dyskusji jeden z przedstawicieli adwokatury powiedział, że im sąd jest wyższej instancji, tem rzadziej się zdarzają te starcia, to również dobrze można przeprowadzić paralełę między adwokaturą. Im adwokat jest starszy, im bardziej ma wyrobioną praktykę na gruntownej wiedzy i wyrobieniu fachowem opartą, tem rzadziej daje powód do owego wybuchu. Gdyby starsi mecenasowie zechcieli posłuchać plaidoyer młodych adwokatów z ich niezbędnem zasypywaniem sądu całą swą erudycją prawniczą na różnych Planiol'ach i Gazzand'ach opartą, ich gruntownego komentowania najprostszych artykułów kodeksowych, ich wykazywania wobec sądu i audytorjum całej skarbnicy swej wiedzy w sprawach najbliższych, wówczas alboby westchnęli o pomoc do boga Morfeusza, albo przerwali te uczone elukubracje w sposób bynajmniej nie uczony. Ale to są drobiazgi w porównaniu z brakiem najprymitywniejszych zasad dbałości o powagę sądu, o którą tak słusznie walczy szanowny dziekan - prelegent. Podniósł to w dyskusji również jeden z adwokatów, słusznie wykazując, że młode siły adwokackie są doskonale wyszkolone pod względem wiedzy fachowej, lecz pożądanem byłoby wprowadzenie rodzaju seminarjum dobrego zachowania się wobec sądu. W tych warunkach i te rzadkie zresztą wybuchy w stosunku do najmłodszych adwokatów są usprawiedliwione.

Jeżeli mowa o zdarzającej się czasem w sali sądowej atmosferze jakby nasyconej elektrycznością, to również chciałbym zwrócić uwagę prelegenta na fakt, że ten właśnie nastrój zwykle wywołany jest starciem się przedstawicieli dwu stron w procesie cywilnym, czy nawet karnym. Lecz przedstawicielami temi są zazwyczaj sami adwokaci (w prawie karnym obrona i powód cywilny). Posłuchajmy tych namiętnych sporów i utarczek, tych zarzutów nie zawsze ad rem lecz czasem ad hominem wymierzonych, a przekonamy się, że nigdy polemika między prokuratorem a obrońcą nie przybiera tak ostrych form.

To co powiedziałem łączy się ściśle z następnym punktem o którym wspomniał prelegent, a mianowicie z „upadkiem kultury duchowej i towarzyskiej”, tem t. zw. „chamstwem”. I tu muszę podnieść pewien szczegół. Oczywiście zarzut ten odnosi się może jedynie do tych najmłodszych, którzy nie mają w sobie zakorzenionej tradycją kultury, czy to w postaci środowiska z którego wyszli, czy to w postaci braku wyrobienia, dzięki nienormalnym warunkom wychowania w okresie wojennym. Otóż brak kultury duchowej i chamstwo wymagają jako warunku sine qua non — pewnego przepychania się przez życie, walki coute que coute o dobrobyt materialny! Tacy ludzie do sądownictwa nie weszli, bo nie nęci ich „wegetacja więcej, niż skromna”, troska o chleb powszedni”. Ich ciągnie ten obóz, na który jakoby „z zazdrością” patrzą sądownicy. Więc odrzucimy ten zarzut, bo do magistratury on odnosić się nie może, a w adwokaturze przejawia się jedynie u najmłodszych i to na szczęście — bardzo rzadko.

Tych parę uwag zaznaczyć chciałem w formie nie sprostowania, lecz wyjaśnienia w imię zasady *audiatur et altera pars*. Spoglądając na te 12 lat, jakie ma za sobą odrodzone sądownictwo polskie, analizując całokształt stosunków między magistraturą i adwokaturą, nie mogę wyciągać tak pesymistycznych wniosków, jak to uczynił mecenas Nowodworski. Bywały uchybienia wzajemne, zanika po trochu ten bliski kontakt dawnej rodziny, lecz życie idzie naprzód: dawne uchybienia się wyrównały, a nowych być nie powinno, skoro znajdują się ludzie dobrej woli w rodzaju obecnego Prezesa Koła Prawników Polskich, który w tak przekonywujący sposób wzywa do przywrócenia atmosfery wzajemnego zaufania i solidarności koleżeńskiej w imię dobra i powagi Sądu Polskiego. A że słowa prelegenta znajdują posłuch chętny — najlepiej wykazało przybycie na ten wieczór dyskusyjny tak licznej ilości członków Koła Prawników Polskich.

* * *

Jeszcze parę słów poświęcę sprawie uposażeniowej, tym razem dotyczącej prokuratury.

Ustawa z dn. 5. XII 1923 o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnem i prokuratorów (D. U. 134/23 poz. 1107) zaliczyła do grupy „C” wiceprezesów i sędziów sądów apelacyjnych, oraz prokuratorów i podprokuratorów przy sądach Apelacyjnych. Do grupy „B” zaliczeni zostali prezesi, wiceprezesi, sędziowie sądów okr. prokuratorzy i podprokuratorzy przy sądach okr. W grupie „A” pozostali jedynie sędziowie pokoju i sędziowie śledczy (art. 2).

Jednakże w myśl art. 18 Przep. Przech. do tejże Ustawy „przepis art. 2 o zaliczeniu podprokuratorów przy sądach okręgowych do grupy „B”, a podprokuratorów przy sądach apelacyjnych do grupy „C” wejdzie w życie z terminem, który w miarę postępu organizacji jednolitego sądownictwa polskiego ustali rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości złożony w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Do tego terminu podprokuratorzy przy sądach apelac. należą do grupy „B”, a podprokuratorzy przy sądach okr. do grupy „A”.

Artykuł ten Przep. Przech. nie zmienia zasady ogólnej, a tylko czasowo zawiesza jej pewne ustępy. Obecnie należy się zastanowić, czy nadeszły już te warunki, o których wspomina rat. 18 P. P. „W miarę postępu organizacji jednolitego sądownictwa polskiego”. Ież to rzeczy w organizacji sądownictwa uległo zmianie od r. 1923. Wszak poza szeregiem ustaw i nowego K. P. K. całego obszaru Rzpl. mamy obowiązujące z dn. 1 I. 1929 r. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądów powszechnych. Czyż to Rozporządzenie nie jest już, nie tylko „postępem organizacji jednolitego sądownictwa polskiego”, lecz i jednolitą organizacją? W odezwie Pana Ministra Sprawiedliwości do Sędziów i Prokuratorów (D. Ust. Min. Spr. Nr. 1 r. 1929 czytamy: „Prawo to (Rozporz. Pr. Rzecz. z dn. 6. II 28), kładąc podwaliny pod nowy ustrój sądów polskich jest zarazem w związku z nowym K. P. K. pierwszą na wielką miarę zakrojoną pracą unifikacyjną”. „W dziejach sądownictwa polskiego otwiera się

nowa karta". A więc mamy już organizację jednolitego sądownictwa polskiego. Obecnie — dla wcielenia w życie art. 2 Ustawy z dn. 5. XII 23 r. niezbędnem jest Rozporządzenie Rady Ministrów. Oczywiście, aby Rozporządzenie to było wydane — inicjatywa musi wyjść w formie wniosku Ministra Sprawiedliwości złożonego w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Nie możemy przesądzać, czy Minister Skarbu wyrazi swą zgodę, sądząc, że nie znajdą ku temu żadne przeszkody, gdyż chodzi o los kilkuset zaledwie osób. Inicjatywa więc pozostaje w ręku Ministra Sprawiedliwości. Na tę inicjatywę czekają „podprokuratorzy przy sądach okr. pozostający w grupie „A” i podprokuratorzy przy sądach apel. będący wciąż w grupie „B” (obecnie wiceprokuratorzy).

M. Wóycicki.

Magistratura i Adwokatura

W dniu 29 maja r. b. w Kole Prawników Polskich odbył się wieczór dyskusyjny na temat: „Magistratura i Adwokatura”. Dyskusję rozpoczął prezes Koła adwokat Jan Nowodworski przemówieniem które ze względu oraz na osobę mówcy, zawarte w nim myśli, zamieszczamy w całości.

Gdy w przededniu bieżącego stulecia, w r. 1900, kilkunastu młodzieńców założyło stowarzyszenie pod nazwą Koła młodych prawników, gdyśmy wówczas zmuszeni byli istnieć i działać konspiracyjnie (choć nie czyniliśmy nic konspiracyjnego), albowiem ucisk moskiewski nie pozwał na działalność jawną, na gruncie Koła kwitły w całej pełni stosunki serdeczne i koleżeńskie. I nic w tem nie było dziwnego, wszak byliśmy wszyscy młodzi, stawialiśmy wszyscy pierwsze kroki w obranym zawodzie, byliśmy równi między równymi, a ponadto przymusowa praca wspólna w ukryciu stwarzała tem silniejszy łącznik między nami.

Gdy w następstwie w r. 1907 udało się nam uzyskać zalegalizowanie naszego statutu, okrojonego zresztą przez władze moskiewskie, gdy wraz z legalizacją zmieniliśmy i nazwę naszego stowarzyszenia i staliśmy się Kołem Prawników Polskich, to i wtedy przyjęta jako naczelny wskaźnik zasada równości i koleżeństwa, obowiązujących członków Koła, znajdowała zastosowanie powszechne i łatwe. Nie było i wówczas nic w tem dziwnego. Wszak nie było między nami dygnitarzy i dostojników, nato nie pozwalały warunki, stworzone dla prawników polaków na terenie Kongresówki przez moskali, byliśmy wszyscy bądź adwokatami i pomocnikami adwokackimi, bądź też podsekretarzami sądów, rejentami i t. p. I w tej atmosferze koleżeńkiej przyjaźni rosło nasze Koło, skupiając w sobie coraz liczniejsze szeregi członków, pomnażając swe wpływy i znaczenie wśród prawnictwa polskiego.

Nadeszła wreszcie epoka wielkiej wojny, przewrotów społecznych i politycznych, zaświtały zorze niepodległości i w r. 1917 prawnicy polscy mogli nareszcie przystąpić do tworzenia sądownictwa polskiego. Wiemy i pamiętamy wszyscy, jak doniosłą rolę w tym okresie przygotowawczym odegrało Koło Prawników Polskich, ilu członków na-

szego Koła zajęło stanowiska w magistraturze przyczyniając się do jej sprawności i rozkwitu. Jest to jedna z najpiękniejszych kart z dziejów naszego stowarzyszenia, jest to zaiste doniosła zasługa Koła wobec kraju i społeczeństwa.

I znowu w tym okresie istnienia Koła członkowie jego, bez względu na zajmowane przez nich stanowiska, tworzyli dalej jedno koleżeńskie środowisko, i nie można było dostrzec, by pomiędzy magistraturą a adwokaturą powstawał rozdzźwięk. Zdawało się, że w dalszym ciągu jesteśmy wszyscy jedną rodziną prawniczą, zmierzającą niestrudzenie w kierunku utrwalenia powagi i godności prawnictwa polskiego i zapewnienia społeczeństwu należytej pomocy prawnej. Harmonijna współpraca magistratury i adwokatury, jako dwóch niezbędnych czynników prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, zdawało się, jest zapewniona na długie lata.

A jednak przeszło tych lat niewiele, boć w życiu narodu lat dziesiątek to zaledwie jedno mgnienie oka, jedna chwilka tylko, i oto w obecnej dobie podnieść należy głos ostrzegawczy. Oto ukazały się już znaki, wskazujące, że w tej dziedzinie życia publicznego idea koleżeństwa i równości, idea wzajemnego zrozumienia i poważania chwiać się zaczyna i pacyć. Coraz częściej zdarzają się wypadki nieporozumień, starć i scysyj, harmonję wspólnej pracy przerywają zgrzyty i dysonanse. Pod wpływem tych niepożądanych zjawisk, groźnych i niebezpiecznych dla sprawy publicznej jaką jest powaga sądownictwa i godność stanu obrończego, zarząd Koła Prawników Polskich na wniosek prezesa Koła uznał za wskazane urządzić zebranie dyskusyjne, aby obudzić czujność członków Koła, ustalić przyczyny rozdzźwięków, obmyślić środki zaradcze.

Niewątpliwem się wydaje, że istotnie współzycie magistratury i adwokatury nie jest takim, jakim było w zaraniu wskrzeszonego sądownictwa polskiego. Nie powtarzając tutaj szablonowych i wszystkim prawnikom znanych teoretycznych twierdzeń co do poprawności stosunków pomiędzy magistraturą i adwokaturą, jako nieodzownym czynnikiem praworządności i prawidłowego funkcjonowania sądów, pragnąłbym przedstawić spostrzeżenia jakie mi się nasunęły przy rozważaniu faktów z życia sądowego i praktyki obrończej. Materiał w tym względzie obfity, pochodzący nietylko z własnej bezpośredniej obserwacji, lecz i z czasów piastowania w ciągu trzech lat godności dziekana stołecznej rady adwokackiej, gdy siłą rzeczy z urzędu miałem możność zapoznania się z komunikatami sądów o adwokatach i z meldunkami adwokatów o sądach.

Dalekim jestem od myśli, by którąkolwiek ze stron w tym procesie obarczać specjalnymi zarzutami. Właśnie na podstawie licznych obserwacji stwierdzić mogę, że naogół byloby niesłusznem oskarżać sędziów i prokuratorów o brak poszanowania dla godności stanu obrończego, lub adwokatów o nieuznawaniu powagi sądu. Jednakowoż niewątpliwie wszystkim są znane wypadki, kiedy bądź ze strony podjum sędziowskiego, bądź też od kratki obrończej padają słowa, jakich w sali sądowej zwłaszcza wobec publiczności, — wygłaszać nie należy, kiedy dochodzi do starć, wielce niepożądanych, przyczyniających się do ob-

niżenia w oczach laików powagi sądu polskiego. Zastanówmy się tedy, jakie są przyczyny takich wypadków.

Na pierwszym miejscu postawić należy fakt, że w r. 1917 i paru następnych latach przedstawicielami magistratury w olbrzymiej większości, byli sędziowie i prokuratorzy, z którymi adwokaturę łączyły bliskie i serdeczne więzy długoletniej zażyłości i koleżeństwa, gdyż byli to koledzy adwokaci. W tym stanie rzeczy konflikty i nieporozumienia były zjawiskiem wyjątkowym i nieraz niesłychanym. Z biegiem czasu, gdy stanowiska w magistraturze zaczęli zajmować ludzie nowi, z adwokaturą miejscową nie złączeni koleżeństwem ławy uniwersyteckiej lub wspólnej pracy w zawodzie, powstało podłoże, na którym łatwo wzrastać mogły jadowite chwasty wzajemnego niezrozumienia czy nawet wzajemnych zadrażnień.

Jako druga przyczyna wskazać można na względy natury materialnej. Notoryczny brak środków skarbu państwa, rozległe i liczne potrzeby inwestycji państwowo - twórczych, zrzadzona przez klęski wojenne niżka przemysłu i handlu i ogólne zubożenie społeczeństwa sprawdziły, że przy ustalaniu uposażenia magistratury zastosowano daleko idącą oszczędność. Doprowadziło to w ostatecznym wyniku do znanych nam wszystkim głodnych niemal pensyj naszych sędziów i prokuratorów. Rozumiemy wszyscy, że jest to zjawisko niebezpieczne, zjawisko groźne, zjawisko, godzące w samą zasadę niezawisłości stanu sędziowskiego. Adwokatura niejednokrotnie dawała wyraz temu przekonaniu w swych uchwałach, domagających się zapewnienia magistraturze możliwości egzystencji, odpowiedniej jej stanowisku społecznemu i państwowemu. Niestety, jak dotychczas, warunki materialne się nie zmieniły. Otóż, gdy sędzia, skazany na vegetację więcej niż skromną, stroskany o byt swej rodziny i o jej chleb powszedni, widział, że jego kolega adwokat tych trosk materialnych nie zna i życie swe przydatne w dostatnich urządził warunkach, to wówczas najczęściej podświadomie nawet musiała w umyśle członka magistratury zakiełkować czy to zawiść, czy wprost poczucie pewnej niesprawiedliwości i jakby krzywdy doznanej, a przy takim nastawieniu umysłu i przy spotykanem wśród członków magistratury przeświadczeniu pewnej „hierarchicznej” przewagi nad adwokaturą rozdzwięki i starcia mogłyby się stać nawet o wiele częstszymi i poważnymi niż obecnie. Coprawda, różnica w sytuacji materialnej magistratury i adwokatury w najbliższej już przyszłości straci wszelki wpływ i znaczenie, napływ bowiem nowych sił do adwokatury jest tak nadmierny i nie odpowiadający potrzebom społecznym, że pauperyzacja stanu obrończego stała się faktem dokonanym i poza nielicznymi wyjątkami ogół adwokatury boryka się teraz z trudnościami materialnymi i troska o byt jest w adwokaturze zjawiskiem nagminnem.

W pewnym związku z poprzednią jest i trzecia przyczyna, spowodowana pozatem i przez przeżycia wojen i rewolucyj, a to jest stan pewnej neurozy, pewnego nieopanowania ducha, nadmiernej wrażliwości i nieodporności psychicznej. Wszyscy jesteśmy tą chorobą dotknięci w większym lub mniejszym stopniu i, rzecz prosta, wszyscy również jesteśmy bardziej podatni w kierunku jakby wybuchowym. Obserwacja naszego życia sądowego daje liczne przykłady, iż nic nie zna-

częce zdarzenia czy słowa, któreby w normalnych warunkach przeszły bez śladu, wywoływały bądź u sędziów bądź u adwokatów reakcję nadmierną, doprowadzającą w ostatecznym wyniku do starć a nawet zgorzenia.

Wreszcie jeszcze jedna i ostatnia bodaj przyczyna, również biorąca początek w warunkach naszego życia społecznego i politycznego. Przyczyna ta jest widoczny dla wszystkich upadek kultury duchowej i towarzyskiej, jest nią ta nietolerancja towarzyska, jaką w najostrzejszych jej przejawach napiętnować należy spopularyzowanym niestety w ostatnich czasach epitetem „chamstwa”. Nie twierdzą oczywiście, by chamstwo w jego ordynarnej jaskrawej postaci opanowało magistraturę lub adwokaturę. Tak na szczęście nie jest i jak miemam, nigdy nie będzie, że jednakowoż nawet w naszym środowisku zanika wytworność i uprzejmość towarzyska, że wkracza doń szorstkość i oschłość, to niestety stało się faktem i to również przyczynia się do upadku normalnych koleżeńskich i poprawnych stosunków wśród prawnictwa polskiego.

Wskazałem w krótkim zarysie przyczyny konfliktów w naszym życiu sądowym. Wskazałem je dlatego, by dalsza na tem temat dyskusja uzupełniła je lub poprawiła. Powaga i godność sądów polskich wymagają, by sale sądowe były terenem walki o prawo, prowadzonej poważnie i spokojnie. Sądy nasze winny być szkołą życia publicznego dla obywateli, winny być zaiste świątynią prawa, przybytkiem ładu i porządku. Aby tak było, nieodzownym po temu warunkiem są przede wszystkim poprawne stosunki pomiędzy magistraturą i adwokaturą, a poprawność owa wówczas stanie się pewną i niezachwianą, gdy opartą będzie na poczuciu koleżeństwa i wspólnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej! Koło Prawników Polskich jest takim stowarzyszeniem, w którym, jak to zaznaczyłem na wstępie, idea koleżeńskości jest podstawą istnienia. Chociaż nie skupia w sobie Koło wszystkich prawników, to jednak może i powinno stać się ogniskiem idei koleżeństwa, promienującym nazewnątrz, i członkowie Koła jako najważniejsze zadanie na chwilę obecną winni podjąć propagowanie jaknajszersze poza Kołem przywrócenia w stosunkach magistratury i adwokatury tej atmosfery wzajemnego zaufania, przyjaznej życzliwości i solidarności koleżeńskości, jakie panowały w pierwszych latach wskrzeszonego sądownictwa polskiego i jakie, według mego głębszego przekonania, najlepiej i najskuteczniej przyczynić się mogą do bujnego rozkwitu podniosłej służby publicznej — prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Gmachy Sądowe w Polsce

Tak się szczęśliwie złożyło, że znaczna część pałaców, pozostałych z czasów przedrozbiorowych, względnie z czasów bezpośrednio po rozbiorach, została oddana na użytek wymiaru sprawiedliwości. Stare drogie pamiątki. Odrestaurowane i przystosowane do wymagań chwili spełniają zaszczytnie swoją misję, nawiązując jakby nic tradycji pomędzy tem co było i co jest dziś znowu!

Wydaje się nam słusznem udzielić im nieco uwagi i odtworzyć w pamięci ich stare dzieje:

I.

Pałac Radziwiłłów

Siedzibą Sądu Okręgowego, popularnie zwana „Pałacem Paca”, nie jest jednolitą budowlą. Złożyły się nań dwa pałace: 1) Radziwiłłowski, wzniesiony około roku 1673 przez Dominika k. Radziwiłła i 2) Paca, wystawiony w latach 1823—28.

O pierwotnym wyglądzie i rozplanowaniu pałacu Radziwiłłów mógłby nam dać najlepsze wyobrażenie współczesny projekt, podobizna lub szczegółowy opis. Projekt pałacu nie jest, niestety, znany. Brak ten zastępują częściowo ogólne plany Warszawy, na których została zaznaczona sylweta przyziemia pałacu. Na najstarszym (z około r. 1750), odpowiednim do obserwacji planie Warszawy widzimy, że pałac założony został na prostokacie, o zaakcentowanych występach narożnikowych. Niemal prostopadle do umieszczonego w głębi dziedzińca głównego korpusu zostały ustawione nie łączące się z nim skrzydła.

Canaletto na obrazie, przedstawiającym pałac Krasińskich, umieścił na dalszym planie zachodni bok pałacu Radziwiłłów. Podobizna ta, pomimo swej fragmentaryczności jest nadzwyczaj cenna ze względu na to, iż przekazała jedną z najcharakterystyczniejszych cech tej budowli — występy pawilonowe. Dwupiętrowej wysokości pawiloniki nakryte barokowymi hełmami, przypominają bardzo żywo zakończenie narożnikowych występów pałacu Brühlowskiego w Warszawie.

Najmniej treściwym źródłem są wzmianki w literaturze. Najwcześniejsza znajduje się w dziele Erndtla z r. 1730 i brzmi w przekładzie jak następuje: „...aż do tej ulicy, która... ma nazwę „Miodovve ulice”... pałac Radziwiłłowski wspaniałej niegdyś piękności i kształtu, z ogrodem....” Z przytoczonej notatki wywnioskować można w interesującej nas kwestji tylko tyle, iż „pałac niegdyś wspaniałej piękności” znajdował się w pierwszej połowie XVIII w. w opuszczeniu. Tę okoliczność potwierdzają i późniejsze wzmianki: Wójcicki¹⁾ podaje, iż „Pałac ten, jak zapamiętam już, stał zrujnowany, okna wielkie powybi-

1) Wójcicki Kazimierz. Warszawa i jej społeczność. Warszawa 1875, str. 140.

jane, drzwi powyrywane, przedstawiał obraz pustkowie”. Gdy przypatrzyć się obecnemu gmachowi Sądu Okręgowego, to łatwo spostrzec, że główny korpus (ryc. 1) zgadza się z sylwetą przyziemia na wspomnianych planach i jedyną podobizną pałacu. Wniosek ten wzmocniają obserwacje, poczynione podczas odbudowy gmachu w latach 1923—28 — oto główny korpus zbudowany jest z charakterystycznej dla pierwotnej budowli Radziwiłłów cegły, typu włoskiego, o wymiarach $25,5 \times 13 \times 4,5$ cm., gdy tymczasem do frontowego pałacu i skrzydeł użyto cegły znacznie większej grubości, nowocześniejszego typu.



Ryc. 1. Marconi. Projekt przebudowy dziedzińcowej głównego korpusu dawnego pałacu Radziwiłłów. (Współczesna rycina ze „Zbioru...” Marconiego).

Ruina pałacu trwała do roku 1823, który stał się przełomowym w historii budowy gmachu.

II.

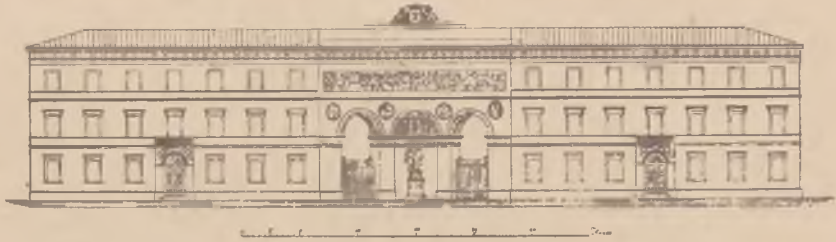
Pałac Paca

W r. 1823 nabył pałac od Michała ks. Radziwiłła generał wojsk polskich i francuskich Ludwik hr. Pac.

Zrujnowany gmach nie nadawał się na magnacką rezydencję bez przeprowadzenia gruntownej restauracji. Pac poszedł jeszcze dalej, gdyż przystąpił do rozbudowy pałacu. Przy rozbudowie pracują wyłącznie niemal obcy artyści, sprowadzeni przez generała w latach 1822—23 z Włoch. Byli to: architekt Henryk Marconi, malarze Mikołaj De - Angelis i Jan Chrzyciel Carelli oraz rzeźbiarze Ludwik Kaufman i Karol Aurelii. Udział polskich artystów stwierdzony jest jedynie w osobie malarza Józefa Głowackiego¹⁾ (1789—1858). Zadanie ich polegało na przebudowie dawnego pałacu Radziwiłłowskiego, a głównie na dobudowie nowego pałacu od ul. Miodowej. Rozpoczęto od pierwszego punktu pracy i ukończono go co do zewnętrznej

¹⁾ Wójcicki Kazimierz. Warszawa i jej społeczność. Warszawa 1875, str. 140.

architektury już w r. 1824. Architekt wyraża się o rozmiarach bardzo lakonicznie: „Zabudowania należące niegdyś do książąt Radziwiłłów przerobiono... na dziś istniejący pałac. Frontowi dano cechę włoską Palladusza;” Na karb wzorowania się Marconiego na Palladiu złożyć należy zwieńczenie budowli, wzniesioną na kwadracie i płasko zasklepioną kopułą. Też inspiracji trzeba przypisać dobudowę portyku i umieszczenie na jego szczycie sześciu posągów dłuta Kauffmanna. Terazniejszy wygląd elewacji ogrodowej pałacu datuje się również z czasu przebudowy Marconiego.



Ryc. 2. Marconi. Projekt frontowej elewacji pałacu Pacha.
(Współczesna rycina ze „Zbioru...I” Marconiego).

Porównanie fragmentu obrazu Canaletta z obecnym wyglądem gmachu wykazuje, iż występy narożnikowe zostały obniżone i nakryte płaskimi dachami. Jak już zostało zaznaczone, głównym zadaniem Marconiego było wzniesienie nowego zupełnie gmachu od ul. Miodowej (rys 2). Na linii ulicy wystawił Marconi założony na trapezie dwupiętrowy pałac. Składa się on z dwu nierównej wielkości pawilonów, połączonych półeliptyczną bramą o trzech łukach, (rys. 3) z których środkowy mieści głęboką niszę, a boczne tworzą wjazdy. Architekt zaprojektował zgodnie z duchem, ożywiającym klasycyzm, gmach monumentalny... „za jeden z punktów kardynalnych uchodziło wówczas (dr. poł. XVIII w. dop. aut.) przestrzeganie kompozycji osiowej, bez której niepodobna było podjąć rozwiązania monumentalnego. Raczej posilkowano się nieraz bardzo wykrętnymi sztuczkami, ażeby stworzyć chociaż złudzenie osiowości tam, gdzie faktycznie było to niewykonalne²⁾. Do przestrzegania zasady osiowości przy budowie pałacu Pacha (aż do posilkowania się „wykrętnymi sztuczkami” włącznie) Marconi przyznaje się najwyraźniej: „środek elewacji tego domu (gmach od ul. Miodowej przyp. aut.) stał z ul. Miodową pod kątem znacznego nachylenia i niekorzystny dawał widok przechodzącym. Zapobiegła temu kołowa wklęsłość przedpałacowego domu. Teraz promień oczny idzie przez bramę domu ku pałacowi w pionowym do niego kierunku, czem zupełnie sprawia złudzenie”. Zastosowanie przez architekta wklęsłej bramy odbiło się niekorzystnie również i na rozłonkowaniu bryły budowli, którą zyskała jednocześnie przez sztuczne poszerzenie wąskiej ulicy na perspektywie. Monumentalna brama stanowi jądro całej omawianej kompozycji. Marconiego. Pawilony

2) Niemojewski Lech. Wnętrza architektoniczne pałaców Stanisławowskich. Warszawa 1927, str. 46.

przybramne wykazują istotnie „włoski styl”, mianowicie rozczłonkowanie elewacji zdradza zależność od renesansowych pałaców włoskich. Dekoracja elewacji frontowej została skoncentrowana na powierzchni górnej części bramy przez umieszczenie płaskorzeźb. Dominujące miejsce zajmuje wielkich rozmiarów fryz, przedstawiający ogłoszenie wolności miastom greckim przez konsula Titusa Quintusa Flaminiusza na igrzyskach Istmijskich w Koryncie. Jest to pierwsza w Polsce kompozycja Kauffmanna. W niszy projektował Marconi ustawienie grupy rzeźbiarskiej. Wjazdy zamykają kraty z żelaznych włóczni i kolumn, zwieńczonych tarczami herbowymi Paców. Prawy wjazd prowadzi na główny dziedziniec pałacowy. Lewy wiedzie przez okrągły przedpodwórzec i wydłużone podwórze do dawnych zabudowań gospodarczych. Wydłużoną przestrzeń podwórza przerywały bramy łukowe, z których pozostała tylko jedna (rys. 3).



Ryc. 3. Brama łukowa z widokiem na kościół
OO. Kapucynów. fot. Z. Rewski.

Marconi nadał dawnemu pałacowi Radziwiłłów i nowemu Paca cechę jednolitości przez utrzymanie obydwu w stylu włoskiego klasycyzmu, tem niemniej niewątpliwie celowo przeprowadził między nimi dyskretne rozróżnienie, tworząc pierwszy na podobieństwo pałacu florenckiego, a drugi — rzymskiego. Mistrzowskie wywiązanie się Marconiego z trudnego zadania kompozycji frontowego pałacu zalicza tę jego pierwszą w Warszawie budowlę nie tylko do najmonumentalniejszych w stosunku do jego dzieł wogóle, lecz i w stosunku do innych

zabytków klasycystycznej architektury Warszawy pierwszej połowy XIX wieku.

Oprócz pałacu wystawił Marconi na terenie posesji Paca i budynki gospodarcze, z których jeden zasługuje na uwagę. Był to parterowy budynek, zamykający perspektywę ogrodu. Składał się on z dwu czwórci kolistych skrzydeł połączonych łukową bramą (rys. 4). Kauffmann ozdobił bramę dwoma posągami gładjatorów i grupą, przedstawiającą giermka, chwytającego konia. Frontową elewację tej budowli, zwróconą do ogrodu, zdobiła kolumnada z trzyćwierci kolumn toskańskich. Żałować należy, iż z pawilonu tego pozostała mniej niż połowa, sądząc z rysunku całości i ocalałego fragmentu był on obok pałacu frontowego najbardziej charakterystyczną budowlą, wzniesioną przez Marconiego na tym terenie.



Ryc. 4. Marconi. Projekt budynku gospodarczego — na terenie posesji Paca.
(Współczesna rycina ze „Zbioru...” Marconiego).

Wnętrza

Zmiany, jakim w latach 1823—28 uległa architektura pałacu znalazły swój wyraz w rozplanowaniu i dekoracji wnętrza. Nic też dziwnego, że obecny rozkład sal i dekoracja nie przekracza swym pochodzeniem okresu klasycyzmu pierwszej połowy XIX w. Marconi nadmienia o tem bardzo zwięźle: „...rozkład w znacznej bardzo zmieniono części”.

Roboty dekoracyjne wykonano na większą skalę w głównym korpusie, który mieścił najbardziej reprezentacyjne apartamenty. Dlatego to kwestja poznania wnętrza sprowadza się niemal wyłącznie do lepiej zachowanych sal głównego korpusu. W układzie wnętrza łatwo spotrzec dośrodkowy plan znamieny dla klasycyzmu. Zachował się on całkowicie na pierwszym piętrze, gdzie środek zajmuje największa rozmiarami sala Balowa, wokoło której zgrupowane zostały mniejsze pokoje. Celem nadania większego wykwintu sali Balowej użyto stylu korynckiego. Salę tę zdobiła pierwotnie dekoracja figuralna. Nisze krużganków mieściły posąжки, główną zaś dekorację galerij, obiegających salę, stanowiły posąжки faunów i bachantek.

Znacznie skromniejsze są wnętrza pałacu frontowego i skrzydeł. Ciekawszą dekorację posiada jedynie obecna sala IV Wydziału (rys. 5). Poza stałą dekoracją była tu licznie reprezentowana i ruchoma. Stanowiła ją przede wszystkim znakomita galerja obrazów oraz lapidarjum, nie mówiąc o wykwintnych sprzętach, które zdobiły wnętrza. Wiadomości nasze o tej kolekcji obrazów oparte są głównie na infor-

macjach, udzielonych przez profesora Adolfa Suligowskiego, częściowo zaś na literaturze.

Pac, emigrując po upadku powstania 1831 r., polecił zamurować zebraną zagranicą galerję obrazów i kosztowności w pałacu, wtajemniczając w to jedynie parę zaufanych osób. Tajemnicy dotrzymano do roku 1846. Mieszkał w tym czasie w Warszawie Tomasz Ziełiński, komisarz policji a jednocześnie namiętny zbieracz obrazów. Ziełiński zdobył tajemnicę pałacu Paca i zapalał chęcią posiadania ukrytej galerji. Dokonał tego w sposób niegodny polaka, gdyż drogą deuncjacji przed władzami rosyjskimi. Z polecenia Paskiewicza opukano ściany pałacu i skrytkę odnaleziono. Oprócz obrazów znaleziono tam serwis na 24 osoby ze złotemi łyżeczkami, wysadzanemi brylantami. Serwis zagarnął Paskiewicz i w tymże roku wydawał na nim oficjalne przyjęcia w Warszawie, szcycąc się jak ze zdobytego na polu bitwy trofeum. Z galerji rozesłał po jednym obrazie mistrzów włoskich każdemu z rosyjskich ministrów. Olbrzymią resztę otrzymał w nagrodę Ziełiński, który jednocześnie awansował na naczelnika powiatu Kie-



leckiego. Zbiory jego, powiększone galerją Paca, powędrowały do Kielc. W r. 1851 zwiedził zbiory Ziełińskiego Sobieszczański³⁾ i pozostawił spis 200 najcenniejszych obrazów, z których większość pochodziła niewątpliwie z galerji Paca. Nawet niekompletny i pobieżnie dokonany spis galerji stwierdził jej wysoką jakośc. Były tam między innymi obrazy Rafaela, Tycjana, Memlinga, Rembrandta, Van Dycka, Rubensa i w. in. W r. 1858 po śmierci Ziełińskiego galerja obrazów przeszła na własność jego szwagra adw. Bronikowskiego, który przewiózł obrazy do swego mieszkania w Warszawie przy ul. Długiej Nr. 19. Tutaj widział je prof. Suligowski, według słów którego zajmowały one „pięć literalnie, zawieszonych nimi pokoi”. Po śmierci Bronikowskiego około r. 1888 spadkobiercy rozsprzedali cały zbiór. Część obrazów wcielona została do Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Stwierdzić można, iż portret Staszica pędzla Hadzie-

³⁾ Sobieszczański F. M. Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernii Radomskiej. Warszawa 1852, str. 153—179.

wicza, nabyty przez prof. Suligowskiego u wspomnianych spadkobierców, pochodzi z galerji Paca. W zbiorze Zielińskiego znajdowały się witraże z XV—XVI w. pochodzące również, jak stwierdza Łepkowski⁴⁾, z pałacu Paca.

Historja lapidarjum przedstawia się następująco: Pac podczas jednej ze swych podróży zakupił „według tradycji w Rzymie i Pompei” fragmenty rzeźb antycznych. Po konfiskacie pałacu po r. 1831 kolekcję tę wydano intendentowi Łazienek. W r. 1912 rzeźby ewakuowano do Moskwy i Petersburga, gdzie odnalazła je w r. 1924 polska delegacja reewakuacyjna i odzyskała w r. 1928. Częstkę tego zbioru można obecnie oglądać na wystawie rewindykacyjnej zbiorów państwowych w kamienicy Baryczków w Warszawie.

III.

Pałac w latach 1831—1923

Jako represja za udział generała Ludwika Paca w powstaniu listopadowem pałac uległ konfiskacie na rzecz Skarbu Królestwa. Na mocy postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z r. 1835 pałac zapisany został w księdze hipotecznej, jako własność Skarbu. Jedyna spadkobierczyni Paca, zmarłego w r. 1835 w Smyrnie, córka Ludwika ks. Sapieżyna zaskarżyła wymienione postanowienie do sądu, domagając się na podstawie umowy przedślubnej swych rodziców zwrotu połowy własności pałacu. Powódka po długotrwałym procesie sprawę wygrała i pretensja jej została w drodze postępowania działowego w r. 1847 splatecona a pałac przeszedł na własność Skarbu Królestwa.

Pałac na przejściu w posiadanie Skarbu a później władz rosyjskich wyszedł jak najgorzej. Od r. 1848 mieścił się tu Rząd Gubernjalny. Dla władz rosyjskich pałac przedstawiał jedynie materiał na mniej lub więcej wygodny lokal biurowy, a że był pomyślany na magnacką rezydencję, musiał zatem ulec „przystosowaniu” do nowych swych przeznaczeń. W r. 1850 gruntownie restaurował pałac architekt Stefan Baliński. Przepuszczalnie tej przebudowie należy przypisać wystawienie tarasu od strony ogrodu. Najbardziej jednak wzmożona dewastacyjna działalność władz rosyjskich przypadła na r. 1876, w którym miało miejsce „przystosowanie” gmachu na siedzibę Sądu Okręgowego. Osią tych przeróbek było dzielenie sal na szereg mniejszych pokoi.

Przy zaprowadzeniu centralnego ogrzewania usunięto kominki, pozostawiając tylko jeden (rys. 6). Najpoważniej oszpecono pałac przez wystawienie w latach 1906—10 gmachu hipoteki. Modernistyczny gmach wystawiono zbyt blisko pałacu i nie na jego osi. Jak przytem bezwzględnie dążono do wydzielenia tego a nie innego terenu pod gmach hipoteki, choć miejsca było pod dostatkiem, świadczy zbu-

4) Łepkowski Józef. Zbiór ś. p. Tomasza Zielińskiego w Kielcach. Warszawa 1860, str. 55.

rzenie jednego ze skrzydeł wspomnianego półkolistego budynku. Jednocześnie padły wówczas wiekowe drzewa, pamiętające ogród angielski założony przez Paca⁵⁾). Wymienione zniekształcenia możnaby jeszcze w pewnej mierze wytłumaczyć bezwzględnym dążeniem przystosowania pałacu do wymagań lokalu biurowego. Miały tu miejsce jednak fakty, świadczące już bardzo jaskrawo o barbarzyństwie władz zaborczych: około roku 1890 usunięto z galerij sali Balowej wzmiankowane posągi bachantek i faunów, z nisz tejże sali wyrzucono posąжки, zastępując je bezwartościowymi, zaś około roku 1908 ściągnięto linami wspomniane posągi Kauffmanna z nad portyku (ryc. 1) na ziemię, rozbijając je na drobne kawałki.



Po wyjściu Rosjan z Warszawy gmach Sądu Okręgowego objęły władze okupacyjne niemieckie, zaprowadzając niemiecki Sąd Okręgowy. Gmach Sądu nieremontowany przez cały czas trwania okupacji znajdował się w zaniedbaniu. Po opuszczeniu gmachu przez okupantów, polskie władze sądowe zmuszone były mieścić się przez parę jeszcze lat w zniszczonym gmachu.

IV.

Odbudowa pałacu w latach 1923 – 28

Dopiero od r. 1923 datuje się rozpoczęcie remontu. W tym czasie zostały wykonane pomiary inwentaryzacyjne gmachu oraz prowizoryczne zestawienie oczekujących robót. Kwestję remontu gmachu rozwiązano zasadniczo dopiero w r. 1925, w którym przyznane zostały dostateczne kredyty. Ze względu na zabytkowość gmachu utworzono komitet odbudowy z takimi fachowcami na czele jak inż.

⁵⁾ „Warszawa. Materiały do jej dziejów. Wycinki z czasopism i książek, ryciny i notatki rękopiśmienne”. Zebrane przez Przyborowskiego, obecnie w zbiorach Dominika Witke - Jeżewskiego w Warszawie. R. 1911, t. XXXIV, str. 205.

Z. Słomiński, inż. K. Iwanicki, konserwator T. Wiśniowski, arch. K. Skórewicz, arch. J. Lisiecki i in. Wytyczną, jaką obrał komitet co do odbudowy dawnego pałacu Paca było: dążenie do przywrócenia gmachowi wyglądu nadanego mu w latach 1823 — 28. Znakomite usługi w tym względzie oddał „Zbiór projektów architektonicznych” Marconiego.

Przeprowadzone prace restauracyjne dadzą się sprowadzić w ogólnych zarysach do następujących punktów: 1) zburzenie połączenia z gmachem hipoteki, 2) zburzenie tarasu od strony ogrodu. 3) usunięcie daszków i ganków z przed drzwi wejściowych, 4) pokrycie nową blachą, 5) nałożenie tynków, 6) odczyszczenie fryzu Kauffmanna, 7) odrestaurowanie całego szeregu zabytkowych wnętrz.

Życzących poznać bliższe szczegóły, odnoszące się do przeszłości gmachu Sądu Okręgowego odsyłamy do pracy naszej p. i. „Pałac Paca w Warszawie”. Warszawa 1929, str. 70 ilustr. 15.

Zbigniew Rewski.

Poznano ich!!!

Nowela

Przodownik Gadulski przeżywał ciężkie chwile. On — wzorowy i ceniony pracownik policji państwowej — zaczynał odczuwać niezadowolenie władz przełożonych i zdawał sobie sprawę, że niezadowolenie to jest uzasadnione, bo przecież życie w tym zakątku stało się nieznośne. Nie ma tygodnia, niemal dnia, ażeby kogoś na drodze nie zrabowano i ludzie, z nastaniem zmroku, nie wyjeżdżają ze swych osiedli, które jednak również nie są bezpieczne, wobec zuchwalstwa tych dwóch nieuchwytnych bandytów, za którymi ugania się Gadulski w ciągu zimy 1925/1926 roku. Od października do początków marca w obwodzie dziesięciokilometrowym 35 napadów! I zawsze ta sama dwójka, bo chociaż kostjum na jednym nieznacznie zmienia się, drugi zawsze jest w płaszczu wojskowym i, wedle opisów z zeznań pokrzywdzonych, z oblicza, postaci, sposobów działania i uzbrojenia, — muszą to być we wszystkich wypadkach ciż sami ludzie.

I zaczęło się to 10 października od napadu na dom Giery w Toczydłach. — Ale tym razem rabusie nie uszli; Giero i domownicy poznali w napastnikach Wiszczałowskiego z Górcą i Ratownickiego i ci równiuteńko po upływie dni trzydziestu stanęli przed sądem doraźnym. Ratownicki dostał bezterminówkę, Wiszczałowski zaś, jak to bywa na sądzie, wykrcił się jakoś, — uniewinnili. — Lecz prawda jak ta oliwa — zawsze na wierzch wypływa; ledwie go wypuścili, a już 29 listopada nastąpił drugi napad na drodze pomiędzy Toczydłami i Górcem.

Znowu dwaj zrabowali po kolei dziesięć furmanek powracających z jarmarku w Miechanowie ludzi, a pomiędzy niemi i furmanke tegoż Giery, który w napastnikach poznał Wiszczałowskiego, tym razem w towarzystwie młodszego brata, siedemnastolatka. Poznali ich i inni pokrzywdzeni i pomimo że nawołali do sądu świadków, iż byli

o tym czasie w domu, godni braciszkwowie 3 stycznia na doraźce, choć uniknęli kary śmierci, dostali bezterminówkę.

I zdawało się, że nastąpi spokój, ludzie odetchnęli. — Nie na długo. — 6 grudnia napad pod Tują, napad pod Drańskiem, 7 lutego dziewięć napadów pomiędzy Gujenką i Nocami, 2 marca cztery napady pomiędzy Miechanowem i Ciemnotyczami i wreszcie ostatnio 7 marca cztery napady pomiędzy Glendami i Trocinami — łącznie 19 napadów i znowu ci dwaj, z których jeden w płaszczu wojskowym i jak kamień w wodę. — Nikt ich nie poznał, choć zwykle występują bez masek. — Cała policja na nogach od 4-ch miesięcy i oto od ostatniego napadu upływa już tydzień i ani wywiady, ani agentury na ślad bandytów nie naprowadzają. W ciszy tych wieczornych rozmysłań czujne ucho Gadulskiego wyczuło jakiś ruch za drzwiami lokalu posterunku i gdy sprawdził to wrażenie znalazł pod drzwiami podsuniętą przez szparę kopertę. Oczywiście anonim. Przyzwyczajony do tego rodzaju korespondencji Gadulski bez pośpiechu rozerwał kopertę, lecz gdy rzucił okiem na jej zawartość, — ożywił się. — Anonim dotyczył spraw, które tak go gnębiły i bez ogródek zalecał co prędzej łąpać Toporczyka z Górcą i Gregorczyka z Dalca.

Gadulski nieomieszkał niezwłocznie sprawdzić otrzymane wiadomości i wykrył u obu podanych w anonimie osobników płaszcz wojskowy, odpowiednią do używanej przez napastników broń i całą masę rzeczy, w których następnie pokrzywdzeni w napadach z grudnia, lutego i marca rozpoznali zrabowane im mienie, rozpoznając również w osobach Toporczyka i Gregorczyka rabujących ich bandytów. — Toporczyk i Gregorczyk nie zaprzeczali swej winy i szczegółowo wyjaśnili, gdzie, kiedy i w jaki sposób rabowali i bez żadnej pobudki ze strony Gadulskiego, dla którego tamte sprawy były przesądzone, wyjaśnili, że napady na dom Giery i na drodze pomiędzy Toczydlami i Górcem również były dokonane przez nich. Oznajmiając o swym udziale w tym ostatnim napadzie, Toporczyk i Gregorczyk wydali pozostające u nich i pochodzące z tego napadu rzeczy, które pokrzywdzeni przyznali za swoje, jeden zaś z nich oświadczył, że w osobach Toporczyka i Gregorczyka poznaje bandytów, którzy go zrabowali 29 listopada.

Oczywiście, że tok śledztwa wstępnego posunął się w kierunku oskarżenia Toporczyka i Gregorczyka o wszystkie bandyckie napady, dokonane przez nich, wedle ich własnych oświadczeń, nie wyłączając spraw, w których zapadły prawomocne już wyroki o Ratownickim i braciach Wiszczałowskich. Jednakże zakończenie tych spraw wypadło rozmaicie. Za napady 7 marca sąd doraźny skazał Toporczyka i Gregorczyka na bezterminową ciężką więźnienie, za napady zaś 6 grudnia, 7 lutego i 2 marca sąd okręgowy skazał ich na 15 lat ciężkiego więzienia. Z oskarżenia o napad na dom Giery (sprawa Ratownickiego) tenże sąd Toporczyka i Gregorczyka uniewinnił, sprawę zaś o napady, dokonane pomiędzy Toczydlami i Górcem (sprawa braci Wiszczałowskich) w stosunku do Toporczyka i Gregorczyka na wniosek prokuratury umorzył z braku dowodów winy, — w obu tych sprawach z uwagi, że Toporczyk i Gregorczyk przy zakończeniu śledztwa wstępnego cofnęli swe pierwotne przyznanie się do winy, które uznano za niezastęgujące na wiarę, wobec nieściśności w opisie szczegółów na-

padów, tudzież — wobec wyjaśnień oskarżonych, iż ich kłamliwe samooskarżenie nastąpiło skutkiem namowy ze strony skazanych Wiszczatowskich i ich ojca, połączonej z obietnicą pieniężnego wynagrodzenia.

* * *

Okolice Drańska, Wielska, Ciemnotycz i Miechowca zażywają błogiego spokoju; ludzie bezpiecznie jeżdżą i chodzą po drogach i zapomnieli już dawno o przeżywanym niegdyś stachu i niepokoju, a przodownik Gadulski mile czasem wspomina nieznanego korespondenta. Tylko ta piątka w ciężkim więzieniu ze strachem i rozpaczą ustawicznie rozmyśla o tych czasach, czynach i przeżyciach.

Uczucia, które rodzą w nich te wspomnienia, oczywiście są rozmaite. Nie są one zapewne zbyt skomplikowane u Toporczyka i Gregorczyka; to już żywe trupy zrezygnowane, z tępotą wałkujące monotonne dni więziennego żywota. O nich nikt i nigdy nic już nie usłyszy. Lecz bracia Wiszczatowscy dają znaki życia i głos ich, dolatujący z poza więziennych bram, zamykających ich na całe życie, nie może nic zaniepokoić sumienia społecznego, a zwłaszcza sędziowskiego. Bo oto w nieudolnie skleconych podaniach beznadziejnie domagają się rewizji procesu, powołując się na swą niewinność wobec winy, w ich przekonaniu, innych, których niewinność ustalają prawomocne wyroki. Prawo pisane nie przewiduje w takim wypadku wznowienia procesu. Czy nakazuje ono swą literą druzgotać życie?

A jednak po dołączeniu do sprawy Wiszczatowskich spraw i wyroków w sprawach Toporczyka i Gregorczyka i po ustawieniu okoliczności zawartych w tych sprawach ujawniło się, że cofnięcie samooskarżenia Toporczyka i Gregorczyka w sprawie braci Wiszczatowskich nastąpiło po bytności w więzieniu żony Toporczyka, która w rozmowie z mężem żaliła się, że koszty sądowe w sprawach, na które go skazał sąd doraźny, pochłonęły połowę ich majątku i że przyznawanie się jego w innych sprawach pociągnie za sobą nowe koszty, które pochłoną i resztę. Ta okoliczność, rzucająca nowe światło na pobudki, któremi mógł kierować się Toporczyk, a za nim i Gregorczyk, cofając samooskarżenie w sprawie Wiszczatowskich, stanowiła okoliczność nową, nieznaną sądowi wyrokującemu i spowodowała potrzebę uzupełniającego w sprawie dochodzenia. Dochodzenie to ustaliło, że ani Wiszczatowscy, ani ich ojciec nie mieli cienia możliwości prosić o co bądź Toporczyka i Gregorczyka w chwili ich zaareztowania i badania 14 marca; że starszy Wiszczatowski jest zupełnie pozbawiony siły chwytnej prawej dłoni, skutkiem braku 2-ch i zniekształcenia 3 palców. Okoliczności te, w związku z szeregiem innych, stanowiły podstawę do wniosku, że w stosunku do obu braci Wiszczatowskich mogła nastąpić omyłka sądowa. Proces wznowiono.

* * *

Pozostaje tam jeszcze piąty osobnik — Ratownicki, o którym kronika milczy. — Milczy i on. — Milczenie takie oczywiście zwykle stanowi oznakę, że milczącemu nie dzieje się krzywda. — Lecz krzywda czasem sięga takiej doniosłości i takiego ogromu, że skrzywdzony, nie

widząc znikąd ratunku doznaje upadku ducha i woli w takim stopniu, iż staje się nieczuły na wypadki i los. — Mimowoli powstaje pytanie: jeżeli napastników na dom Giery było dwóch i byli to Toporczyk i Gregorczyk, to gdzież jest miejsce dla trzeciego w osobie Ratownickiego. Niepokojące jest to pytanie i zaciekawienie tą zagadką ciekawego prokuratora możeby stało się nieoczekiwanym ratunkiem dla Ratownickiego.

Bronisław Wisznicki.

Wrażenia wakacyjne

Z Wystawy Poznańskiej

„Pewuka” to najaktualniejsze zdarzenie chwili bieżącej w Polsce, to przedmiot, interesujący wszystkich, którym drogi jest kraj rodzimy i jego pomyślność. Jak rodzice interesują się postępami swych dzieci, w kształceniu których biorą osobiście lub pośrednio udział, tak każdy obywatel, czujący po polsku i biorący czynny udział w życiu społecznym kraju, ma naturalny, uczuciowy popęd stwierdzenia osobiście tych postępów w rozwoju Ojczyzny.

Nie miejsce tu dla opisywania całokształtu ani wszystkich szczegółów wystawy: dość powiedzieć, że przeszła ona wszelkie oczekiwania i stanowi imponującą rewję stanu obecnego kraju, jego konsolidacji i rozwoju gospodarczego, stanu, z którego nawet pesymiści mogą być dumni. Nie zmąci tego wrażenia ani np. słaby nad wyraz udział w wystawie przedstawicieli sfer gospodarczych mniejszości narodowej żydowskiej, jak i absolutna prawie nieobecność przedstawicieli teje mniejszości wśród zwiedzających wystawę, ani różne drobne braki w organizacji wystawy. Nic dziwnego, wszak to nasz pierwszy krok!

Naszym obowiązkiem jest zdać sprawę co do kwestyj nas bezpośrednio dotyczących, więc prawa i wymiaru sprawiedliwości.

Kwestje te znalazły odbicie w eksponatach Pałacu Rządowego (pawilon Nr. 27), gdzie m. in. znajduje się pawilon Ministerstwa Sprawiedliwości i w eksponatach pawilonu Nr. 40 „Prasa i książka”.

Niestety, odbicie to jest wielce niekompletne i fakt ten zaliczamy do wspomnianych wyżej braków wystawy.

Pawilon Ministerstwa Sprawiedliwości składa się z kilku małych sal, z których tylko dwie zawierają nieliczny szereg tablic statystycznych, pozostałe zaś salki w liczbie 5 czy 6 zajęte są eksponatami pracy więźniów. Tablice statystyczne ilustrują wpływ papierów do Ministerstwa Sprawiedliwości, obciążenie pracą naszych sądów oraz stan więzień. Niestety, nie zawierają one danych porównawczych z innymi krajami, jak to w wyczerpujący sposób przedstawiło Ministerstwo Komunikacji w kwestjach, dotyczących jego działu.

Stąd też zwiedzający nie może sobie wyrobić pojęcia o stanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce w porównaniu z innymi krajami; pojedyncze cyfry, bowiem, nic nam nie tłómaczą. Również nie jest przedstawiony należyte stan budynków sądowych: właściwie nie bardzo mamy w tym względzie czem się chwalić, lecz w każdym razie, jeżeli tylko chodzi o stolicę, to posiada ona na użytek wymiaru sprawiedli-

kilka pięknych gmachów; niestety poza fotografją zewnętrzną Sądów Apelacyjnego i Okręgowego w Warszawie i Ministerstwa Sprawiedliwości inne gmachy nie były reprezentowane. Także i dział wydawnictw Ministerstwa można byłoby przedstawić daleko pełniej.

Zato dział pracy więźniów, jeżeli chodzi o różnorodność wystawianych przedmiotów i jakość wykonania, przedstawia się bardzo okazale. Czego tam nie wyrabiają? meble, kilimy, ubranie, obuwie, zabawki, materiały wełniane i lniane, narzędzia, koszyki — i t. d. i t. d.

Widzimy tu, między innymi, pięknie wykonane przez warsztaty więzienia w Koronowie projekt architekta Witkiewicza umeblowania i elewacji sali sądowej. Całość imponująca i wzbudzająca grozę. Urządzenie to wykonane zostało dla Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Wśród eksponatów więzienia w Wiśniczu zasługuje na szczególną uwagę model dźwigu portowego, wykonany w warsztach tego więzienia. Wynalazcą dźwigu jest sędzia Adolf Tokarski. Projekt przewiduje automatyczne unoszenie całych węglarek i po wyspaniu zawartości do luków okrętu, również automatyczne odsyłanie pustych węglarek, i w ten sposób rozwiązuje kwestję ładowania węgla bez udziału siły ludzkiej, która przy obecnie używanych dźwigach jest stosowana.

Nie podejmuje się ocenić tego wynalazku, nie będąc fachowcem, — podobno jednak projekt ten zwrócił uwagę wielce interesującego się wszelkimi wynalazkami Pana Prezydenta, który, jak wiadomo, sam jest powszechnie znanym wynalazcą wielu ulepszeń technicznych.

Wracając do interesującej nas bezpośrednio materji sądowniczej, musimy stwierdzić, iż Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, niestety, udziału w wystawie nie wzięło, — a szkoda. Jakby to pouczająco np. wyglądało — porównanie płac sędziowskich w Polsce z płacami w innych Państwach, np. w Anglii, lub z zarobkami wolnych zawodów czy chociażby urzędników Banku Polskiego...

W dziale prasy i książki prawo jest również słabo reprezentowane, w witrynie czasopism prawniczych widzimy duże braki: niema m. in. również numeru okazowego naszego wydawnictwa, — trochę w tem i naszej winy; niżej podpisany nie omieszkał naprawić ten błąd i odtąd zwiedzający wystawę spotkają i „Głos Sądownictwa” wśród nielicznego szeregu czasopism prawniczych, objętych witryną. Poza tą witryną widzimy reklamę Hoesika i Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego.

To wszystko w dziale „Prasa i Książka”.

Natomiast w dziale Towarzystwa Eugenicznego (pawilon Nr. 33) na poczesnem miejscu znajdujemy wśród wydawnictw Towarzystwa — broszurę członka naszej Redakcji p. K. Fleszyńskiego pod tytułem: „O zawodowych i społecznych zadaniach prawnika”.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do wniosku, że na wystawie o prawie, sądach i sędziach jest dość głucho.

A teraz kilka słów o samem zwiedzaniu wystawy i urządzeniu się w Poznaniu.

„Pewuka” jest, jak księga mądrości, którą można czytać bez końca. To też na zwiedzenie wystawy koniecznem jest poświęcić przynajmniej 4 dni. Wyprawa na wystawę, zwłaszcza z rodziną, jest dość

kosztowna, jak na skromny budżet sędziowski, i stanowi niejako ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Już sam wstęp od osoby, nie korzystającej z ulg urzędniczych wynosi 4 złote dziennie. Pokój można łatwo otrzymać: sędziowie podróżujący samotnie w Nowym Domu Akademickim w Al. Leszczyńskiego w cenie 5 zł. za łóżko w pokojach dla panów, zaś podróżujący z rodzinami — w hotelu „Riwjera” (gmach tegoż Domu Akademickiego) w cenie po 6 zł. za łóżko w pokojach dwuosobowych. Poza to bardzo dogodne pokoje można znaleźć w domach sędziów, którzy zadeklarowali swe mieszkania na użytek miejskiego Biura Kwaterunkowego; w tym celu należy zwrócić się do Prezydium Oddziału Poznańskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. (Sąd Apelacyjny, ul. Pocztowa w Poznaniu). które odpowiedni adres wskaże.

Natomiast nie radziłbym zwracać się bez wyraźnych zastrzeżeń co do wymaganych szczegółów mieszkania, do Miejskiego Biura Kwaterunkowego na dworcu Zachodnim (Głównym), ponieważ przy panujących tam stosunkach można narazić się na otrzymanie po cenie wygórowanej pokoju, zakwalifikowanego do klasy wysokiej, lecz nie nadającego się wogóle na mieszkanie dla inteligentnej osoby. Ceny pokoju:

I kl. — 2 łóżka 16 zł.; II kl. — 14 zł.; III kl. — 11 zł.; IV kl. — 8 zł.
I kl. — 1 łóżko 12 zł.; II kl. — 10 zł.; III kl. — 8 zł.; IV kl. — 6 zł.

W hotelach ceny są b. wygórowane:

hotel wystawowy: od 15 zł. wwyż; inne od 10 zł.

Wyżywienie na wystawie, poza centralną restauracją „Dwór Huggera”, — tanie: można tam mieć śniadania, obiady i podwieczorki po cenach umiarkowanych i w warunkach przyjemnych.

. . . *Wędrowiec.*

Z żałobnej karty

Henryk Ettinger

(Wspomnienie pośmiertne).

W dn. 14 czerwca r. b. rozstał się z tym światem jeden z najwybitniejszych kryminologów doby obecnej, mecens Henryk Ettinger.

Zmarły urodził się w Warszawie przed laty siedemdziesięcioma. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, prawo zaś studjował na uniwersytecie w Moskwie. Po odbyciu aplikacji przez czas pewien pracował w charakterze p. o. sędziego śl. na pow. Nieszawski, poczem przeszedł do adwokatury, gdzie też wkrótce zabłysnął swym talentem, jako obrońca.

W uznaniu wybitnych kwalifikacyj zawodowych i fachowych powołano go do Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie pracował z wielkim pożytkiem w sekcji prawa karnego. Przez szereg lat zmarły piastował również stanowisko prezesa sekcji karnej w towarzystwie prawniczem.

Zgon Henryka Ettingera, jednego z czołowych przedstawicieli palestry stołecznej, uczynił w jej szeregach poważną lukę. Komisja Kodyfikacyjną również ponosi z Jego śmiercią poważną stratę.

Ś. p Antoni Żychliński

W dniu 23 lipca r. b. zmarł w Otwocku Św. p. Antoni Żychliński, ostatnio notariusz przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okr. w Warszawie. Zmarły po ukończeniu wydziału prawnego na Uniwersytecie Warszawskim w 1899 roku i odbyciu aplikacji sądowej poświęcił się zawodowi adwokackiemu i zasłynął jako zdolny obrońca - cywilista. Po ustąpieniu władz rosyjskich ś. p. Żychliński poświęcił się organizacji Sądownictwa polskiego, zajmując kolejno stanowiska Prokuratora przy Trybunale Lubelskim, a następnie przy S. Okr. w Lublinie, Prokuratora przy S. Ap. w Lublinie oraz przy S. Najw. W roku 1920 wstępuje jako ochotnik do wojska, i zostaje mianowany komisarzem cywilnym przy Gubernatorze wojennym m. Warszawy. W roku 1922 zmarły przechodzi na notarjat, skąd w 1923 roku powołany został na Ministra Sprawiedliwości gabinetu Władysława Grabskiego. Na tem stanowisku św. p. Żychliński odznaczył się współpracą ze światem prawniczym oraz staraniem o należyte uposażenie sędziów i prokuratorów. Po przesileniu gabinetowem w roku 1925 ś. p. Żychliński powraca do notariatu i na tem stanowisku przebywa aż do zgonu.

KRONIKA

Z działalności

Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego w dniu 26 maja 1929 roku uchwalono między innymi wziąć udział w Honorowym Komitecie niesienia pomocy Wileńszczyźnie oraz wyasygnować na powyższy cel 250 zł. W związku z odbytem: zebraniem informacyjnym Towarzystwa Szerzenia Idei Prawa w Polsce. postanowiono delegować kol. Lorentowicza oraz Karyory'ego na następne posiedzenie tegoż towarzystwa z tem, że Prezydjum Zarządu Głównego, jako organizacja sędziów ze względu na charakter sędziowski swych członków ma wątpliwości, czy udział w nowo powstającym stowarzyszeniu byłby wskazany; wreszcie podniesiono konieczność udania się do p. Ministra Sprawiedliwości, i na konferencji z p. Ministrem podnieść sprawę zasadniczo uposażeniową, a w szczególności sprawę dodatków dla Naczelników Sądów Grodzkich w Kongresówce, poruszyć kwestję podprokuratorów t. j. przejścia ich na wice - prokuratorów w myśl życzeń podprok. Oddziału Lwowskiego, sprawę sędziów śledczych, t. j. ich przejście do grupy B., oraz sprawę przedłużenia urlopu dla sędziów grodzkich.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego w dniu 15 czerwca r. b. uchwalono przyjąć zaproszenie Komitetu Organizacyjnego do udziału w Pierwszym

Polskim Kongresie Nauk Administracyjnych i odnieść się do Prezydium Oddziału Poznańskiego o objęcie reprezentacji Zrzeszenia na Kongresie. W sprawie uposażeniowej postanowiono w drodze pisemnej podać do wiadomości p. Ministra Sprawiedliwości o konieczności poprawy bytu tych sędziów, których dochody nie wystarczają na konieczne utrzymanie. Opracowanie tego pisma powierzyć wiceprezesowi Flecszyńskiemu przy udziale sędziów Bonisławskiego i Dr. Krzyżanowskiego.

W miejsce kol. Żegiestowskiego, który przenosi się na stałe do Lwowa, wybrano sekretarzem Komisji Głównej kol. Marjana Kraussa.

Postanowiono odbyć następne posiedzenie Zarządu Głównego dnia 15-go września 1929 r. w Poznaniu z następującym porządkiem dziennym: a) odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego, b) sprawozdanie Prezesa; c) sprawa Kasy Zapomogowej; d) Sprawa uposażeń; c) sprawy bieżące; f) wniosek Zarządu Koła Przemyskiego w sprawie oznak dla członków Zrzeszenia; g) wolne wnioski.

Dowiadujemy się, że Wydział Izby Adwokatów we Lwowie czyni trudności sędziom, którzy ukończyli 55 rok życia przy wstąpieniu do adwokatury. Sprawą tą zajął się również Zarząd Główny Zrzeszenia.

Z Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia

W dniu 17 czerwca r. b. odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia, na którym pomiędzy innymi postanowiono: utworzyć Komisję Organizacyjną celem powołania do życia sekcji odczytowej Oddziału Warszawskiego, której zadaniem byłoby urządzenie prelekcji głównie na prowincji, a to celem ożywienia wśród kolegów ruchu intelektualnego i zawodowego. Do komisji powołano kolegów: Jamonta, Grzybowskiiego i Merkla. Dalej wybrano komisję dla opracowania statutu wydawnictwa „Głosu Sądownictwa”. Wreszcie wniesony pod obrady projekt utworzenia przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego Komisji prasowej dla bliższego trzymania ręki na pulsie życia odnośnie do sądownictwa, postanowiono przekazać do Zarządu Głównego, jako nadający się bardziej dla Władzy Centralnej Zrzeszenia.

Z Kasy Zapomogowej

Z upoważnienia Prezydium Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. podaje Komisja Główna wszystkim Zarządom Oddziałów i Kół Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. następujące uwagi do wiadomości.

1. W roku bieżącym zgłosiło chęć przystąpienia do Zrzeszenia S. i P. R. P. w charakterze członków kilku sędziów emerytów, którzy podczas swej czynnej służby sędziowskiej członkami Zrzeszenia nie byli. — Prośby tych sędziów emerytów o przyjęcie na członków winny Zarządy Kół i Zarządy Oddziałów (§ I art. V Statutu) załatwić odmownie, a to na podstawie treści § I art. V Statutu. — Nie można bowiem postanowienia tego art. V § I tłumaczyć według interpretacji gramatycznej i rozumieć je w ten sposób, jakoby sędzia emeryt, który w czasie swej czynnej służby sędziowskiej nie poczuwał się do obowiązku wstąpienia w szeregi zrzeszonych sędziów i prokuratorów, miał prawo następnie jako emeryt dopiero wstępować w nasze szeregi i ciągnąć moralne i materialne korzyści,

jakie należenie do Zrzeszenia daje. Że tak, a nie inaczej należy tłumaczyć owo postanowienie art. V Statutu, należy wskazać na dwa jeszcze momenty: 1) obecnie obowiązujący Statut pochodzi z r. 1926; w Statucie poprzednim emeryci wogóle nie mogli być członkami Zrzeszenia; z chwilą przejścia na emeryturę musiał sędzia (prokurator) opuścić szeregi Zrzeszenia, choćby poprzednio nawet całe lata do Zrzeszenia należał. Było to naturalnie postanowienie przykre i niesłuszne, to też nowy Statut w powołanym art. V przyznaje prawo należenia do Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, tym właśnie sędziom-emerytom, ale też tylko tym. 2) § 3 ust. 2 regulaminu Kasy Zapomogowej wyraźnie zaznacza, że uczestnikiem Kasy Zapomogowej może nadal pozostać członek Zrzeszenia, który jako emeryt przeszedł do innego zawodu i t. d... — To słowo *nadal* najwyraźniej wskazuje na to, że mowa tylko o tych emerytach, którzy będąc w czynnej służbie należeli do Kasy Zapomogowej, a tem samem (§ 2 regulaminu) do Zrzeszenia. — Usilnie zalecamy Zarząd Oddziałów i Kół przestrzeganie powyższego stanowiska przy przyjmowaniu nowych członków. — W kartach rejestracyjnych nowych członków należy uwidocznic datę pierwszego mianowania sędzią lub prokuratorem.

II. Kasa Zapomogowa może istnieć i odpowiedzieć tylko wtedy swoim zadaniom, jeżeli składki będą wpływały regularnie i nie będzie zaległości. Zaległości początkowo dość znaczne wskazywały tendencję do zmniejszania, była więc nadzieja, że ten niezupełnie wprawdzie zadawalniający stan zostanie usunięty, że jest to następstwem nie należycie jeszcze funkcjonującego nowego apartu. — Niestety nadzieja zawiodła, zaległości wzrastają a u kilku kół wynoszą 50% miesięcznej wkładki. Taki stan nie może być bezwarunkowo cierpiany. Fakt, że niektóre Koła nie wykazują żadnych zaległości, jest najlepszym dowodem tego, że każde Koło może w całości składki ściągnąć i do zaległości nie dopuszczać. Panowie Prezesi Oddziałów i Kół zechcą — w interesie wprost bytu Kasy Zapomogowej, dolożyć wszystkich możliwych srat, aby zaległe składki ściągnąć, a w przyszłości do nowych zaległości nie dopuścić; przeciw zalegającym członkom należy postąpić w myśl § 4, regulaminu. — Zdaniem Komisji Głównej jest najpraktyczniej ściągać składki miesięcznie przez płatników wypłacających pobory bezpośrednio przy wypłacie tychże; w ten sposób nie ma mowy o zapomnieniu i składka jest ściągnięta zawsze w dniu pierwszym każdego miesiąca.

Dookoła Wystawy Poznańskiej

Czujemy się mile zobowiązani sprostować podaną w Nr. 6 wiadomość, jakoby Zarząd Oddziału Poznańskiego Zrzeszenia nie zareagował na wniosek Zarządu Głównego o ułatwieniu kolegom zwiedzania Wystawy. Rzeczywiście akcja Zarządu Głównego w celu zapewnienia lokali członkom Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., przybywającym na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania, dała następujące wyniki:

1. P. Prezes Sądu Apel. w Poznaniu Dr. Zakrzewski, zam. plac Sa-
peżyński Nr. 12, zawiadomił, że w swoim prywatnem mieszkaniu urządził bezin-
teresownie dwa pokoje z trzema łózkami dla sędziów i prokuratorów, przybywa-
jących do Poznania na P. W. K.. Osoby, pragnące korzystać z tego lokalu, o ile
nie są osobiście znane p. Prezesowi, winne zapatrzyc się w polecenie Za-
rządu Zrzeszenia, a nadto o zamiarze przybycia do Poznania co najmniej na pięć
dni przedtem zawiadomic p. Prezesa. Również p. wice-prezes Sądu Apel.
w Poznaniu p. Müller, zam. przy ul. Dąbrowskiego Nr. 65, oświadczył gotowość

przyjęcia bezpłatnie u siebie dwóch lub trzech sędziów i prokuratorów, mających zamiar przybyć do Poznania w czerwcu i we wrześniu b. r.

2. Pozatem w sprawie lokali wogóle zwracać się należy do Zarządu Oddziału poznańskiego, który udzieli kolegom wszelkiej pomocy w ich wyszukaniu według życzenia.

3. Liczniesze wycieczki winne zgłosić zapotrzebowanie i rodzaj lokali z podaniem dnia przyjazdu i liczby uczestników na tydzień naprzód w Miejskiem Biurze Kwaterunkowem i przesłać odpis tego zgłoszenia Zarządowi Oddziału poznańskiego, który będzie w M. B. K. interwenjował, aby odpowiednie lokale były przygotowane. Zaznaczyć należy, że M. B. K. dostarcza t. z. masowe kwatery I-szej klasy po 5 zł. od osoby za dobę.

Jadącym osobno lub z rodzinami do Poznania polecamy Wielkopolski Dom Gościenny, ul. Niecała, duży hotel, urządzony przez Poznański Wojewódzki Zarząd Komunalny (dojazd tramwajem Nr. 6 i 7) z następującemi cenami: pokój o jednym łóżku 8 zł. dziennie, pokój o dwu łóżkach — 15 zł., pokoje o trzech do sześciu łóżek po 5 zł. 75 gr. od osoby.

O urlopy dla sędziów grodzkich i podprokuratorów

Naskutek wdrożonej w Ministerstwie Sprawiedliwości akcji Głównego Zarządu Zrzeszenia w sprawie 6 tygodniowych urlopów wypoczynkowych, Zarząd Główny otrzymał następującą odpowiedź: „Ministerstwo Sprawiedliwości wskutek pisma z dnia 12 czerwca 1929 r. dotyczącego wypoczynku sędziów grodzkich i podprokuratorów sądów okręgowych oznajmia, że ze względów zasadniczych, w szczególności z uwagi na postanowienie art. 114 § 1 i 246 Prawa o ustroju sądów powszechnych, nie mogłoby wydać ogólnego zarządzenia, upoważniającego do udzielania wspomnianym sędziom i podprokuratorom odpowiedniego zwolnienia od zajęć, tak iżby należny im pięcioletni wypoczynek łącznie z udzielonem zwolnieniem wynosił 6 tygodni. W poszczególnych wypadkach, w szczególności, gdy chodzi o sędziów i podprokuratorów starszych lub gdy zachodzą inne ważne względy, pozwalające na udzielenie zwolnienia od zajęć — kierownicy odnośnych sądów i urzędów prokuratorских będą mogli wydać odpowiednie zarządzenia w ramach uprawnień, przysługujących im z mocy art. 114 § 3 względnie art. 247 § 2 Pr. o ust. sąd. pow.

Przegląd piśmiennictwa w sprawie konstytucji

PROJEKT KONSTYTUCJI prof. Wład. L. Jaworskiego. Jest to ogromne dzieło, zawierające 715 stronic, z czego sam projekt konstytucji zajmuje 205 stronic; reszta — to „załączniki”, pióra pp. M. Bobrzyńskiego, St. Kasznicy, St. Smólskiego, J. Panejki, K. Grzybowski, L. Oberlendera i J. S. Langrada, dotyczące administracji państwowej, samorządu terytorjalnego i zawodowego, skarbowości samorządowej i sądownictwa administracyjnego. Ponieważ nas interesuje specjalnie reforma Konstytucji, przeto treść „załączników” pomijamy. „Projekt Konstytucji” prof. Jaworowskiego poza wstępem, podaje całkowicie wykończoną, artykułowaną ustawę konstytucyjną z wyjaśnieniami do poszczególnych artykułów, oraz siedem projektów dodatkowych ustaw, związanych z prze-

pisami Konstytucji, a mianowicie: 1) o wyborze Prezydenta, 2) o wyborze elektorów, 3) o utworzeniu Rady Stanu, 4) o samorządowej organizacji rolniczej, 5) o utworzeniu sądu wyborczego, 6) o postępowaniu sądowno-administracyjnym i 7) o utworzeniu Trybunału Konstytucyjnego. Samo to wyliczenie już w dostatecznej mierze świadczy o ogromie pracy, włożonej przez autora w jego dzieło. Rzecz naturalna, że szczególne rozważenie „Projektu Konstytucji” prof. Jaworowskiego na łamach naszego pisma jest niewykonalnym. To też z musu poprzestajemy na wynotowaniu jedynie zasadniczych tez prof. J. We wstępie autor podkreśla przedewszystkiem, że Konstytucja powinna zawierać tylko normy prawne, jest bowiem *ustawą*, w ustawie zaś niema miejsca dla definicji, teorii lub postulatów. Z tego powodu projekt nie zawiera artykułu, określającego formę Państwa Polskiego, jako rzeczypospolitej, bo „takie określenie jest konstytucją naukową, a nie normą”, nie zajmuje żadnego stanowiska w kwestji pochodzenia władzy (od narodu lub t. p.), bo to jest teoria, a nie norma; wreszcie nie wylicza t. zw. praw obywatelskich, bo to „są tylko postulaty, a nie normy”. Dalej prof. Jaw. tłumaczy podstawy przyjętego przezeń systemu. Patrząc na państwo z punktu widzenia prawniczego i widząc z tego powodu w państwie „porządek prawny, ujęty jako całość”, prof. J. urzeczywistnienie tego porządku przekazuje Prezydentowi Rzp.; jego jednego obdarza *władzą*, t. j. „możnością używania środków przymusowych”, władza ta „jest jedną i niepodzielną” nie tylko dlatego, że jest skoncentrowana w jednym ręku, lecz również i dlatego, że rząd stanowi „narzędzie” władzy Prezydenta, legislatywa zaś i sądownictwo nie posiadają władzy w znaczeniu używania środków przymusowych (sądownictwo wykonywa swe środki przymusowe przez inne organy). W konsekwencji tego rozumowania autor nie uważa ani legislatywy ani sądownictwa za funkcje władzy i nie uznaje podziału władz. Na legislatywę i na sądownictwo prof. Jaw. patrzy, jak na „organy kontrolujące”, przyczem uchwalanie ustaw nazywa również działalnością *kontrolującą*. „Aby kontrolować — mówi prof. J. — należy mieć pewien miernik, pewne kryteria; kontroluje się rząd, to znaczy stwierdza się, czy przez swą działalność urzeczywistnia porządek prawny, czy nie; aby to stwierdzić, należy stworzyć ten porządek prawny, t. j. stworzyć prawo, bo ono to, ujęte jako całość, jest właśnie porządkiem prawnym; otóż organ, nazywający się legislatywą, to właśnie czyni, bo tworzy prawo, a więc tworzy kryteria, wedle których kontroluje, czy rząd urzeczywistnia porządek prawny, czy nie”. Teorię podziału władz Montesquieu autor nazywa teorią *polityczną*, nie zaś prawniczą. Po tym wstępie, prof. Jaw. podaje w 131 artykułach tekst proponowanej przezeń Konstytucji. Znamiennym jest art. 1, który głosi: „Organem, który urzeczywistnia porządek prawny, stanowiący Państwo Polskie, jest wyłącznie Prezydent Rzeczypospolitej. Prezydentowi Rzeczypospolitej służy władza używania środków przymusowych w granicach prawa. Władzę wykonywa Prezydent wedle zasad moralności Chrystusowej i nie może być w tem żadną normą ograniczonym”. W ustępie o „moralności Chrystusowej” autor nie widzi sprzeczności z pojęciem normy prawnej, gdyż, zdaniem jego, 1) postanowienie to ma znaczenie prawne, bo wskutek niego Prezydentem może być tylko chrześcijanin, 2) dodatek: „i nie może być w tem żadną normą ograniczonym” części z tego postanowienia „nie ulegającą wątpliwości normę prawną”. Przyznając w powyższy sposób pełnię władzy Prezydentowi, prof. Jaw. przekazanie ustawodawstwa *parlamentowi* nazywa uchwalaniem kryterjów dla kontroli władzy („wszelka władza musi być kontrolowaną”), uprawnienie zaś Prezydenta do dekretowania wyprowadza z tegoż art. 1 Konstytucji i nie widzi potrzeby „osobnego pełnomocnictwa od parlamentu”. W art. 2 projektu Konstytucji przeprowadzona jest teza,

że Prezydent wykonywa swą władzę przez Rząd, oraz że na mocy ustawy pewne dziedziny porządku prawnego mogą być przydzielone „samorządowym związkom obywateli”, w wyjaśnieniach zaś do tego artykułu prof. Jaw. dodaje, że egzekucja orzeczeń związków samorządowych należy do Rządu. Art. 3 powierza „kontrolę” nad Rządem — „reprezentacji obywateli” i sądom „publiczno-prawnym” (sądownictwu administracyjnemu), kontrolę zaś „orzeczeń” i zarządzeń samorządowych związków — sądom jak wyżej. Art. 4 wprowadza pojęcie *kontroli* zamiast pojęcia orzecznictwa wymiaru sprawiedliwości („Kontrolę nad działalnością jednostek, o ile ona jest objęta porządkiem prawnym, wykonywają sądy powszechne”). Dalsze artykuły projektu prof. Jaw. opuszczamy, jako mniej zasadnicze, a przechodzimy do Rozdziału II, traktującego o Prezydencie (art. 10—31). Art. 10 powierza wybór Prezydenta Zgromadzeniu Elektorów, wybieranych na podstawie ordynacji wyborczej do izby poselskiej w podwójnej liczbie, przyczem elektorem nie może być ani poseł ani senator. Autor wychodzi tu z założenia, że Prezydent nie powinien być wybierany przez te organy, których zakres działania polega na kontroli, t. j. przez zgromadzenie, złożone z posłów i senatorów. Zastępcą Prezydenta w razie jego choroby lub innych przeszkód jest Prezes Rady M. (art. 13). Prezydent jest naczelnym dowódcą całej siły zbrojnej Państwa i może funkcje swe w tej dziedzinie wykonywać przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (art. 15). Rozwiązanie izby poselskiej i senatu nie wymaga podpisu Prezesa Rady Ministrów (art. 17). Prezydent może odmówić podpisu na ustawach, a odmowa ta nie wymaga podpisu Prezesa R. M. (art. 18). Prawo łaski Prezydenta obejmuje i możność umorzenia postępowania karno-sądowego, założonego z urzędu (bez kontrasygnaty, art. 20). Prezydent mianuje i zwalnia Prezesa R. M. oraz Prezesa Najw. Izby Kontr. P. (bez kontrasygnaty); mianuje ministrów i urzędników na wniosek Prez. R. M., oficerów zaś — na wniosek Generalnego Inspektora lub Szefa Sztabu Gen. (art. 21), „legitymuje dzieci nieślubne na żądanie rodziców” (art. 28). Rozdział III projektu (art. 32—43) poświęcony został „Rządowi”; z zawartych w nim przepisów zasługują na podkreślenie następujące: 1) uchwały Rady M. zapadają jednomyślnością (art. 32; „konsekwencja solidarnej odpowiedzialności”), 2) izby i komisje izb mogą żądać, aby Prezes R. M. i ministrowie brali w ich posiedzeniach udział osobiście (art. 37); 3) do zakresu działania Rady M. należą m. in. uchwały w sprawie przekazania Radzie Stanu do skodyfikowania wniosków poszczególnych ministrów oraz przedłożenia izbie poselskiej lub Senatowi skodyfikowanych przez Radę Stanu projektów (art. 39). Co do wymienionej Rady Stanu koncepcja prof. Jaw. polega na tem, że „z wyjątkiem budżetu i przedłożeń wojskowych wszystkie inne przedłożenia urzędowe oraz wnioski poselskie, względnie senatorskie, z projektami ustaw, będą mogły być przedmiotem obrad i uchwał Izby Pos., względnie Senatu, dopiero wówczas, gdy przejdą przez obrady i uchwały Rady Stanu, złożonej z ludzi, najbardziej w kraju ukwalifikowanych do kodyfikacji”.— Ostatni art. 42 Rozdziału III omawia m. in. kwestję podziału terytorjalnego Państwa na województwa, powiaty i gminy. W wyjaśnieniach swych do tego artykułu autor wypowiada się przeciwko samorządowi terytorjalnemu, a na rzecz samorządu nie może się obyć bez pewnych tarć... Te tylko dziedziny nadają się do prof. Jaw. — i rozdzielenie jej między rząd i samorząd jest gorszem, aniżeli zjednoczenie całej administracji ogólnej w jednym ręku!... Konkurencja rządu i samorządu, związków zawodowych. „Rozdwajanie administracji ogólnej — twierdzi prof. Jaw. — i rozdzielanie jej między rząd i samorząd jest gorszem, aniżeli zjednoczenie całej administracji ogólnej w jednym ręku... Konkurencja rządu i sa-

morządu nie może się obyć bez pewnych tarć... Te tylko dziedziny nadają się do przydzielenia samorządowi, w których idzie o fachowość wykonania... W samorządzie związków zawodowych każdy członek organu samorządowego jest fachowcem”...

Rozdział IV (art. 44—53) traktuje o samorządzie. Istotę samorządu autor upatruje w decentralizacji i w niezależności od władz rządowych w tych dziedzinach administracji publicznej, które stanowią samorządowy zakres działania gminy; od orzeczeń, wydanych przez gminy w tej dziedzinie, służy stronom zaskarżenie tylko do sądów administracyjnych, natomiast od orzeczeń, wydanych przez gminę, jako rządowy organ administracji publicznej środki prawne rozstrzygają przełożone władze rządowe (art. 44). Za organ samorządowy prof. Jaw. uważa tylko gminy. W województwach wprowadza on „przymusowe związki zawodowe” dla celów samorządowych. Federację wszystkich związków zawodowych stanowi Naczelna Izba Gospodarcza, złożona z delegatów „centralnych samorządowych związków zawodowych”. Do zakresu działania Nacz. Izby G. autor zalicza (art. 52): 1) wypracowanie programu gospodarczego dla całego państwa i informowanie producentów o każdorazowych koniunkturach; 2) wypracowywanie projektów ustaw gospodarczych, podatkowych i dotyczących się związków, z własnej inicjatywy lub na wezwanie Rządu; 3) wydawanie opinii na wezwanie Rządu; w szczególności w sprawie wniosków, zgłoszonych w Izbie pos. i Senacie przez posłów, wzgl. Senatorów; 4) wyrażanie postulatów wobec Rządu w sprawach wykonywania administracji; 5) przeprowadzanie wyborów do Senatu wedle postanowień ordynacji wyborczej do Senatu.

Rozdział V (art. 54 — 106) traktuje o Sejmie, Najwyższej Izbie Kontroli P., Komisji Kontroli długów państwowych, sądownictwie administracyjnym i Trybunale Konstytucyjnym. Sejm nazwany jest przez prof. Jaw. „państwowym organem, kontrolującym Rząd”. Autor w swoich „motywach prawodawczych” podkreśla, że nie uważa parlamentu za reprezentanta ludu, ponieważ „desygnowanie kogoś na posła w drodze wyboru jest tylko sposobem, którym się pewne osoby przeznaczają na pewne stanowiska”, przeczy zaś reprezentacyjnemu charakterowi posłów fakt, że posłom zabronionem jest przyjmowanie instrukcji od wyborców. Dalej prof. Jaw. odmawia parlamentowi charakteru władzy w znaczeniu prawnym, ponieważ „władza używania środków przymusowych jest jedną i musi być jedną, gdyż inaczej powstałby chaos”. Widząc w parlamencie jedynie instytucję kontroli, autor zaprzecza mu prawa odwoływania Rządu lub ministrów, bo „to nie jest akt kontroli, ale akt rządzenia, rządzenie zaś nie należy do parlamentu”. Sejm składa się z 2 prawnie równorzędnych Izb: z Izby poselskiej i z Senatu. Wybory są cztero - przymiotnikowe (stosunkowość wyrzucona); wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania. Odrzucenie proporcjonalności wyborów prof. Jaw. tłumaczy tem, że „demokracja polega na zasadzie większości, proporcjonalność zaś zrywa z zasadą większości, a wskutek tego jest instytucją antidemokratyczną”. Ponieważ stronnictwa polityczne nie przywiązują wagi do czystości teorii demokracji, bo im idzie o mandaty, nie o teorię”, przeto w „argumentach praktycznych” autor powołuje się na to, że głosowanie na listy to nie jest wybór, lecz nominacja posłów przez stronnictwo, które rozdziela mandaty według swego uznania, w rezultacie zaś takich wyborów otrzymuje się niemożność utworzenia w Izbie poselskiej większości, a tem samem i niemożność wyłonienia rządu parlamentarnego. — Posłowie i senatorowie, którzy nie byli urzędnikami państwowymi, mogą dopiero w rok po ustaniu ich poselstwa, względnie senatorstwa, otrzymać nominację na płatny urząd państwowy (art. 56). Każdy okrąg wy-

borczy (70.000 mieszkańców), nieuznany za narodowo mieszany, wybiera jednego posła (art. 61). Okręgi mieszane (określone w dekreście Prezydenta) obejmują 140.000 ludności i wybierają 2 posłów. Większość głosów, oddanych na kandydatów jednej narodowości, musi wynosić minimum, ustalone w dekreście Prezydenta (art. 62). Liczba senatorów wynosi połowę liczby posłów. Połowę senatorów wybierają samorządowe związki zawodowe, sfederowane w Nacz. Izbie Gosp., połowę zaś mianuje Prezydent Rzp. na czas kadencji na wniosek Prezesa Rady M., oparty na uchwale Rady M. (art. 64) Prezydent zwołuje obie Izby 2 razy do roku, w marcu i w październiku na sesje zwyczajne; oprócz tego zwołuje je wedle potrzeby na sesje nadzwyczajne. Prezydent obowiązany jest zwołać izby na żądanie połowy posłów lub senatorów w ciągu dni 14 po wręczeniu żądania z podaniem przedmiotu obrad (art. 67). Marszałek układa program prac Izby na daną sesję i porządek dzienny każdego posiedzenia w porozumieniu z Prezesem Rady M. Gdyby do porozumienia nie doszło, rozstrzyga Izba (art. 68). Ogólne normy prawne, preliminarz dochodów i rozchodów, system monetarny, zaciąganie pożyczek, udzielanie finansowej gwarancji państwowej, pozbywanie, zamiana i obciążanie nieruchomości majątku państwowego, liczebny stan wojska, coroczny pobór rekruta, zatwierdzenie zamknięć rachunkowych, wypowiedzenie wojny i zatwierdzenie umów międzynarodowych wymagają zgodnej uchwały obu Izb (art. 71). W tem miejscu zaznaczyć należy, że Rząd może wnieść swoje „przedłożenie” tak w Izbie poselskiej, jak w Senacie. Przesłanie uchwały jednej Izby do drugiej następuje za pośrednictwem Prezesa Rady M. Izba, do której wpłynęła uchwała drugiej Izby, ma obowiązek powziąć co do niej swoją uchwałę w ciągu 3 miesięcy od daty otrzymania protokołu obrad i uchwały; po bezskutecznym upływie tego czasu uważa się, że Izby powzięły zgodną uchwałę (art. 74). Jeżeli Izba, do której Rząd wniósł przedłożenie, odrzuci je w zupełności, Rząd może je wnieść do drugiej Izby, a gdy tam zostanie uchwalona, wraca do pierwszej. Ponowne odrzucenie powoduje upadek sprawy. W razie upływu okresu wyborczego lub rozwiązania Sejmu nowe wybory będą rozpisane natychmiast. O ważności zaprotestowanych wyborów rozstrzyga Sąd Wyborczy, składający się z przewodniczącego, mianowanego przez Prezydenta Rzp., z 2 członków Najw. Tryb. Adm., mianowanych przez Prezydenta na wniosek Prezesa Rady, oparty na wniosku Prezydum N. Tryb. Adm., z 3 obywateli, wybranych przez Izbę poselską i z 3 obywateli, wybranych przez Senat. Usunięcie Sądu Najw. od decydowania w kwestji ważności wyborów prof. Jaw. tłumaczy tem, że Sąd N. nie powinien być wciągany w politykę. Kwestję nietykalności poselskiej prof. Jaworski reguluje w sposób dotychczasowy. To samo dotyczy odpowiedzialności Konstytucyjnej ministrów przed Trybunałem Stanu, do którego obie Izby delegują równą liczbę członków (po 6), z tą różnicą w porównaniu do stanu obecnego, że obie Izby prof. Jaw. uznaje za jednakowo uprawnione do postawienia Prezesa Rady M. i ministrów w stan oskarżenia. Tyle co do Sejmu. Z przepisów o kontroli finansowej zasługują na podkreślenie przepisy następujące. Prezesem Najw. Izby K. P. lub członkiem jej kolegjum nie może być ten, kto w ciągu ostatnich lat 5 był Prezesem Rady M. lub ministrem. Najw. I. K. P. bada dochody i wydatki Państwa pod względem legalności i celowości. Ustawa o Kontroli Państwa postanowi, czy Kontrola ta ma być następną i faktyczną, czy także i wstępną. W oddziale p. t. „sądowictwo administracyjne” znajdujemy, między in., przepis, że dopuszczalnem jest zaskarżenie przed sądem administracyjnym aktów administracyjnych, wydanych według własnego uznania władz rządowych lub organizacji samorządowych oraz z aktów, w których „skarżący nie

jest narażonym w swych prawach podmiotowych lub interesach". Końcowe przepisy Rozdziału V (Oddział IV, art. 99—106) poświęcone są Trybunałowi Konstytucyjnemu, który ma na celu orzekanie, czy ustawa jest sprzeczna z Konstytucją, jakie normy mają obowiązywać w razie uznania za nieważną danej ustawy, jako sprzecznej z Konstytucją, oraz orzekanie o nieważności rozporządzeń organów rządowych, względnie samorządowych, zawierających normy ogólne, wydanych na podstawie ustawy, względnie dekretu. Trybunał składa się z mianowanych przez Prezydenta Rzp.: Prezydenta i jego zastępców, 5 sędziów Sądu Najw., 5 członków Najw. Tryb. Adm. i 5 członków, mianowanych przez Prezydenta Rzp. Trybunał Kontr. wydaje wyroki w senatach, złożonych z 5 członków i przewodniczącego senatu, mianowanego przez Prezydenta Tryb. Kontr. Trybunał K. orzeka tylko na podstawie wniosku, przedstawionego mu przez Sąd Najw., Najw. Tryb. Adm., Sąd Wyborczy, Izbę Poselską, Senat lub wreszcie Sejm Śląski. Wyrok Trybunału Kontr. ogłasza się bez motywów w Dzienniku Ustaw, z motywami zaś w Dz. Urzęd. Art. 107—118 poświęcone są prawom obywatelskim; mieszczący je Rozdział VI nosi tytuł: „Jednostka, jako organ, urzeczywistniający porządek prawny i organ Kontrolujący”. Według koncepcji prof. Jaw. jednostka, jako „człon społeczeństwa (państwa)” wykonuje kontrolę przez: 1) prawo wyborcze, 2) petycje, 3) tworzenie koalicji, urządzenie zgromadzeń i zawiązywanie stowarzyszeń i związków, 4) wydawanie pism periodycznych. Znamienne są art. 110, 111 i 114 projektu, w myśl których cały szereg t. zw. dotychczas swobód obywatelskich może być ograniczony „tylko w drodze ustawy Konstytucyjnej”. Następny Rozdział VII (art. 119—125) traktuje o sądownictwie. Niezawisłość i nieusuwalność sędziego prof. Jaw. ujmuje w sposób następujący: 1) „Sędziowie - urzędnicy zwolnieni są z obowiązku posłuszeństwa w czynnościach, które na podstawie ustaw i wydanych dla ich wykonania rozporządzeń poczytane im są, jako czynności sędziowskie” (art. 122); 2) „Sędzia-urzędnik może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. Przepis powyższy nie odnosi się do przejścia w stan spoczynku sędziego - urzędnika z powodu osiągnięcia przez niego granicy wieku” (art. 124).

Ostatni wreszcie, Rozdział VII (art. 126—131) zawiera przepisy o zmianie Konstytucji i przepisy „końcowe”. Zmianę Konstytucji autor uzależnia od uchwalenia jej większością $\frac{3}{4}$ głosów, w obecności $\frac{2}{3}$ ustawowej liczby posłów, względnie senatorów oraz od podpisania wniosku o zmianę Konstytucji przez 150 posłów, względnie 50 senatorów. Do czasu zorganizowania związków zawodowych i Nacz. Izby Gosp. postanowienia o wyborze połowy senatorów ze związków zawodowych i o przeprowadzeniu tych wyborów przez Nacz. Izbę G. zostają zawieszane. Natomiast wyborów tych mają dokonać istniejące związki zawodów „wolnych i gospodarczych”.

Drobniejsze przepisy opuszczamy.

To wszystko. Jest to bardzo dużo, jak na przegląd piśmiennictwa, ale ze względu na powagę naukową prof. Jaworskiego oraz na całkowitą nowość jego koncepcyj, odbiegających znacznie od teorii i praktyki życia politycznego, oraz ustrojów państwowych uważaliśmy za wskazane poświęcić im bacniejszą i wszechstronną uwagę.

J. G.

• Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY Nr. 5 zawiera treść następującą: Artykuł prof. Dr. M. Al. Urhanda pod tytułem: „Kilka uwag o środkach prawnych od orzeczeń sądów pracy w sprawach cywilnych”, w którym autor zastanawia się nad stosowaniem art. 30 i 31 na obszarze objętym austr. proc. cywil. i między innymi stoi na stanowisku dwuinstancyjności postępowania w ramach art. 30 *Antoni Władysław Bartz* w art. „Przepisy §§ 89 i 93 nor. jur. w stosunku międzydzielnicowym” polemizuje z uprzednio zamieszczonym w tymże „Przegl. Sąd.” artykułem dochodząc do wniosku, iż dla sporu z wekslu wystawionego i przyjętego w dzielnicy porosyjskiej a płatnego na terenie poaustriackim właściwe są sądy małopolskie, bowiem ustawa z 2. 8. 1926 poz. 380 o prawie prywatnem międzydzielnicowym ma zastosowanie tylko do prawa materialnego nie zaś procesowego i niema zastosowania w obowiąz. austr. pr. c.

Dr. Władysław Dymek w artykule „Kursa sekretarjatu sądowego” podnosi konieczność utworzenia omawianych kursów celem podniesienia sprawności urzędowania sekretarjatów sądowych i powołuje się na istnienie takich kursów przy sądzie grodzkim w Kętach.

Dr. Antoni Matakiewicz zastanawia się nad potrzebą usprawnienia pomocy prawnej, udzielanej przez sądy grodzkie.

Nr. 7 „Przeglądu Sądowego” zawiera następujące prace: *A. W. Barta* „Obowiązek wystawienia kwitu ekstbulacyjnego”, *Dr. Juljana Bibringa*: „Uchylenie podmiotowego przedawnienia w przestępstwach prywatno - skargowych”, *Dr. Władysława Dymka*: „Wypoczynek a zwolnienie od zajęć sędziego”, w artykule tym autor podnosi uposledzenie sędziów grodzkich w korzystaniu z wypoczynku 5 -cio tygodniowego, zamiast 6-cio tygodniowego pozostałych sędziów i jako remedium wskazuje na art. 114 § 3 ustr., w ramach którego uważa za dopuszczalne uzyskanie przez sędziów grodzkich dodatkowego zwolnienia od zajęć. *Dr. Alfred Jendl* w artykule „Egzekwowalność weksla z t. zw. klauzulą egzek.” rozważa warunki i tryb egzekucji na terenie dzielnicy poaustriackiej z weksla wystawionego na obszarze dzielnicy porosyjskiej, opatrzonego klauzulą egzekucyjną i dochodzi do wniosku, że jest dopuszczalna egzekucja, jeżeli zachodzą 3 wymogi: 1) jeśli doręczono pozwanemu nakaz egz., 2) jeśli upłynęło 3 dni od dnia doręczenia (art. 161¹⁰ U. P. C.), 3) jeśli pozwany mimo tego upływu nie uiszcł dobrowolnie świadczenia.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. Nr. 28—31. Letni okres odbił się wyraźnie na wydawnictwie „Gaz. Sąd. War.”. Mimo to znajdujemy tam szereg ciekawych artykułów: prof. Rappaport w artykule p. t.: „Propaganda wojny zaczepnej, jako „delictum juris gentium” rozważa zagadnienia „wojny”, „wojny zaczepnej” i „propagandy wojny zaczepnej” i w konkluzji zgłasza wniosek włączenia do listy występków prawa narodów „propagandy wojny zaczepnej”, proponując obłożenie sankcją karną do 5 lat więzienia. *Juljan Łada* w art. „Umowy kupna — sprzedaży między małżonkami” zastanawia się nad istotą prawną art. 1595 K. C. i dochodzi do wniosku, że przewiduje on nie sprzedaż, lecz „datio in salutem” (danie na uiszczenie). Autor uważa za nieuzasadnione wymaganie przez notariuszów w wypadkach, przewidzianych w tym artykule, okazania bezspornych dokumentów, stwierdzających otrzymanie przez męża od żony pieniędzy i powołuje się na opinię prof. Gillonard'a i Baudry - Lacantierie'a.

W Nr. Nr. 29—31 znajdujemy nieukończony jeszcze drukiem art. Jerzego Rundssteina „Powództwo cywilne na podstawie K. P. K.”, o którym sprawozdanie damy po jego ukończeniu.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. Mamy oto przed sobą pismo prawnicze, stanowiące oddźwięk jednego z przejawów życia wielkiej rodziny społecznej, żyjącej wśród nas, stanowiącej niby jedną całość z resztą społeczeństwa, a jednak odrębnej, rządzącej się własnymi prawami lub własną choć młodą, lecz już formującą się tradycją. Rodzina ta — to armja nasza. Cicho, bez wielkich rozgłosów żyje, tworzy, organizuje się! Bez długich dysput uczonych doktorów, bez jubileuszów — stworzyła i ma. W takiż sposób tworzy własną jurisprudence i własną prasę prawniczą. Tworząc tę ostatnią nie zasklepia się w dziedzinie czysto wojskowo-prawnej, lecz zatacza szerokie kręgi. Stąd prasa ta winna wzbudzić żywe zainteresowanie także wśród niewojskowych prawników i też z pewnością je wzbudzi, co przyczyni się do wzajemnego zbliżenia dwóch pokrewnych organizacji sądowych i zwrócenia pewnej nieufności, która dziś dzięki jakiemś dziwnemu nieporozumieniu niestety istnieje. Lecz przejdźmy do przeglądu tej prasy.

W Nr. 4 znajdujemy artykuł kpt. Zdzisława Małaczyńskiego pod tytułem: „Luźne uwagi z powodu rozp. Pr. R. w sprawie traktowania próśb o łaskę”, w którym autor na marginesie cytowanego rozporządzenia przelewającego wydawanie opinii o prośbach osób skazanych o łaskę na sądy, zamiast jak dotychczas prokuratury, rozważa za i przeciw omawianego rozporządzenia, zastanawia się wogóle nad genezą prawa łaski, daje szereg praktycznych rad, w jakich ogólnie warunkach dopuszczalna jest opinja przychylna sądów i wreszcie wyraża życzenie co do określenia terminów dopuszczalności wnoszenia ponownych próśb po odmownem załatwieniu poprzedniej prośby — kwestja aktualna również i dla sądownictwa cywilnego. W artykule „Dowód ze świadków” autor Mjr. żand. Chodkiewicz Kazimierz staje w obronie tego dziś nieco zmajoryzowanego środka dowodowego i przytacza cenne wielce uwagi nad techniką badania świadków. Artykuł — b. cenny zwłaszcza dla sędziów śledczych. Wreszcie w tymże numerze znajdujemy szerokie omówienie przez Rundssteina Jerzego dzieła Kazimierza Hahna: „Pospolite ruszenie wedle uchwał sejmikowych ruskich od XVI do XVIII wieku, doskonałą bibliografją prawniczą, przegląd ruchu ustawodawczego.

Nr. 5 W. P. Pr. zawiera m. in. artykuł Jerzego Rundssteina: „Wojskowość w świetle kodeksu postępowania karnego i prawa o ustroju sądów powszechnych”, w którym autor omawia stosunek osób wojskowych do omawianych ustaw oraz art. Mjr. K. S. Króla Józefa „Stan prawny warunkowego zawieszenia kary”.

MŁODA PALESTRA, kwartalnik aplikantów adwokackich, Lwów — Kraków Nr. 2. Artykuł wstępny omawia szczegółowo kwestję unifikacji adwokatury wszystkich dzielnic, użalając się na niczem nieuzasadnioną złą opinję jaką inne dzielnice polskie wyrobiły sobie o adwokaturze małopolskiej. Tymczasem, zdaniem „Młodej Palesty”, adwokatura małopolska nie tylko w niczem nie ustępuje adwokaturze innych dzielnic, lecz zawsze brała wybitny udział w życiu politycznym i społecznym kraju i wydała wielu ogólnie cenionych działaczy na polu naukowym i społecznym.

Memorjały Rady Naczelnej Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego złożone na ręce Prof. J. J. Litauera, członka Komisji Kodyfika-

cyjnej, zawierają szereg poprawek do projektu Statutu o palestrze. Memorjał z 15 marca 1929 r. powstaje między innymi przeciwko warunkowi, zamieszczonemu w art. 4 projektu Statutu o palestrze co do „nieposzlakowania pod względem moralnym”, proponuje skreślenie trzech ostatnich słów (dlaczego PP. kandydaci Małopolski i Śląska upatrują w tem jakieś niebezpieczeństwo dla siebie, jest dla nas tajemnicą) oraz powstaje przeciwko zakazowi prowadzenia handlu przez adwokatów, żąda, żeby aplikację sądową można było odbywać w dowolnym czasie okresu aplikacji, wreszcie domaga się wolnoprzesiedłości aplikantów, przedstawicielstwa w organach samorządowych Izb Adwokackich we wszystkich sprawach, tyjących się aplikantów, a w szczególności w sprawach wpisywania na listę aplikantów, dyscyplinarnych i t. p. W dziale naukowym spostrzegamy artykuł D-ra Joachima H. Allerhanda pod tytułem „Sąd czy Komornik”, w którym autor omówiwszy pokrótce różne systemy egzekucji wyroków sądowych oraz poglądy na charakter prawny komornika (mandatarjusz wierzyciela czy urzędnik), stwierdza, że w naszych czasach komornik występuje jako organ publiczny a nie mandatarjusz wierzyciela i wreszcie dochodzi do wniosku, że czynność, pozwalająca egzekucję, winna być zostawiona sędziemu.

SĄD I OBRONA Nr. 6 zawiera dokończenie art. Al. H-in „O nieuczciwej konkurencji”, obszerne sprawozdanie z akademii 10-lecia Komisji Kodyfikacyjnej oraz streszczenie orzecznictwa. W Nr. 7 znajdujemy artykuł A. H. p. tyt.: „O ustawach czekowych państw Europejskich”, w którym autor przeprowadza paralelę pomiędzy poszczególnymi instytucjami prawa czekowego, artykuł p. t.: „Regulamin wewnętrznego urzędzenia sądów”, omawiający ostatnie rozporządzenie Min. Spraw. w tym przedmiocie, art. „Togi i birety dla sędziów i prokuratorów opisujące szczegóły tej szaty oraz art. „Urzędowanie prokuratury”.

Z piśmiennictwa francuskiego

W „*RERUE TRIMESTRIELLE DE DROIT CIVIL*” (1929, Nr. 1. Jauvier Mars) zamieszczony został interesujący artykuł, (napisany przez p. Leona Mazeaud, prof. Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Westwalji p. t.: „De la distinction des jugements declaratifs et des jugements constitutifs de droits”.

W artykule tym autor omawia różnicę między jednymi a drugimi wyrokami, podaje kryterjum pozwalające określić charakter wyroku, podkreśla zarazem zachodzące często w praktyce trudności przy określaniu tegoż charakteru i płynącą stąd rozbieżność poglądów nauki i orzecznictwa odnośnie pewnych wyroków, wreszcie wskazuje na odmienne skutki omawianych wyroków. Streszczając swe wywody, prof. Mazeaud, stwierdza, że w obecnym stanie ustawodawstwa sędzia prócz wyroków stwierdzających prawa stron istniejące przed wyrokiem, wydaje również w niektórych, przewidzianych w ustawie wypadkach, wyroki, tworzące prawa czy stany prawne stron. Pierwsze z wymienionych wyroków autor nazywa zwierciadłami, drugie — źródłami praw, zaznacza jednak, że podobnie, jak czasami wydaje się, iż światło pozostaje w zwierciadle, które jest jakby jego źródłem, a które odbija toż światło, tak samo niektóre wyroki, stwierdzające prawa stron — czynią wrażenie jakgdyby tworzyły też prawa, gdy je wydobywają z cienia, zaś wyroki tworzące prawa, przez rozstrzygnięcie sporu ujawniają poprzednie kwestjonowane prawa. W tych wypadkach zastosowanie wskazane przez autora kryterjum polegającego na ustaleniu czy wyrok tworzy prawo, czy też istniało ono już przed wyrokiem, pozwala określić rzeczywisty charakter wyroku.

Zapiski Biblijograficzne

„PAŁAC PACA” w Warszawie. W roku bieżącym ukazały się dwie prace Zbigniewa Rewskiego p. t.: „Pałac Paca” w Warszawie”, nakładem Polsk. Tow. Krajoznawczego, str. 70, ilustr. 15, i „Pałac Raczyńskich w Warszawie”, nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości, str. 48, ilustr. 30, w tem dwie trójbarwne.

Broszury te interesują nas z tego względu, iż tematem swym objęły gmachy, które są obecnie siedzibami: pierwszy Sądu Okręgowego, drugi Ministerstwa Sprawiedliwości. Autor postawił sobie za zadanie przedstawienie historii architektury zabytkowych gmachów na podstawie zebranej wyczerpująco literatury i materiału ilustracyjnego. Szczególniej starannie zebrane zostały ilustracje do „Pałacu Raczyńskich”, gdyż spożytkowano materiał, poczynając już od drugiej połowy XVIII w. aż do obecnych czasów, przytem do zasług autora należy zaliczyć odnalezienie i zreprodukowanie dwóch nieznanych dotąd akwareli, przedstawiających wnętrza pałacowe przed stu laty. Z obydwu broszur przebija zamiłowanie autora do przedmiotu prac, współczucie dla budowli, gdy im się źle działo i radość po skonstatowaniu, iż za polskich rządów gmachy poważnie nadzarpięte ręką zaborców, doczekały się należytej opieki i poszanowania.

Podkreślić należy walory graficzne obydwu broszur, które pomimo swej skromności robią estetyczne wrażenie, dotyczy to szczególnie drugiej monografji, drukowanej w zasłużonej oficynie W. Łazarskiego.

Ochrona Lokatorów w Zachodniej Europie

NOWELIZACJA OCHRONY LOKATORÓW WE FRANCJI

W parlamencie francuskim prowadzone są obecnie obrady komisyjne nad nowym projektem uregulowania czynszów mieszkaniowych. Ochrona lokatorów w sensie zakazu wypowiedzenia ma być wedle projektu przedłużoną do 1 kwietnia 1936 r., jednakże tylko dla tych lokatorów, którzy byli najemcami dnia 30 czerwca roku bieżącego.

Podwyżka czynszów do 200 proc. w stos. do czynszu przed wojną (obecnie podwyżka wynosi 100 procent) rozłożoną jest sukcesywnie na okres czasu do 1935 roku. Komisja chce podwyżkę tę jeszcze złogodzić i rozłożyć ją do roku 1936.

Tak samo do r. 1936 przewidziane jest zniesienie ochrony lokatorów (t. j. zakazu wypowiedzenia), przyczem termin zniesienia tej ochrony jest inny dla różnych kategorii mieszkań, zależnie od wysokości czynszów w różnych okręgach. (W Paryżu mieszkania, które płaciły przed wojną 9000 fr. fr., nie podlegają już ochronie).

Dla lokali handlowych niema wogóle ochrony.

Obecnie nowy projekt ustawy o ochronie lokatorów we Francji, przewiduje m. in. że mieszkania, za które czynsz roczny wynosi 6000 fr., mają być wyłączone z pod ustawy o ochronie lokatorów. Następnie właścicielom domów przysługiwać będzie prawo wymówienie mieszkań i lokali handlowych do lipca 1939 roku tym lokatorom, którzy zajmują lokale z rocznym czynszem niżej 500 względnie 1000 fr. Projekt nowej ustawy został już przyjęty przez pierwszą izbę ustawodawczą i oczekuje zatwierdzenia go przez senat.

STOPNIOWA LIKWIDACJA USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW W NIEMCZECH

Pisma niemieckie donoszą, że Ministerstwo Opieki Społecznej w Prusach wystąpiło do odnośnych władz z wnioskiem o wyeliminowanie z pod ustawy o ochronie lokatorów w Berlinie wszystkich mieszkań, których podstawowa cena przekracza 2400 mk. rocznie. Do tej pory z pod ochrony lokatorów wyłączone były mieszkania, których podstawowa cena przekraczała 3000 mk.

Powyższe fakty świadczą, że sfery miarodajne w Niemczech, podobnie zresztą jak w innych państwach na Zachodzie, zmierzają ku stopniowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów. Wprost przeciwnie dzieje się u nas, gdzie drogą rozporządzeń stale się rozszerza i utrwała działanie tej ustawy.

KOMORNE W BERLINIE

Ustawowo komorne w Berlinie w czerwcu r. b., tak samo jak w maju, wynosi 121 procent.

ZMIANA USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW W AUSTRJI

Z dniem 1 stycznia r. p. wejdzie w życie nowa austriacka ustawa o ochronie lokatorów. Z tym dniem obowiązywać będzie pierwsza podwyżka czynszów. Aby obznajmić czytelnika jak mniej więcej się przedstawiać będzie ten czynsz. Podajemy tu następujące przykłady: Lokator zajmujący mieszkanie, za które się opłacało przed wojną 100 koron miesięcznie ma płacić w dniu 1 sierpnia 100 razy 23 groszy, t. j. czynsz 23 szylingi. Jeżeli pomieszkowanie opłacane było przed wojną czynszem 80 koron miesięcznie(to czynsz 1 sierpnia wynosi 80 razy 20 groszy, a zatem 16 szylingów. Aż do 1000 koron rocznego czynszu przedwojennego, należy za każdą koronę płacić 20 groszy, zaś ponad 1.000 koron 23 groszy za jedną koronę.

Dla lokali handlowo - przemysłowych granica jest 1200 koron, a więc za lokal, za który w roku 1914 wynosił czynsz miesięczny 101 koron, należy płacić w dniu 1 sierpnia 23,23 szylingów, podczas gdy za lokal, za który przed wojną płacono 100 koron, czynsz ten będzie wynosił tylko 20 szylingów.

(Łódzki Głos Obywatelski).

„Spadł z Księżycy.”

Pod takim tytułem zamieszcza „Głos Prawdy” uwagi swe nad pewnym dokumentem sądowym, uwagi wielce przykre dla nas, jako dla przedstawicielstwa sądownictwa, przykre, lecz, niestety, zupełnie słuszne, to też notatkę zamieszczamy w całości, w nadziei, iż wpłynie ona na zmianę u odnośnych władz sądowych dotychczasowej obojętności do zjawisk, dokumentujących naszą byłą zawziętość polityczną:

„SPADŁ Z KSIĘŻYCA“

„Takie, przynajmniej, wrażenie sprawia papier, który leży przed nami w tej chwili. Jest to, w dodatku, dokument i to sądowy. Opatrzony pieczęcią państwową,

jak się patrzy, podpisem sędziego, wszystko, napozór, w zupełnym porządku. Wyroku krytykować nie mamy najmniejszego zamiaru i nie leży to wogóle w naszych zwyczajach. Ale wolno nam, a nawet jest naszym publicystycznym obowiązkiem wskazanie na pewien szczegół, który jest poprostu nie do uwierzenia.

Na wyroku znajduje się inna jeszcze pieczętka. Taka, gdzie jest wypisana nazwa sądu i wpisana data zapadnięcia wyroku oraz kwota, stanowiąca przedmiot powództwa .

Jest to bowiem, w danym wypadku sprawa cywilna. Otóż czytamy i oczom nie wierzymy. „W imieniu Jego Cesarskiej Mości...” C. K. Sąd... w Krakowie C II. Data 13 czerwca 1929 r.

Jest to zatem dowód wystawiony przez sąd grodzki w Krakowie w zaprzyszłym miesiącu.

Po dziesięciu latach niepodległości tamtejsze kancelarje nie zdążyły się zapatrzeć w polskie pieczętki dla orzeczeń wydawanych stronom.

Nieprawdopodobne, a jednak, niestety, prawdziwe!”

Orzecznictwo Izby I S. N.

I.

Majątek byłych instytucyj samorządowych na terenach, wchodzących obecnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej przeszedł na własność analogicznych instytucyj samorządowych polskich, działających na mocy prawa publicznego polskiego, nie zaś na własność Skarbu Państwa.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby I dn. 23. IV. 26 — 16. V. 1929 r. w sprawie Skarbu Państwa przeciwko gminie miejskiej m. Kowla o własność placu, położonego w m. Kowlu przy ul. Monopolowej i wzięcie placu w posiadanie gminy m. Kowla rozpoznawał skargę kasacyjną Prokuratorji Generalnej na wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 12. XI. 1927 r. Po wysłuchaniu sprawozdania sędziego, głosu rzecznika strony skarżącej oraz wniosków prokuratora,

z w a ż y w s z y :

że Skarb Państwa wystąpił przeciwko Magistrowi m. Kowla o własność placu, położonego w m. Kowlu przy ul. Monopolowej i wzięcie placu z posiadania gminy m. Kowla z zasady, iż plac ów stanowił własność b. ziemstwa powiatowego, a na mocy art. XII Traktatu Ryskiego oraz art. 406 t. X cz. I Zb. Praw stał się własnością Skarbu Państwa;

że Sąd Apelacyjny zgodnie z wyrokiem I instancji powództwo oddalił, w kasacji zaś Prokuratorja Generalna, działając w imieniu Skarbu Państwa, żąda uchylecia wyroku Sądu Apelacyjnego z powodu obrazy art. XII Traktatu Ryskiego, art. 406 t. X cz. I. Zb. Praw. Dekretu Kom. Nacz. Ziemi Wołyńskiej i Frontu Poł. z 28 marca 1920 r. (D. U. Z. Woł. i Fr. Poł. № 3 poz. 24), Dekretów z 5 grudnia 1918 r. (D. Pr. poz. 51), z 4 lutego 1919 r. (Dz. Pr. poz. 140) i z 27 listopada 1918 r. (D. Pr. pcz. 48);

że za mienie państwowe, o którym mówi przepis art. XII Traktatu Ryskiego, uważa się wszelkiego rodzaju mienie oraz prawa majątkowe samego Państwa jakoteż instytucyj państwowych, mienie i prawa majątkowe apanażowe, gabinetowe, pałacowe, wszelkiego rodzaju mienie i prawa byłego cara rosyjskiego i członków byłego domu carskiego wreszcie wszelkiego rodzaju mienie i prawa majątkowe nadane przez byłych carów rosyjskich; literalne więc brzmienie tego artykułu mienia ciał samorządowych wcale nie obejmuje;

że tak zw. „ziemstwa” były nie instytucją państwową w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak mniema skarżąca, lecz ciałem samorządowym, posiadającym odrębną od Skarbu Państwa osobowość prawną (art. 4 Ust. o Sam. ziem. t. II Zb. Praw, art. 414 p. 4, art. 698 pp. 3 i 4 t. X cz. I Zb. Pr.) i korzystającym jedynie w sprawach sądowych z uprawnień Skarbu Państwa (por. art. 1282 uwaga 5 U. P. C.); Traktat Ryski zgodnie z temi przepisami prawa bynajmniej majątków Państwa i instytucyj państwowych z majątkami ciał samorządowych nie utożsamia, lecz wyraźnie majątki te rozróżnia, jak to wynika z art. XI i XV, a zatem wniosek Sądu Apelacyjnego, iż Skarb Państwa nie uzyskał na mocy art. XII Traktatu Ryskiego własności majątków ciał samorządowych jest z treścią przepisów Traktatu Ryskiego zgodny;

że sąd Apelacyjny również zasadnie uznał, iż Skarb Państwa nie może swych roszczeń opierać na art. 406 t. X cz. I Zb. Pr.; przepis tego artykułu opiewa, iż wszystkie nieruchomości, specjalnie do nikogo nie należące, stanowią własność Państwa; jednak ciała samorządowe z chwilą ustąpienia władz rosyjskich, istnieć nie przestały, jedynie inną nazwę i organizację przybrały, ale praw swych majątkowych pod działaniem ustawodawstwa polskiego nie utraciły, owszem je zachowały; wynika to z rozciągniętych na kresy wschodnie (D. U. 1922 r. poz. 651) przepisów Dekretu o tymczasowej ordynacji wyborczej do Sejmików Powiatowych z dn. 5 grudnia 1918 r. oraz Dekretu o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego, które mówią o własnym majątku powiatowych związków komunalnych, uchylają jedynie ordynacje powiatowe i przepisy o wyborach za rządów rosyjskich i okupacyjnych obowiązujące (D. Pr. 1918 r. poz. 51 art. 7, D. Pr. 1919 r. poz. 141, art. 7, lit. a), art. 9 p. I i art. 55);

że skoro zatem Skarb Państwa opierał swe roszczenia jedynie na prawach b. Ziemstwa Powiatowego i żadnego innego statutu nie wykazał, mocen był Sąd Apelacyjny wbrew mniemaniu skarżącej wyjaśnienie spornej między stronami okoliczności, czy poszukiwany plac istotnie stanowił własność b. Ziemstwa za zbędne uznać i powództwo jako nieudowodnione oddalić (art. 366 i 366 — I. U. P. C.);

że przeto Sąd nie dopuścił się zarzuconej mu obrazy powołanych w kasacji przepisów prawa, wobec czego wyrok zaskarżony pozostaje w mocy;

z tych zasad Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddał a. (S. N. N. 1009/28).

II.

Niewyszczególnienie w rachunku klijenta Banku N. N. nabytych dlań przez Bank papierów publicznych nie stwarza sto-

stosunku rzeczowego pomiędzy klientem Banku i nabytymi papierami, a ryzyko utraty takich akcji z powodu siły wyższej ponosi Bank, nie zaś zlecający nabywca.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby I z dnia 26. III — 16 - 19 - 23. IV. 1929 r. w sprawie Marka Badiora przeciwko Bankowi Handlowemu w Warszawie o wydanie akcji zdeponowanych, rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Zygmunta Sokolowskiego, pełnomocnika Banku Handlowego w Warszawie na wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dn. 8 — 22 marca 1928 roku.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego — referenta, głosu rzeczników stron oraz wniosków prokuratora,

z w a ż y w s z y :

że według ustaleń Sądu Apelacyjnego skarżący Bank na zlecenie powoda w myśl wyrażonej w piśmie z dn. 25 stycznia 1915 r., nabył dla powoda akcje m. in. Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich, które pierwotnie zabezpieczały rachunek bieżący powoda, a z chwilą gdy powód nie był dłużny Bankowi z rachunku bieżącego, pozostawały na składzie Banku, ale Bank nie udowodnił, iżby w jego księgach akcje zapisane były z wyszczególnieniem numerów;

że wobec tych ustaleń, nie ulegających kontroli kasacyjnej, Sąd Apelacyjny zasadnie uznał, iż skarżący Bank powinien być uważany za właściciela nabytych dla powoda i przechowanych w Banku akcji, gdyż pomiędzy powodem a przedmiotem dlań nabytym nie mógł powstać stosunek rzeczowy, skoro przedmiot tylko co do rodzaju został oznaczony (art. 1138 K. C.);

że więc akcje, których sprawa dotyczy, pozostawały w Banku na wyłączne jego ryzyko i niebezpieczeństwo jako właściciela, wobec czego obrona Banku przeciwko roszczeniom powoda o wydanie akcji, oparta na tem, iż za wypadek losowy, jakim jest zagarnięcie przechowywanych w Oddziale Petersburskim Banku akcji przez władze bolszewickie Bank nie odpowiada, zasadnie w zaskarżonym wyroku uwzględnienia nie znalazła (art. 1302 K. C.);

że brak ustaleń w zaskarżonym wyroku, by powód żądał dokładnego wyszczególnienia akcji w dokumencie stwierdzającym przyjęcie akcji na zabezpieczenie rachunku bieżącego jest bez znaczenia, gdyż Sąd Apelacyjny zgodnie z przepisami art. 10 — 13 Ustawy Kredytowej ros. (dział X t. XI cz. II Zb. Pr.), uznał, iż Bank powinien był w swych księgach wyszczególnić akcje, a skoro tego nie uczynił, pozostawił sobie możliwość wydania powodowi nie tych samych, lecz takich samych akcji, uzasadnienie powyższe wbrew mniemaniu skarżącego Banku żadnej sprzeczności w sobie nie mieści;

że zatem Sąd Apelacyjny, uwzględniając powództwo o zobowiązanie Banku do wydania powodowi 90 akcji Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich, nie dopuścił się zarzuconej obrazy art. 1302, 1430, 2079, 2268 K. C. oraz art. 711 U. P. C., wobec czego wyrok zaskarżony trwa w mocy bez potrzeby rozważania pozostałych zarzutów kasacji, jako dotyczących wniosków posiłkowych i nie mających już wpływu na wynik sprawy;

z tych zasad Sąd Najwyższy skargę kasacyjną o d d a l a. (S. N. 1931/28).

Orzecznictwo Izby II S. N.

Zasady prawne, ustalone przez skład 7 sędziów S. N.

I.

Przechowywanie sacharyny w celach sprzedaży jest przestępstwem, połączonym z uszczupleniem dochodów Państwa i, jako takie, podpada pod odpowiednie przepisy ustawy amnestyjnej oraz ustawy karno - skarbowej co do stosowania przedawnienia.

Po rozpoznaniu pytania prawnego, przekazanego składowi 7 Sędziów uchwałą zwyczajnego kompletu Izby II-jej Sądu Najwyższego z dnia 24 kwietnia 1929 w sprawie Izraela W y s z y ń s k i e g o, osk. z art. 9 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 października 1927 poz. 797, „czy przechowywanie sacharyny jest samo przez się przestępstwem połączonym z uszczupleniem dochodów Państwa, i, jako takie, podpada pod odpowiednie przepisy ustawy amnestyjnej oraz ustawy karno-skarbowej co do stosowania przedawnienia”.

Sąd Najwyższy

Stwierdzając, iż pytanie prawne kompletu 3 sędziów dotyczy, jak wynika z akt sprawy, przechowywania sacharyny w celach sprzedaży, skład 7 Sędziów uważa, iż dla należytego zrozumienia postanowień karnych zawartych w art. 8 i nast. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 października 1927 o sztucznych środkach słodzących (poz. 797) należy cofnąć się wstecz: powyższe postanowienia stanowią właściwe rozwinięcie art. 1057 (85-88), i art. 1270 (14-21) ros. ustawy akcyzowej (Zb. Pr. T. V.), rozciągniętych przez rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 grudnia 1922 (poz. 1056), przy jednoczesnym uchyleniu przepisów dzielnicowych (rozporządzenie cesarskie z dnia 15 stycznia 1917 i rozporządzenie wykonawcze z dnia 12 lutego 1917, ustawa niemiecka z dnia 7 lipca 1902), na cały obszar Rzeczypospolitej z wyłączeniem województwa śląskiego, które to artykuły ros. ustawy akcyzowej utraciły moc obowiązującą dopiero z wejściem w życie powołanego rozporządzenia z dnia 7 października 1927, uchylającego art. 128 u. k. s., na powyższych artykułach oparty. Przechodząc do genezy wskazanych artykułów akcyzowych należy uprzytomnić sobie, iż były one wprowadzone nowelą z dnia 20 grudnia 1911 (Zb. Pr. i rozp. 1912 poz. 44), która jednocześnie uchyliła art. 116 (1-8) ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, traktujące o sztucznych środkach słodzących, a umieszczone w dziale poświęconym przepisom ochraniającym zdrowie publiczne. (Jedno-brzmiały art. 215 k. k. 1903, aczkolwiek przez powołaną nowelę nie-uchylony, stracił moc obowiązującą z powodów wyłuszczonych w orzeczeniu Sądu Najwyższego 1923 Nr. 294).

Pytanie, co spowodowało przeniesienie przepisów ochraniających zdrowie publiczne do przepisów karno - skarbowych, może być rozstrzygnięte tylko w ten sposób, iż, z jednej strony, przeważało zdanie, że sztuczne środki słodzące, aczkolwiek nie pożywne, są dla zdrowia nieszkodliwe a, z drugiej, iż swobodna sprzedaż sacharyny i innych sztucznych środków słodzących nietylko poważnie wyrządzi szkody cukrownictwu, ale i narazi skarb Państwa na znaczne uszczuplenie przez to akcyzy od cukru.

Innemi słowy, wprowadzenie przepisów o sztucznych środkach słodzących właśnie do ustawy akcyzowej nastąpiło ze względów na politykę skarbową. Wysunięta była przytem zasada, iż narówni z wyrobem sztucznych środków słodzących w zakładach otwartych bez właściwego pozwolenia i z potajnym ich przywozem z zagranicy ulega karze nie tylko ich sprzedaż, ale i przechowywanie przez osoby i zakłady do tego nie uprawnione (art. 1270 — 14).

Te same założenia mają znaczenie decydujące i wobec opodatkowania cukru na obszarze Rzeczypospolitej (poz. 700 — 1927), należy tedy przyjść do wniosku, iż przechowywanie sacharyny w celach sprzedaży jest przestępstwem połączonym z uszczupleniem dochodów Państwa i, jako takie, podpada pod odpowiednie przepisy ustawy amnestyjnej oraz ustawy karno - skarbowej co do stosowania amnestji.

Z tych zasad:

1.

Skład 7 sędziów stwierdza, że pytanie prawne kompletu z 3 sędziów dotyczy przechowywania sacharyny w celach sprzedaży.

2.

Przechowywanie sacharyny w celach sprzedaży jest przestępstwem połączonym z uszczupleniem dochodów Państwa i, jako takie, podpada pod odpowiednie przepisy ustawy amnestyjnej oraz ustaw karno - skarbowej co do stosowania przedawnienia. (Nr. II I. K. 117/29).

II.

„Napoje alkoholowe”.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu sądownym Izby II w dniu 19-go kwietnia 1929 roku rozpoznawał w sprawie Czesława Podolaka, osk. z art. 90 U. K. S., przedstawione mu na podstawie art. 40 §1 Pr. o U. S. P. do rozstrzygnięcia przez uchwałę zwykłego składu Izby II z dnia 15 stycznia 1929 r. następujące pytanie prawne:

„Co należy rozumieć przez „napoje alkoholowe” w rozumieniu art. 75 i nast. Rozp. Prez. Rz. z 26. III. 27 r. o monopolu spirytusowym, w szczególności czy także piwo podpada pod powyższe pojęcie i czy sprzedaż piwa podpada pod art. 90 U. K. S.?”

Po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu wniosku Przedstawiciela Urzędu Prokuratorskiego

Sąd Najwyższy

ustalił zasady prawne następujące:

1. Przez „napoje alkoholowe” w rozumieniu art. 75 i nast. rozporządzenia Prezydenta Rzpl. z 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (Dz. U. 32/27 — 289) należy rozumieć wszelkie napoje, zawierające alkohol, bez względu na to czy są one wyrobione ze spirytusu, czy też nie.

2. Piwo podpada pod powyższe pojęcie napojów alkoholowych.

3. Wymagane przez art. 78 wskazanego rozporządzenia zezwolenie władzy skarbowej na hurtową i detaliczną sprzedaż napoi alko-

holowych tyczy się tylko napoi, zawierających więcej niż 2 i $\frac{1}{2}$ % alkoholu. Odnosi się to i do piwa.

4. Sprzedaż piwa bez zezwolenia władzy skarbowej nie podpada pod art. 90 U. K. S.

Uzasadnienie.

1. Rozporządzenie Prezydenta Rzpl. z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (Dz. U. 32/27 — 289) reguluje, wbrew swemu tytułowi, nietylko całokształt produkcji i obrotu spirytusem i pochodnymi od niego wyrobami. Zawiera ono ponadto i przepisy, dotyczące się materyj, nie mających żadnego lub tylko pośredni związek ze spirytusem.

A mianowicie: art. art. 1 ust. 2, 37, 47 ust. 3c), 51 ust. 2c) 56 ust. 3 (cały), 69—72, 74, 83 ust. 1 i 2, 84 i 95 oraz załącznik do art. 83, stanowiący integralną część rozporządzenia, zajmującą się drożdżowniami i drożdżami, art. art. 1 ust. 2, 73, 74, 83 ust. 1 i 2, 84 i załącznik do art. 83 — octem, rozdziały zaś V i VI części II-ej Rozporządzenia oraz załącznik do art. 83-go mówią o napojach alkoholowych, wymieniając wśród nich piwo, wino i miód.

2. Okoliczność, że rozporządzenie o monopolu spirytusowym reguluje nietylko produkcję i obrót spirytusem i jego wyrobami, lecz i inne kwestje, w szczególności warunki sprzedaży piwa, wina i miodu, nasuwa wniosek, że przez wyrażenie „napoje alkoholowe” ustawodawca rozumie nietylko spirytus i napoje spirytusowe w ścisłym znaczeniu t. j. wyrabianie ze spirytusu, jako to: wódki czyste i gatunkowe, likiery, rummy, araki, koniaki i t. p. (art. 15-ty), lecz że terminu tego używa w znaczeniu szerszym dla określenia wszelkich napojów wysokokowych, zawierających alkohol, choćby nie były one, jak piwo, wino i miód, ze spirytusu wyrabiane.

Za trafnością powyższego wniosku przemawia układ i treść przepisów rozporządzenia.

Część I oraz rozdziały I do IV części II-ej, które zajmują się wyłącznie produkcją i obrotem spirytusu i wyrobami z niego, używają stale i niezmiennie określeń: „spirytus”, „wyroby ze spirytusu”, „napoje wyrabiane ze spirytusu”.

Natomiast określenie „napoje alkoholowe” pojawia się dopiero w rozdziałach V i VI części II-ej, we wszystkich ich artykułach od 75 do 83-ego, regulujących opłaty patentowe i sprzedaż trunków, zawierających alkohol, a zatem dopiero wtedy, gdy jest mowa nietylko o trunkach spirytusowych lecz i o piwie, winie i miodzie, tj. o napojach ze spirytusu nie wyrabianych.

Ponieważ powyższa odmiennność terminologii, użytej przez ustawodawcę, zbiega się z odrębnością materialną przedmiotów, które terminy te mają określać, jasnym jest, że ustawodawca uczynił to rozmyślnie i że użył terminu „napoje alkoholowe” dla oznaczenia pojęcia rodzajowego (genus), to znaczy dla określenia pojęcia wszelkich napojów, zawierających alkohol, a nietylko wyrabianych ze spirytusu, te zaś ostatnie uznał tylko za jeden z gatunków (species).

Temu stanowisku czynią też zadość przepisy części V-tej rozporządzenia wykonawczego Ministra Skarbu z dnia 7 lutego 1928 r. (Dz. U. 60/28 — 556). W szczególności czynią to §§ 358 i 359.

Pierwszy z nich nazywa napojami alkoholowymi: „napoje wyrabiane ze spirytusu i wszelkie inne napoje, zawierające alkohol, jako to wino, piwo, porter i miód...”, drugi zaś w pierwszym swym ustępie wymienia jako napoje alkoholowe: wódki czyste i gatunkowe, piwo, miód, wino.

Rozważania powyższe prowadzą z bezwzględną koniecznością do jednego tylko wniosku, iż art. 75—83 rozp. o monopolu spirytusowym rozumieją przez napoje alkoholowe wszelkie napoje, zawierające alkohol bez względu na to, czy wyrabiane są ze spirytusu, czy też nie.

3. Jednakże wniosek powyższy wymaga jeszcze pewnego uzupełnienia.

Poza rozporządzeniem o monopolu spirytusowym kwestją sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych reguluje jeszcze i ustawa z 23 kwietnia 1922 r. (Dz. U. 35/22 — 299).

Otóż ustawa ta przeprowadza podział napojów alkoholowych na 2 kategorie: zawierające więcej niż 2 i $\frac{1}{2}\%$ i najwyżej 2 i $\frac{1}{2}\%$ alkoholu.

Z powyższym podziałem liczy się i rozporządzenie o monopolu spirytusowym i, choć nie mówi o tem *expressis verbis*, uwzględnia go w swem rozporządzeniu wykonawczem z dn. 7. II. 27 r. § 359-y tego rozporządzenia traktuje napoje zawierające najwyżej 2 i $\frac{1}{2}\%$ alkoholu inaczej, niż pozostałe napoje alkoholowe, i zezwolenia na sprzedaż hurtową i detaliczną, wymaganego przez art. 78 rozporządzenia o monopolu spirytusowym, żąda jedynie dla napojów alkoholowych o mocy powyżej 2 i $\frac{1}{2}\%$, dla sprzedaży zaś napoi poniżej i najwyżej 2 i $\frac{1}{2}\%$ alkoholu uznaje za wystarczające zgłoszenie właściwej władzy skarbowej.

Powyższy wpływ ustawy antialkoholowej na istotę i znaczenie art. 78 rozporządzenia o monopolu spirytusowym należy uwydatnić w odpowiedzi na postawione pytanie prawne.

4. Ponieważ piwo jest napojem alkoholowym, przeto przepisy art. 75 i nast. rozporządzenia o monopolu spirytusowym stosuje się do niego w całej pełni.

Tem samem zezwolenie na hurtową i detaliczną sprzedaż piwa jest w myśl art. 78 rozporządzenia wymagane tylko o tyle, o ile piwo zawiera ponad 2 i $\frac{1}{2}\%$ alkoholu.

5. Artykuł 90 Ustawy Karnej Skarbowej zawiera sankcję karną jedynie za sprzedaż napoi spirytusowych.

Pojęcie napoi spirytusowych, jak wyżej wyłuszczone, stanowi tylko pojęcie gatunkowe, zawierające się w pojęciu rodzajowym napoi alkoholowych. W tem znaczeniu napoje spirytusowe są w rozporządzeniu o monopolu spirytusowym wyraźnie przeciwstawione napojom alkoholowym.

Ponieważ piwo, jako nie wyrabiane ze spirytusu, nie jest napojem spirytusowym, lecz podchodzi pod pojęcie napoi alkoholowych wogóle, art. 90 U. K. S. do niego stosować się nie może.

Winni sprzedaży piwa bez zezwolenia władzy skarbowej bądź też bez dokonania zgłoszenia będą odpowiadać za naruszenie art. 78 i nast. rozporządzenia o monopolu spirytusowym nie z art. 90 U. K. S. lecz z innego przepisu tejże ustawy w szczególności z art. 97 U. K. S.

Orzecznictwo

Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Kwestję niezwykle interesującą wielu z pośród funkcjonarjuszy państwowych, a mianowicie, czy sumy zużyte na budowę domów mieszkalnych winny być przy określaniu podatku dochodowego potrącane z dochodu, na który składają się uposażenia służbowe, emerytury i wynagrodzenia za najemną pracę.

roztrygnał Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dn. 8 czerwca 1929 roku l. r. 5075/28.

Wyrok ten, jako zawierający wyczerpującą wykładnię odnośnych przepisów ustawy o państwowym podatku dochodowym oraz rozporządzenia Prezydenta Rzpl. o rozbudowie miast, zamieszczamy w całości.

Zaskarżonem orzeczeniem Ministerstwo Skarbu odmówiło skarżącemu prawa potrącenia na podstawie art. 33 punkt 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast poz. 372 Dz. U. R. P. z dochodu z uposażenia służbowego sum, zużytych na budowę nowego domu mieszkalnego. Odmowną decyzję Ministerstwo uzasadniło tem, iż powołany przepis, przyznaje prawo potrącenia wydatków na budowę z ogólnego dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu, a zatem nie z dochodów, opodatkowanych według działu II Ustawy o państwowym podatku dochodowym. Na poparcie swego stanowiska Ministerstwo powołało się nadto na treść art. 110 ustęp 2 oraz na przepis art. 3 ustęp 2 tejże ustawy. Skarga zwalcza te argumenty i w odmownej decyzji upatruje obrazę art. 33 punkt 3 Rozporządzenia o rozbudowę miast.

Najwyższy Trybunał Administracyjny po rozpatrzeniu sprawy rozważył co następuje:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast w rzędzie ulg podatkowych dla budujących domy wymienia w punkcie 2 artykułu 33 czasowe zwolnienie dochodów, płynących z nowozbudowanego lub wykończonego domu od obciążenia podatkiem dochodowym, w następnym zaś punkcie 3 prawo potrącenia „z ogólnego dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu”, sum, zużytych na budowę domu mieszkalnego. Otóż sporną między stronami w rozpoznawanej sprawie jest wyłącznie kwestja prawna, czy określenie „ogólny dochód”, użyte w punkcie 3, jest równoznaczne z dochodem, opodatkowanym według działu I Ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu, ogłoszonym rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 30 kwietnia 1925 poz. 411 Dz. Ust. z 1925 r., a tem samem czy ono wyłącza od zastosowania potrąceń dochody z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, które podlegają opodatkowaniu według działu II Ustawy.

Władza pozwana argumenty na poparcie stosowanej przez siebie wykładni rozporządzenia o rozbudowie miast czerpie wyłącznie z Ustawy o podatku dochodowym. Ustawa ta, określając w art. 3 przedmiot opodatkowania, wymienia w sześciu punktach dochody z poszczególnych źródeł, w tem w punkcie 6 dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, punktem 7 zaś obejmuje

ogólnie wszelkiego rodzaju źródła dochodu, nie wymienione w punktach poprzednich, a następnie postanawia, że wszystkie te dochody podlegają łącznemu opodatkowaniu na podstawie przepisów działu I Ustawy z wyjątkiem dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, które podlegają opodatkowaniu według przepisów działu II. Ustawa wyodrębnia tu zatem dochody, płynące z tego ostatniego źródła i poddaje je odrębnym przepisom natury materialno - prawnej i formalnej. Atoli ani w tym artykule, ani w żadnym innym przepisie Ustawa nie stwarza na oznaczenie ogółu dochodów z pozostałych źródeł zbiorowego pojęcia „ogólny dochód”, ani żadnego specjalnego terminu technicznego. W art. 9 Ustawa, normując sposób obliczenia dochodu w tym wypadku, kiedy podatnik czerpie dochody z różnych źródeł, mówi o ustaleniu wysokości „dochodu”, a nie dochodu ogólnego, w art. 10 zaś, w którym po raz pierwszy użyte jest wyrażenie „ogólny dochód”, Ustawa nie określa go bliżej, ani niczem nie wskazuje na to, iż ono nie obejmuje dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę. Przeciwnie zaś z art. 110 ust. 2 Ustawy, który wyraźnie postanawia, iż odliczeń z art. 10 nie stosuje się do dochodu z uposażeń, wynika, iż dochody te objęte są w zasadzie określeniem „ogólny dochód” użytym w tym art. 10. Wyłączenie z ogólnego dochodu podatnika, poddanego opodatkowaniu według przepisów działu I Ustawy, dochodów z uposażeń służbowych nie płynie zatem z ustawowego pojęcia „ogólnego dochodu”, lecz opiera się na specjalnym przepisie ustawy.

Do tego samego wyniku prowadzi badanie obowiązującego tekstu Ustawy w świetle jego historii. Pierwotna Ustawa z dnia 16 lipca 1920 roku poz. 550 Dz. U. R. P. poddawała łącznemu opodatkowaniu dochody ze wszystkich źródeł, nie wyłączając dochodu z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, w art. 10 zaś we wstępie, zupełnie zgodnym z brzmieniem obecnie obowiązującym, mówiła o odliczeniach z „ogólnego dochodu”, które to określenie oznaczało oczywiście ogół dochodów ze wszystkich źródeł. Dopiero Ustawa z dnia 4 kwietnia 1922 poz. 232 Dz. U. R. P. w art. 2 wprowadziła odrębne od pozostałych dochodów opodatkowania dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, nie zmieniając zupełnie brzmienia powołanego przepisu art. 10.

Zgodnie z tem rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z dnia 14 maja 1921 poz. 298 Dz. U. R. P. w § 20 postanawia, iż suma dochodów z poszczególnych źródeł, względnie z jednorazowych wpływów, wyraża ogólny dochód podatnika, a w ustępie ostatnim § 21 używa wyrażenia „ogólny dochód” niewątpliwie tylko w przeciwstawieniu do dochodu z poszczególnych źródeł. Odnośne zdanie bowiem brzmi: „O ile przeto tego rodzaju odliczenia zostały dokonane w drodze potrącenia od dochodu z poszczególnego źródła, wówczas nie nie mogą być odliczone od ogólnego dochodu. Rozporządzenie wykonawcze zaś z dn. 22 kwietnia 1922 poz. 301 Dz. U. R. P. do Ustawy zdn. 4 kwietnia 1922 ogranicza się w tym kierunku tylko do powtórzenia w § 2 przepisu Ustawy, iż dochodu z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę nie włącza się do ogólnego dochodu, podlegającego opodatkowaniu, w myśl przepisów Ustawy

z dn. 16 lipca 1920 — a zatem głosi tylko zasadę odrębnego wymiaru podatku od dochodów z tego źródła.

Stąd wniosek, że wyrażenie „z ogólnego dochodu” użyte w art. 33 Rozporządzenia o rozbudowie, nie może jeszcze uzasadnić tezy, iż nie jest dopuszczalne potrącenie z dochodu z uposażeń.

Zdaniem Ministerstwa Skarbu za tą tezą przemawiają art. 110 ustęp 2 i art. 3 ustęp 2 Ustawy. Według tych przepisów do dochodów, opodatkowanych według działu II Ustawy, nie stosuje się odliczeń z art. 10, ani też zniżek i zwyczajek podatkowych z art. 26, 27 i 29. Atoli skoro niedopuszczalność odliczeń od dochodów tej kategorii opiera się na pozytywnym przepisie ustawy, granice tej niedopuszczalności nie sięgają poza wyraźną treść tego przepisu. W obu zaś przez władzę powołanych artykułach mowa jest tylko o „odliczeniach z art. 10”. A pod wyczerpująco w art. 10 wymienione wypadki odliczeń nie podpada na zupełnie innych, niż one, zasadach, oparte potrącenie, wprowadzone przez późniejsze od Ustawy o podatku dochodowym Rozporządzenia o rozbudowie miast. Niema podstawy do wykładni przepisu art. 110 ustęp 2 i art. 3 ustęp 2 ustawy w tym kierunku, iż wyłącza on stosowanie do dochodu z uposażeń także wszelkich możliwych przyszłych ulg, choćby te miały swoje źródło w innych przepisach prawa i były podyktowane względami zupełnie innymi, nie mającymi nic wspólnego z podatkiem.

O ile zaś Ministerstwo Skarbu w motywach zaskarżonej decyzji powołuje się, na to, iż podatek od dochodów, opodatkowanych według działu II, nosi raczej charakter oddzielnego podatku od płac, aniżeli właściwego podatku dochodowego, to należy zauważyć, iż ta kwalifikacja, teoretycznie uzasadniona i mająca poparcie w literaturze naukowej, nie może służyć za podstawę dla wniosków praktycznych na niekorzyść podatnika wbrew kwalifikacji prawnej, zawartej w Ustawie, Ustawa bowiem podatek od uposażeń kwalifikuje bezsprzecznie, jako podatek dochodowy.

Przeciw tezie, bronionej przez Ministerstwo Skarbu, przemawiają przytoczone w skardze argumenty, zaczerpnięte z samego Rozporządzenia o rozbudowie miast, na którym właśnie opiera się sporne roszczenie.

Przedewszystkim, o ile chodzi o brzmienie przepisu, to z zestawienia stylizacji punktu 3 art. 33 z poprzednim punktem 2 wynika, iż określenia „ogólny dochód” ustawodawca użył na oznaczenie sumy dochodów w odróżnieniu od dochodów, płynących z poszczególnego źródła.

Następnie zaś przeciw wykładni władzy przemawia ratio legis: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 kwietnia 1927 ma na celu poprawę stosunków mieszkaniowych przez ożywienie ruchu budowlanego, rozbudzenie i poparcie inicjatywy zarówno społecznej jak i prywatnej w zakresie ruchu budowlanego (art. 1, 2 i 4). Temu celowi mają niewątpliwie służyć także przepisy art. 31—34 o ulgach podatkowych dla budujących domy. Tej intencji Rozporządzenia nie odpowiadałoby wyłączenie od ulgi w podatku dochodowym dochodów t. zw. niefundowanych, a zatem w zasadzie słabszych, a zarazem zrezygnowanie z tego środka pobudzenia do budowy w stosunku do pra-

owników umysłowych i fizycznych, czerpiących dochody tylko z uposażeń służbowych lub wynagrodzeń za najemną pracę.

Z tych powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał, iż zaskarżone orzeczenie obraża przepis art. 33 punkt 3 Rozporządzenia o rozbudowie miast i na zasadzie art. 18 Ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (poz. 400 Dz. U. R. P. z 1926 r.) uchylił zaskarżone orzeczenie oraz zarządził zwrot wniesionej opłaty.

Warszawa, dnia 8 czerwca 1929 r.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Miesięcznik wydawany przez Departament Sprawiedliwości
M. S. Wojsk. oraz Sekcję Prawniczą Towarzystwa Wiedzy
Wojskowej,

poświęcony kwestjom prawnym w życiu wojska i zagadnieniom stworzenia polskiej doktryny karnej wojskowej.

Oficerowie rezerwy — prawnicy przez „Wojskowy Przegląd Prawniczy” najlepiej utrzymują kontakt z prawem i życiem wojskowym.

REDAKTOR: mjr. K. S. Tomasz Rybicki — tel. 65-63.

Redakcja: M. S. Wojsk. Departament Sprawiedliwości, Warszawa ul.
Nowowiejska 5.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Kwartalnie 7.50 zł. z przesyłką. Numer pojedynczy 2.50 zł. Konto Czekowe P. K. O. Nr. 17.165.
